

POLICJA

nr 1 (70), styczeń 2011 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Nowocześnie w Policji

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Budżet Policji

- s. 4 Będzie więcej – w tym roku budżet Policji ma przekroczyć 8 mld zł
- s. 5 Związki – rząd: rozmowy trwają – o rezultatach dotychczasowych rozmów mówi Antoni Duda, przewodniczący NSZZ Policjantów

KRAJ

Rozmaitości

- s. 6 Certyfikat odnowiony; 0 Euro 2012 na Dolnym Śląsku; Nowela ustawy o Policji i kodeksu karnego; Egzamin na detektywa; Przeciw obojętności; Policjant schludny w mundurze

TYLKO SŁUŻBA

Bank Dobrych Praktyk Prewencyjnych

- s. 8 Pomysł na zimowy szczyt – zapobieganie włamaniom do samochodów na parkingach przy pensjonatach i hotelach oraz zapobieganie kradzieżom nart z wypożyczalni w stacji narciarskiej
- s. 9 Biała służba – od 22 grudnia 2010 r. obowiązuje Zarządzenie KGP w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę patrolową na zorganizowanych terenach narciarskich

PRAWO

Klauzule Tajności

- s. 10 Nowe zasady klasyfikowania informacji niejawnych – obowiązują od 2 stycznia 2011 r.

TYLKO SŁUŻBA

Poszukiwania

- s. 12 Zaginiona zamordowana – po przeszło czterech latach bielscy policjanci ustalili i zatrzymali sprawcę zabójstwa 20-letniej mieszkanki Czechowic-Dziedzic

TYLKO ŻYCIE

Komunikator zamiast konfliktu

- s. 14 Przychodzi klient do... – Rozmowa ze Zbigniewem Kowalskim, który przeszkolił już osiem tysięcy lekarzy
- s. 16 Wszystko zależy od człowieka – mówi Krzysztof Kordel, rzecznik praw lekarza, prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej
- s. 16 Medycy zagrożeni – działania zapobiegawcze NIL i Policji, aby ograniczyć agresję pacjentów wobec pracowników ochrony zdrowia

TYLKO SŁUŻBA

Wątpliwości policjantów

- s. 17 Pytania i odpowiedzi – czas służby

TYLKO ŻYCIE

Przeciw przemocy

- s. 18 Mężczyźni z białą wstążką – laureaci wyróżnienia przyznanego mężczyznom, którzy aktywnie przeciwstawiają się przemocy i dyskryminacji wobec kobiet
- s. 19 Pomagać trzeba chcieć – rozmowa ze st. sierż. Tomaszem Pietrzakiem i podinsp. Kazimierzem Walijewskim, pomysłodawcami Wyróżnienia Białej Wstążki
- s. 22 Misja: pomoc – rozmowa z Urszulą Nowakowską, prezes Centrum Praw Kobiet

Uwaga Czytelnicy!

Nowe zasady prenumeraty miesięcznika „Policja 997” na s. 50 (w stopce redakcyjnej)

Z NAMI

Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego

- s. 24 Ponad podziałami – PPBW to płaszczyzna współpracy środowisk związanych z bezpieczeństwem

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 26 Nowocześnie w Policji – po sporych zakupach sprzętu dla Policji w 2010 r. w roku 2011 ma być jeszcze lepiej
- s. 30 Warsztaty z emocji – inicjatywa białostockich policjantów, jak radzić sobie ze stresem związanym z pełnieniem służby w Policji

PASJE

Rekonstruktorzy stanu wojennego

- s. 32 13 grudnia roku pamiętnego – rekonstrukcja upamiętniająca wprowadzenie stanu wojennego

HISTORIA

By pamięć trwała

- s. 33 Śląskie pomniki – obelisk, wystawa i wydawnictwo

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 34 Atrakcyjni bezpieczeństwem – dolnośląska policja aktywnie pozyskuje środki z funduszy strukturalnych UE

POLICYJNY PITAWAL

Przedwojenna dyscyplina

- s. 36 „Idealny” w mundurach – przedwojenna policyjna formacja borykała się z niewłaściwymi postawami swych funkcjonariuszy

ŚWIAT

Korea Południowa

- s. 38 60 lat później – konferencja poświęcona rocznicy wybuchu wojny koreańskiej, uczestniczył w niej polski policjant kom. Jarosław Gockowski

PRAWO

Nowe przepisy

- s. 41 Opiniowanie – weszło w życie rozporządzenie MSWiA w sprawie opiniowania służbowego policjantów

SPORT

Rozmaitości

- s. 42 Policjant mistrzem świata; Mielno 2010; Medale dla Elku

TYLKO SŁUŻBA

Bank Dobrych Praktyk Prewencyjnych

- s. 43 Kryształowa kula dla Bezpiecznego seniora – europejską nagrodę Zapobiegania Przestępczości za 2010 r. otrzymał projekt KEP w Szczecinie

Będzie więcej

Budżet Policji w 2010 roku wynosił 7,5 mld zł. W tym roku ma przekroczyć 8 miliardów złotych.

W 2010 r. Policja dysponowała 7,85 mld zł – (budżet, pozostałości funduszy modernizacyjnych i środki unijne). Płace pochłonęły 6,3 mld zł, a pozapłacowe świadczenia pieniężne – 290 mln zł. Na wydatki rzeczowe przeznaczono około 830 mln zł, na inwestycje wydano z budżetu podstawowego około 30 mln zł oraz 59 mln zł z programu modernizacji i 4 mln ze środków unijnych.

PÓŁ MILIARDA WIĘCEJ

Jak zapowiedział w grudniu komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk, w 2011 r. podstawowy budżet Policji będzie o około 543 mln zł większy od ubiegłorocznego, a więc przekroczy 8 mld zł.

Ma być o 7 mln zł więcej pieniędzy na płace, głównie na awanse. Na świadczenia pozapłacowe ma być więcej o 19 mln zł.

Największy jednak wzrost ma dotyczyć wydatków rzeczowych – na nie przybędzie aż 367 mln zł.

NA SPRZĘT

W 2011 roku zaplanowano m.in. zakupy nowych pojazdów. Około 78 mln zł, w ramach przygotowań do Euro 2012, przeznaczono na 600 furgonów i 24 ambulanse sanitarne. Ze środków unijnych Policja sfinansuje 75 nieoznakowanych samochodów z wideorejestratorami i 8 specjalistycznych furgonów dla ruchu drogowego, a z Norweskiego Mechanizmu Finansowego będą pochodziły 4 duże więźniarki.

W ramach uzbrojenia, wyposażenia specjalnego i techniki policyjnej planuje się zakupy: 100 karabinków, 150 paralizatorów, 15 tys. sztuk ręcznych miotaczy mieszanki pieprzowej, 3 tys. kajdanek, a także amunicji, granatów łzawiących, granatów hukowo-błyskowych i mieszanki pieprzowej.

Oprócz tego przewidziany jest zakup 170 ciężkich kamizelek kuloodpornych, 5,5 tys. kasków ochronnych, 2 tys. tarcz ochronnych i 50 tarcz kuloodpornych. Dla funkcjonariuszy z rd – 90 urządzeń elektronicznych do wykrywania substancji działających podobnie do alkoholu i 20 tys. narkotesterów.

NA MUNDURY

41 mln zł Policja przeznaczy w bieżącym roku na umundurowanie. Procedury przetargowe na 10 tys. kompletów mundurów ćwiczebnych i tyleż samo trzewików służbowych za 5,6 mln zł rozpoczęto jeszcze w listopadzie 2010 r. Do tego trzeba dodać planowany zakup 5,5 tys. kompletów zestawów ochronnych nowej generacji o podwyższonych parametrach użytkowych dla policjantów z oddziałów prewencji.

NA INWESTYCJE

Na inwestycje i remonty w budżecie na 2011 r. zaplanowano 109 różnych przedsięwzięć za około 180 mln zł. Ze środków pozabudżetowych na tę działalność Policja ma pozyskać 24 mln zł w ramach dofinansowania samorządowego z Regionalnego Programu Operacyjnego oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W grudniu 2010 r., kiedy zamykaliśmy ten numer „Policji 997”, trwały prace nad budżetem państwa na bieżący rok. ■

T.N.

zdj. Andrzej Mitura

o zakupach Policji w 2011 r. czytaj na str. 26–28

W 2011 r. w Policji ma być lepiej – zapewniał na grudniowym spotkaniu z dziennikarzami komendant główny gen. insp. Andrzej Matejuk



10 i 17 grudnia 2010 r. miały miejsce spotkania w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów między stroną rządową a przedstawicielami Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych (NSZZ Policjantów, NSZZ FSG, PSP i Służby Więziennej oraz Sekcji Krajowej „S” Straży Pożarnej) poświęcone zmianie dotychczasowej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy służb mundurowych. Kolejne odbędzie się w tym miesiącu. O przebiegu i rezultatach dotychczasowych rozmów mówi Antoni Duda, przewodniczący NSZZ Policjantów, a także FZZSM.

Związki – rząd: rozmowy trwają



– Na obecnym etapie Pan Premier dotrzymał słowa. Rozmawiamy. Nie podpisaliśmy jeszcze jakiegokolwiek porozumienia, choćby częściowego, w którejsz z szczegółowych spraw związanych z przyszłymi zmianami. Problem jest zbyt skomplikowany. O niektórych kwestiach można jednak powiedzieć, że najprawdopodobniej będą ujęte w nowej ustawie tak, jak porozumieliśmy się dotychczas.

Przed wszystkim, bo jest to sprawa najważniejsza, zachowany zostanie system zaopatrzeniowy. Owszem, będziemy jeszcze rozmawiać o zmianach, których celem byłoby, z jednej strony – niezepsucie tego, co dobre, z drugiej zaś – jego większa efektywność, a także stworzenie warunków dla perspektywy wzrostu wynagrodzeń w służbach mundurowych i wydłużenia okresu aktywności zawodowej funkcjonariuszy służb mundurowych. Zostało to zawarte w wydanym po drugim spotkaniu komunikacie obu stron.

Po wtóre, na pewno obecnie służący funkcjonariusze nie tracą nabytych praw. Oczywiście, chodzi tu głównie o podstawę naliczania wymiaru emerytury, choć nie tylko. Nie ma na to absolutnie zgody ze strony FZZSM. Prawo nie działa wstecz. Myślę, że strona rządowa ma tego świadomość.

W kontekście podstawy naliczania wysokości emerytury mamy do czynienia z elementem w pewnym stopniu przełomowym. Chodzi o możliwość wyboru przez funkcjonariusza z jakiego systemu – starego, czy nowego – chciałby odejść na emeryturę. Co prawda mówiło się o tym wcześniej, ale tylko mówiło. Teraz zostało to w zasadzie uzgodnione, przy czym funkcjonariusze nie będą mieli obowiązku deklarowania swojego wyboru w ciągu roku czy dwóch tak, jak to proponowano poprzednio. Tamten zapis był bez sensu.

Trzecim istotnym, właściwie pewnym, elementem jest objęcie systemem wojska. System ma być spójny, a nie tak jak w tej chwili: wojsko sobie, służby sobie; inna podstawa naliczenia wysokości emerytury w Służbie Więziennej, trochę inna w Państwowej Straży Pożarnej.



Reszta kwestii pozostaje otwarta, w tym przede wszystkim sprawa podstawy naliczania wysokości emerytury mundurowej. Każda ze służb ma jeszcze przedstawić własne propozycje w tym względzie. Powołany będzie nowy zespół rządowo-związkowo-służbowy, w skład którego wejdą też przedstawiciele wojska; pierwsze posiedzenie planowane jest na około 15 stycznia, będziemy rozmawiać.

Na razie FZZSM przedstawiła podstawowy warunek: 20 lat służby jako podstawa nabycia pierwszych uprawnień emerytalnych. Strona rządowa, z tego względu, że na drugim spotkaniu nie była w pełnym składzie, nie wypowiedziała się w tej sprawie.

Będziemy też rozmawiać o bardziej szczegółowych, choć niezmiernie istotnych sprawach. Chcemy na przykład wprowadzić do wszystkich służb mundurowych zasadę, która obecnie obowiązuje w innych służbach: z chwilą nabycia pełnych praw emerytalnych każdy otrzymuje dodatek służbowy taki, jaki przypada na jego grupę zaszerogowania. Nie tak, jak jest obecnie choćby w Policji – uznaniowo. Przed jednym przełożony rozkłada ramiona: *nie mogę, nie mam skąd*, a drugiemu, swojemu koleśowi, dodaje maksimum, mimo że ten nie posiada pełnej wysługi. Tej patologii trzeba się pozbyć.

W tym celu powołany zostanie drugi zespół trójstronny, którego zadaniem będzie wyeliminowanie patologicznych zapisów, jak choćby tego, że przełożony ma prawo zwolnić funkcjonariusza po osiągnięciu pełnej wysługi 30 lat. Przecież to prawo funkcjonariusza, by się zwolnił, jeśli będzie chciał, a nie przymus. Żeby nie było takich sytuacji, jak niedawno, gdy dyrektor jednego z biur w KGP zwolnił policjantkę, mającą pełną wysługę, ze względu na wiek. A ona w cuglach wygrała odwołanie w sądzie, który uznał, że jest to przejaw dyskryminacji. I jak Policja wyglądała? Takich i innych zapisów, które tylko generują dodatkowe koszty dla budżetu, niekoniecznie związane ze służbą, musimy się wyzbyc. ■



Certyfikat odnowiony

Na początku grudnia 2010 r. Centrum Szkolenia Policji w Legionowie otrzymało certyfikat potwierdzający, że CSP spełnia wymagania normy ISO 9001:2008. To odnowienie certyfikatu nadanego szkole trzy lata temu. Obecny certyfikat będzie ważny do 13 grudnia 2013 r.

W marcu 2006 r. w CSP wdrożono System Zarządzania Jakością, który funkcjonuje zgodnie z wymaganiami określonymi przez międzynarodową normę ISO 9001. System ten obejmuje przygotowanie i przebieg procesu dydaktycznego, nadzór nad jego realizacją oraz organizowanie przedsięwzięć szkoleniowych w Międzynarodowym Centrum Szkoleń Specjalistycznych Policji w Legionowie. W grudniu 2007 r. szkoła poddała się procesowi certyfikacji, który przeprowadziła Polska Izba Handlu Zagranicznego Certyfikacja. Przeprowadzony na terenie jednostki audyt potwierdził zgodność systemu z wymaganiami normy ISO 9001:2000, co umożliwiło uzyskanie certyfikatu. Uroczyste wręczenie tego certyfikatu nastąpiło w lutym 2008 r. ■

AW, zdj. Mariusz Mazewski

0 Euro 2012 na Dolnym Śląsku

17 grudnia ub.r. na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu odbyła się konferencja poświęcona przygotowaniom do Euro 2012. Ze strony policyjnej wzięli w niej udział m.in. komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk i dolnośląski komendant wojewódzki nadinsp. Zbigniew Maciejewski.

Polska Policja, przygotowując się do zabezpieczenia tak ogromnego przedsięwzięcia, jakim będą rozgrywki piłkarskie w 2012 r., korzysta z doświadczeń zdobytych podczas współpracy z organizatorami Mistrzostw Europy w Portugalii (2004 r.), Austrii i Szwajcarii (2008 r.) oraz Mistrzostw Świata w Niemczech (2006 r.). Z myślą o zabezpieczeniu wszelkich imprez piłkarskich w kraju przyjęto strategię 3xT (troska, tolerancja, tłumienie), która sprawdziła się już w wielu krajach organizujących podobne imprezy sportowe. Składa się ona z troski o kibiców i ich bezpieczeństwo, tolerancji wobec ich zachowań, często głośnych i odbiegających od standardów, oraz tłumienia wszelkich chuligańskich wybryków i zbiorowych zakłóceń porządku publicznego (to rozwiązanie stosowane w ostateczności).

Konferencja była też okazją do podsumowania zakończonego projektu szkolenia specjalistycznego *Zarządzanie w sytuacjach kryzysowych podczas Euro 2012*, współfinansowanego ze środków unijnych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. ■

AW

Policjant schludny w mundurze

Zarządzenie nr 1787 komendanta głównego Policji z 2 grudnia ub.r., zmieniające zarządzenie w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego w Policji „Regulaminu ogólnego i musztry”, doprecyzowuje m.in. sposób oddawania honorów podczas wykonywania hymnu i salutowania sztandarem oraz podkreśla wagę godnego zachowania funkcjonariusza w miejscach publicznych podczas pełnienia służby. Zawiera również dodatkowy podpunkt zatytułowany *Stosunek policjantów do munduru, wygląd zewnętrzny*, w którym zapisano, że: *W czasie wykonywania czynności służbowych lub podczas publicznych wystąpień umundurowanym policjantom zabrania się zachowania nieliczącego z powagą służby*. Ponadto podkreślono, że policjanci obowiązani są nosić włosy, wąsy lub brodę schludnie i krótko ostrzyżone, a kobiety, jeśli mają włosy dłuższe niż do ramion, na czas wykonywania zadań służbowych zobowiązane są nosić je upięte lub związane. Umundurowanym policjantom zabrania się też ozdabiania ciała oraz noszenia ozdób, które naruszałby powagę munduru.

Zarządzenie to reguluje także formę zwracania się do policjantek: pani posterunkowa, pani komisarz. Do tej pory używano jedynie form męskich. ■

AW

Nowela ustawy o Policji i kodeksu karnego

Prezydent Bronisław Komorowski podpisał 13 grudnia ub.r. nowelizację kodeksu karnego i ustawy o Policji, która przywraca przepisy dotyczące kar dla sprawców najokrutniejszych zabójstw oraz wzmacnia ochronę prawną funkcjonariuszy. Zmiana ta wiąże się z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, w związku z którym w kwietniu 2009 r. z kodeksu karnego usunięto par. 2 art. 148 dotyczący kwalifikowanego typu zabójstwa. Powodem tego było nie dochowanie przez Sejm zgodnej z konstytucją drogi legislacyjnej przy wprowadzaniu w 2005 r. zmiany uchylonego przepisu. Kodeks karny z 1997 r. za kwalifikowane zabójstwo przewidywał następujące kary: karę więzienia nie krótszą niż 12 lat, 25 lat lub dożywocie. Natomiast od nowelizacji k.k. z 2005 r. groziło za to 25 lat lub dożywocie. W ocenie części środowisk prawniczych rozwiązanie takie, oprócz wątpliwości dotyczących sposobu uchwalenia, ograniczyło swobodę sędziowską.

Propozycję nowelizacji k.k. po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego zgłosiły Senat i resort sprawiedliwości: Senat zaproponował powrót do pierwotnego zapisu z 1997 r., a ministerstwo zgłosiło pomysł dopisania m.in. innego typu najokrutniejszego mordu, czyli zabójstwa funkcjonariusza publicznego na służbie. Ostatecznie podczas prac legislacyjnych zdecydowano o wykreśleniu spośród typów zabójstw kwalifikowanych morderstwa z użyciem broni palnej. Nie umieszczono także wśród nich zabójstw dokonanych w celu utrudnienia toczącego się postępowania.

Nowelizacja zawiera też inne przepisy, które mają wzmocnić ochronę prawną funkcjonariuszy oraz osób, które, nie będąc funkcjonariuszami publicznymi, występują w obronie prawa i reagują na chuligańskie wybryki lub inne zachowania przestępcze. Do tej pory za atak na takie osoby groziło do trzech lat więzienia (jeśli było to naruszenie nietykalności cielesnej) lub od roku do 10 lat więzienia, gdy sprawę zakwalifikowano jako czynną napaść na funkcjonariusza. Nowela wprowadza surowszą odpowiedzialność za czynną napaść na funkcjonariusza lub osobę mu pomagającą, która skończyłaby się ciężkim uszkodzeniem ciała – groziłoby za to od dwóch do 12 lat więzienia. ■

AW/PAP

Egzamin na detektywa

Nowela ustawy o usługach detektywistycznych, podpisana przez prezydenta Bronisława Komorowskiego 20 grudnia 2010 r., zakłada, że państwowy egzamin na licencję detektywa będzie organizować Komenda Główna Policji. W tej chwili egzaminy przeprowadzają komendy wojewódzkie i KSP – w ciągu roku jest ich ponad 30, a do każdego przystępuje od kilku do kilkunastu osób. Zdaniem MSWiA wprowadzenie egzaminu centralnego ma uprościć procedury i ograniczyć wydatki, które ponosi Policja (głównie z tytułu delegowania swojego przedstawiciela do komisji egzaminacyjnej).

Zgodnie z nowelizacją licencję detektywa będzie można uzyskać albo po zdaniu egzaminu centralnego, albo przez otrzymanie decyzji w sprawie uznania kwalifikacji w tym zawodzie – na mocy przepisów ustawy o zasadach uznawania kwalifikacji zawodowych nabytych w państwach członkowskich UE.

Nowela precyzuje też zasady, na jakich ma się odbywać egzamin: ma być przeprowadzany przez sześciuosobową komisję nie rzadziej niż raz na kwartał (obecnie – nie rzadziej niż co sześć miesięcy). W skład komisji mają wchodzić m.in.: przedstawiciel ministra SWiA, komendanta głównego Policji, prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie, prokuratora apelacyjnego w Warszawie oraz organizacji zawodowych zrzeszających detektywów. Egzamin ma składać się z części pisemnej i ustnej, przeprowadzanych w języku polskim – do egzaminu ustnego będzie można przystąpić tylko po zdaniu pisemnego. Zakres tematów ma określić szef MSWiA w rozporządzeniu. Jedną z przyjętych poprawek Senatu mówi, że do przygotowania pytań i zadań praktycznych na egzamin komendant główny powoływał będzie zespół złożony z trzech przedstawicieli szkół policyjnych. ■

AW/PAP

Konferencja o 112

„Perspektywy usprawnienia systemu powiadamiania ratunkowego 112” – to hasło konferencji, którą 17 stycznia 2011 r. w Warszawie organizuje MGG Conferences.

W programie konferencji będą omawiane m.in.:

- plany i harmonogram wdrożenia zintegrowanego systemu powiadamiania ratunkowego
- organizacja Centrów Powiadamiania Ratunkowego
- różne modele wdrożenia systemu 112 w Europie
- dostępność telefonu 112 w czasie EURO 2012
- zagadnienia lokalizacji w zakresie numeru 112
- dostępność telefonu 112 dla osób niepełnosprawnych
- przetwarzanie danych osobowych użytkowników numeru alarmowego

– dyskusja panelowa z udziałem uczestników.

Gościem honorowym konferencji będzie minister SWiA Jerzy Miller.

Wśród prelegentów znajdą się między innymi przedstawiciele:

- Centrów Powiadamiania Ratunkowego,
- służb ratowniczych,
- Urzędu Komunikacji Elektronicznej,
- Europejskiego Stowarzyszenia Numeru Alarmowego 112 (EENA).

Udział w konferencji jest płatny.

Więcej informacji na stronie www.mgg-conferences.pl ■

oprac. IF

Przeciw obojętności

Nie tylko ściany uszy mają – to hasło kampanii społecznej, która w grudniu 2010 r. została przeprowadzona w Lubinie (woj. dolnośląskie). Na telebimach w głównych punktach miasta co dwie minuty pokazywano krótki film przypominający, co zrobić, gdy słyszemy, że ktoś potrzebuje pomocy, bo dzieje mu się krzywda. Co robić? Zadzwoń do Policji albo Straży Miejskiej.

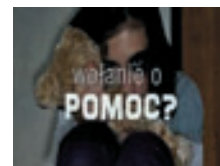
– To działa – mówi st. asp. Jan Pocięcha, oficer prasowy lubińskiej Komendy Powiatowej Policji. – Już następnego dnia zadzwonił ktoś, kto usłyszał krzyk sąsiadki, ofiary przemocy domowej. I właśnie o to nam chodziło.

Rok wcześniej, również w grudniu, z lubińskich telebimów spoglądały na mieszkańców wielkie oczy. Apelowaly, by dzielić się z Policją wiedzą o zagrożeniach.

– Policzyłem – mówi st. asp. Jan Pocięcha. – Liczba zatrzymanych na gorącym uczynku sprawców najbardziej uciążliwych przestępstw wzrosła po tej akcji o połowę.

Partnerami lubińskiej KPP są w najnowszej kampanii władze gminy, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, organizacja pozarządowa oraz agencja reklamowa. ■

IF
zdj. KPP w Lubinie



Pomysł na zimowy szczyt

„Gratuluje pomyslowej inicjatywy. W załączeniu przesyłam dwa sprawdzone pomysły na działania prewencyjne w miejscowościach uzdrowiskowo-wczasowych” – napisał do redakcji podinsp. Andrzej Sidorowicz-Radzikowski i przedstawił dwa pomysły, które przed laty realizował między innymi w Polanicy-Zdroju. Z powodzeniem sprawdzały się też w Dusznikach-Zdroju i w Zieleńcu. Oto one:

ZAPOBIEGANIE WŁAMANIOM DO SAMOCHODÓW

Problem: parkowanie pojazdów przez gości pensjonatów i kwatery prywatnych w okolicy zajmowanego obiektu, często wśród gęsto zadrzewionych terenów parkowych. Dla właściciela pojazdu to oszczędność czasu na dojeździe do miejsca noclegu i oszczędność na opłacie parkingowej. Dla złodzieja – doskonała okazja do swobodnego poruszania się między pojazdami z wykorzystaniem naturalnych zasłon. Dla policjantów – gehenna w patrolowaniu, a w razie włamania do auta ustalanie świadków i sprawców.

Obiektywne trudności: niechęć gestorów baz noclegowych do współpracy z policją powodowana „troską” o dobre imię obiektu i wygodą gościa. Często wręcz ukrywanie przed gośćmi faktów wcześniejszych włamań w okolicy ich pensjonatu.

Działanie: w wytypowanych miejscach policjanci z patroli wkładali za wycieraczki ulotki w języku polskim, niemieckim i angielskim o treści: „Policja informuje, że zaparkował Pan/Pani pojazd w miejscu narażonym na włamanie. Prosimy o przestawienie pojazdu w miejsce bezpieczniejsze i zabranie z niego wartościowych przedmiotów”. Na odwrocie była mapa z zaznaczonymi parkingami strzeżonymi. Ulotka działała prawie w 100 proc. sytuacji.

ZAPOBIEGANIE KRADZIEŻOM NART Z WYPOŻYCZALNI W STACJI NARCIARSKIEJ

Problem: w stacji narciarskiej sprawcy, wykorzystując ogromną konkurencję między wypożyczalnią sprzętu narciarskiego i popyt

na usługę, wypożyczali na nie swoje dokumenty (często pochodzące z przestępstwa) po kilka kompletów nart i butów w ciągu jednej doby, po czym już nigdy z tym sprzętem nie wracali.

Obiektywne trudności: pracownicy wypożyczalni, zainteresowani jak największym utargiem, bezkrytycznie podchodzili do weryfikacji tożsamości osoby wypożyczającej z dokumentem, jaki przedkładała, pożyczając nawet sześć – dziesięć kompletów na jedno nazwisko, biorąc za dobrą monetę stwierdzenia: „koledzy są w aucie i nie potrzebują mierzyć butów...”. Brak inwentaryzacji nart, mimo że posiadają one numery seryjne, co po kradzieży uniemożliwia ich identyfikację.

Działanie: przy współpracy z lokalnym zakładem motoryzacyjnym policja wykonała elektryczną pieczęć (cechę) o treści: „Uwaga! Sprzęt skradziony w Zieleńcu! Dzwon 997!”. Cecha została przekazana stowarzyszeniu podmiotów gospodarczych na terenie stacji narciarskiej i służyła do znakowania nart między wiązaniami w sposób, który nie przeszkadzał w jeździe, po zapięciu buta nie był widoczny, ale wystawiony na giełdzie natychmiast piętnował sprzedawcę. Kradzieże praktycznie ustały.

– Na początku XXI wieku nie było jeszcze programów typu „Razem bezpieczniej” – mówi podinsp. Andrzej Sidorowicz-Radzikowski, teraz funkcjonariusz KPP w Kłodzku, poprzednio w komisariacie w Polanicy-Zdroju. – A my chcieliśmy nakłonić do współpracy głównie dysponentów miejsc noclegowych i pokazać im, że jesteśmy po jednej stronie barykady. Znakowanie nart w Zieleńcu, przez lata udoskonalone, trwa. ■

oprac. IF
zdj. Piotr Jankowiak

Biała służba

Pierwsze patrole narciarskie pojawiły się na terenie garnizonów śląskiego i podkarpackiego w 2003 r. W 2005 r. dołączyły Małopolska i Dolny Śląsk. Od 22 grudnia 2010 roku obowiązuje Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 1834 w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę patrolową na zorganizowanych terenach narciarskich.

Do służby na stokach kierowani są policjanci dobrze jeżdżący na nartach, często z uprawnieniami instruktora narciarstwa, przeszkoleni przez GOPR lub TOPR, a także będący uczestnikami szkolenia w CAA Moena we Włoszech.

W listopadzie 2008 r., w efekcie informacji przekazanych przez jednostki Policji z południa Polski, w Biurze Prewencji KGP opracowano *Informację na temat dotychczasowej organizacji służby patrolowej na stokach narciarskich na terenie wybranych KWP*, która wraz z wnioskami została zaakceptowana przez pierwszego zastępcę komendanta głównego Policji. Zawarto w niej najważniejsze oczekiwania jednostek Policji, do których zaliczono:

- konieczność opracowania przepisów w zakresie metod i form pełnienia służby patrolowej na stokach,
- zapewnienie właściwego stanu technicznego sprzętu narciarskiego oraz wyposażenia policjantów pełniących służbę na stokach,
- rozstrzygnięcie kwestii odnoszących się do możliwości pełnienia służby patrolowej na terenie prywatnych stoków narciarskich.

Mając to na uwadze, komendant główny Policji 26 marca 2009 r. wydał decyzję nr 131 w sprawie powołania zespołu do opracowania projektu zarządzenia w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę na stokach narciarskich. Projekt zarządzenia przygotowany przez ten zespół był dwukrotnie konsultowany z jednostkami Policji. Dyskutowano też o nim podczas konferencji zorganizowanej przez Biuro Prewencji Komendy Głównej Policji oraz Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji WARTA SA „Bezpieczeństwo Polaków podczas wyjazdów”, w Zakopanem w dniach 15–17 listopada ub.r., w ramach prac panelu Policyjne patrole górskie (organizacja, wyposażenie, programy szkolenia – identyfikowane problemy).

ZARZĄDZENIE NR 1834

3 grudnia 2010 r. komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk podpisał Zarządzenie nr 1834 w sprawie metod i form wykonywania zadań przez policjantów pełniących służbę patrolową na zorganizowanych terenach narciarskich, które weszło w życie z dniem 22 grudnia. Treść zarządzenia na www.policja.pl/portal/pol/173/.

W zarządzeniu tym uregulowane zostały m.in. kwestie dotyczące:

- terminów rozpoczęcia i zakończenia służby patrolowej przez narciarskie patrole Policji, o czym ma decydo-

wać komendant powiatowy Policji w uzgodnieniu z komendantem wojewódzkim Policji;

- zakresu informacji, jakie powinny zostać przekazane do komórki organizacyjnej KGP właściwej w sprawach prewencji, oraz terminów przekazania;

- możliwości wyznaczenia przez komendanta wojewódzkiego Policji policjanta odpowiedzialnego na terenie jednostki organizacyjnej Policji za koordynację służby na zorganizowanych terenach narciarskich, wskazując jego podstawowe zadania, co ma sprzyjać zapewnieniu sprawnej i efektywnej organizacji służby w tym obszarze;

- informacji, jakie powinna zawierać „Charakterystyka zorganizowanego terenu narciarskiego”, a także wskazano miejsce przechowywania tego dokumentu;

- składu patrolu, co najmniej dwóch policjantów. Dopuszczono, pod warunkiem zapewnienia stałej obecności patrolu wspierającego za zgodą bezpośredniego przełożonego, do pełnienia służby w patrolu jednoosobowym lub w patrolu składającym się z policjanta i przedstawiciela podmiotu pozapolicyjnego;

- pełnienia służby patrolowej na zorganizowanych terenach narciarskich przez policjanta, który ukończył doskonalenie lokalne z zakresu metod i form pełnienia służby patrolowej na zorganizowanych terenach narciarskich;

- zadań, które powinni wykonywać policjanci wchodzący w skład patrolu narciarskiego Policji;

- taktyki oraz metody pełnienia służby na zorganizowanych terenach narciarskich.

PREWENCJA NA STOKACH

Mając na uwadze zapewnienie bezpieczeństwa na zorganizowanych terenach narciarskich w sezonie zimowym 2010/2011, w wybranych garnizonach Policji zaplanowano między innymi: skierowanie wystąpień do regionalnych ośrodków TV w celu emisji programu telewizyjnego promującego pozytywne wzorce zachowań na stokach narciarskich, prowadzenie akcji znakowania sprzętu narciarskiego, podejmowanie działań prewencyjnych, w tym o charakterze profilaktyczno-edukacyjnym oraz współpracę z innymi podmiotami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo na stokach.

W służbie patrolowej na zorganizowanych terenach narciarskich będzie uczestniczyło około 200 policjantów. Umundurowani policjanci będą pełnili służbę na stokach narciarskich głównie w weekendy oraz w ferie zimowe, ze względu na wzmożony ruch turystyczny. Dodatkowo w okresie zimowym w miejscowościach turystycznych zaplanowano zwiększenie liczby patroli prewencyjnych, głównie w okolicach parkingów samochodowych usytuowanych przy wyciągach.

W realizacji zadań na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa w sezonie zimowym 2010/2011 wraz z Policją współpracować będą m.in. GOPR i TOPR.

Podkreślić należy, że właściciele wyciągów są bardzo zainteresowani organizowaniem tego rodzaju służb, które bezpośrednio wpływają na bezpieczeństwo oraz dyscyplinują narciarzy jeżdżących zbyt brawurowo. ■

Wchodząca z dniem 2 stycznia 2011 roku do porządku prawnego ustawa z 5 sierpnia 2010 roku o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. nr 182, poz. 1228) wprowadziła wiele niezwykle istotnych zmian w zakresie polityki bezpieczeństwa, transponując na grunt polski najnowsze standardy obowiązujące w tej dziedzinie w strukturach NATO i Unii Europejskiej.

Nowe zasady klasyfikowania informacji niejawnych

Zmiany te mają jeden wspólny cel – maksymalne uproszczenie i aktualizację istniejącego systemu ochrony informacji niejawnych w Polsce. Pod jednym wszakże warunkiem – bez uszczerbku dla bezpieczeństwa informacji niejawnych. Jedną ze zmian – stanowiącą punkt wyjścia do tworzenia nowego systemu – jest klasyfikowanie informacji niejawnych według innych niż dotychczas kryteriów.

TAK BYŁO

Przyjęte przez ustawę z 22 stycznia 1999 roku o ochronie informacji niejawnych (Dz.U. z 2005 r. nr 196, poz. 1631 z późn. zm.) rozwiązania opierały się na tzw. dwustopniowym systemie podziału informacji niejawnych – na tajemnicę państwową i służbową. Polska pod tym względem stanowiła odosobniony przypadek na skalę NATO i Unii Europejskiej. Obowiązujące przepisy nakładały wymóg nadawania klauzul tajności olbrzymiej wręcz liczbie informacji (w wielu przypadkach, tak naprawdę, niewymagających ochrony) oraz powodowały częste zawyżanie klauzul bez racjonalnego uzasadnienia, a jedynie wychodząc z założenia, że dana informacja w pewnych okolicznościach może stanowić informację niejawną, przy jednoczesnym wymogu rezygnacji z nadawania klauzul bardzo ważnym informacjom, kierując się potrzebą ich szybkiego doręczenia adresatowi. Mało tego, przepisy ustawy nakładały obowiązek nadawania klauzul tajności takim informacjom, które mogły być objęte ochroną na mocy innych ustaw. Wystarczy wspomnieć na przykład o: ustawie o ochronie danych osobowych, ustawie Prawo prasowe czy też ustawie Prawo bankowe. Przeszło 10-letni okres obowiązywania ustawy doprowadził do wniosku, że podział informacji niejawnych na tajemnicę państwową i służbową nie zdał egzaminu i skutkiem tego należałoby przyjąć sprawdzone w tym zakresie rozwiązania NATO i UE.

ŚCIŚLE TAJNE

Ustawodawca, rezygnując z podziału informacji niejawnych na tajemnicę państwową i służbową, przyjął nowe definicje poszczególnych klauzul, zastępujące dotychczasowe ogólne definicje tych tajemnic, nieprecyzyjne definicje poszczególnych klauzul oraz bardzo szczegółowe, ale nieobligatoryjne wykazy informacji ściśle tajnych i tajnych ujęte w załączniku do ustawy.

Zgodnie z nowym porządkiem prawnym, jako „ściśle tajne” określać będziemy takie informacje, których nieuprawnione ujawnienie spowoduje wyjątkowo poważną szkodę dla Rzeczypospolitej Polskiej przez to, że:

– zagrozi niepodległości, suwerenności lub integralności terytorialnej Rzeczypospolitej Polskiej;

- zagrozi bezpieczeństwu wewnętrznemu lub porządkowi konstytucyjnemu Rzeczypospolitej Polskiej;
- zagrozi soюзom lub pozycji międzynarodowej Rzeczypospolitej Polskiej;
- osłabi gotowość obronną Rzeczypospolitej Polskiej;
- doprowadzi lub może doprowadzić do identyfikacji funkcjonariuszy, żołnierzy lub pracowników służb odpowiedzialnych za realizację zadań wywiadu lub kontrwywiadu, którzy wykonują czynności operacyjno-rozpoznawcze, jeżeli zagrozi to bezpieczeństwu wykonywanych czynności lub może doprowadzić do identyfikacji osób udzielających im pomocy w tym zakresie;
- zagrozi lub może zagrozić życiu lub zdrowiu funkcjonariuszy, żołnierzy lub pracowników, którzy wykonują czynności operacyjno-rozpoznawcze, lub osób udzielających im pomocy w tym zakresie;
- zagrozi lub może zagrozić życiu lub zdrowiu świadków koronnych lub osób dla nich najbliższych.

TAJNE

Informacjami niejawnymi o klauzuli „tajne” będą takie, których nieuprawnione ujawnienie spowoduje poważną szkodę dla Rzeczypospolitej Polskiej przez to, że:

- uniemożliwi realizację zadań związanych z ochroną suwerenności lub porządku konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- pogorszy stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z innymi państwami lub organizacjami międzynarodowymi;
- zakłóci przygotowania obronne państwa lub funkcjonowanie Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej;
- utrudni wykonywanie czynności operacyjno-rozpoznawczych prowadzonych w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwa lub ścigania sprawców zbrodni przez służby lub instytucje do tego uprawnione;
- w istotny sposób zakłóci funkcjonowanie organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości;
- przyniesie stratę znacznych rozmiarów w interesach ekonomicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

POUFNE

Jako informacje „poufne” w rozumieniu nowej ustawy o ochronie informacji niejawnych będziemy oznaczać takie informacje niejawne, których nieuprawnione ujawnienie spowoduje szkodę dla Rzeczypospolitej Polskiej przez to, że:

- utrudni prowadzenie bieżącej polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej;
- utrudni realizację przedsięwzięć obronnych lub negatywnie wpłynie na zdolność bojową Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej;

- zakłóci porządek publiczny lub zagrazi bezpieczeństwu obywateli;
- utrudni wykonywanie zadań służbom lub instytucjom odpowiedzialnym za ochronę bezpieczeństwa lub podstawowych interesów Rzeczypospolitej Polskiej;
- utrudni wykonywanie zadań służbom lub instytucjom odpowiedzialnym za ochronę porządku publicznego, bezpieczeństwa obywateli lub ścigania sprawców przestępstw i przestępstw skarbowych oraz organom wymiaru sprawiedliwości;
- zagrazi stabilności systemu finansowego Rzeczypospolitej Polskiej;
- wpłynie niekorzystnie na funkcjonowanie gospodarki narodowej.

ZASTRZEŻONE

Informacjami niejawnymi o klauzuli „zastrzeżone” będziemy określać takie informacje, którym nie nadano wyższej klauzuli tajności, a ich nieuprawnione ujawnienie może mieć szkodliwy wpływ na wykonywanie przez organy władzy publicznej lub inne jednostki organizacyjne zadań w zakresie obrony narodowej, polityki zagranicznej, bezpieczeństwa publicznego, przestrzegania praw i wolności obywateli, wymiaru sprawiedliwości albo interesów ekonomicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

WEDŁUG NOWYCH DEFINICJI

Jak wynika z powyższych definicji, oznaczanie informacji klauzulą „ściśle tajne” zostanie ograniczone do bardzo nielicznych informacji odnoszących się do polityki międzynarodowej, obronności państwa, czynności operacyjno-rozpoznawczych służb wywiadu i kontrwywiadu, bądź mających bezpośrednie znaczenie dla niepodległości i porządku konstytucyjnego RP.

Z kolei informacjami „tajnymi” będą takie, których ujawnienie spowodowałoby poważne szkody dla państwa w obszarze polityki międzynarodowej, obronności, ochrony suwerenności i porządku konstytucyjnego, interesów gospodarczych państwa, a także określonych działań operacyjno-rozpoznawczych służb do tego uprawnionych na mocy ustaw.

Niewątpliwie największa zmiana dotyczy dotychczasowej tajemnicy służbowej, zrezygnowano bowiem z oznaczania klauzulami „poufne” i „zastrzeżone” informacji chronionych na podstawie innych ustaw. Definicje tych klauzul odniesiono jedynie do ewentualnych szkód, które ujawnienie informacji mogłoby przynieść dla bezpieczeństwa i interesów Polski.

Zatem dotychczasowe informacje stanowiące tajemnicę państwową i służbową zastąpiono w nowej ustawie tajemnicą o czterech klauzulach. Co więcej, ich znaczenie nie odbiega od definicji przyjętych w NATO i Unii Europejskiej. Zaznaczyć w tym miejscu należy, że nowe definicje klauzul tajności sprawiają, iż wiele informacji do tej pory klauzulowanych jako „ściśle tajne” w nowym porządku prawnym będzie oznaczana klauzulami „tajne” lub „poufne”, „tajnych” – jako „poufne” lub „zastrzeżone”. Zdecydowana zaś większość informacji stanowiących tajemnicę służbową (oczywiście z wyłączeniem tych, odnoszących się do interesu państwa) zostanie pozbawiona ochrony ze strony nowej ustawy.

W POLICJI

W praktyce policyjnej informacjami „ściśle tajnymi” będą najczęściej te dotyczące ochrony życia lub zdrowia policjantów wykonujących czynności operacyjno-rozpoznawcze lub osób udzielających im

pomocy w tym zakresie, jak również dotyczące problematyki ochrony życia lub zdrowia świadków koronnych lub osób dla nich najbliższych. Jako informacje „tajne” w Policji będą klasyfikowane zazwyczaj informacje związane z wykonywaniem czynności operacyjno-rozpoznawczych w celu ścigania sprawców zbrodni. Najwięcej powinno być zaś informacji o klauzuli „poufne” z uwagi na realizację zadań mających na celu ochronę porządku publicznego, bezpieczeństwa obywateli i ściganie sprawców przestępstw. Oczywiście, informacjami zastrzeżonymi pozostaną te, których nieuprawnione ujawnienie może mieć szkodliwy wpływ na wykonywanie zadań przez Policję.

CZAS OCHRONY

Ustawa z 22 stycznia 1999 roku wprowadzała ściśle określone okresy ochrony informacji niejawnych, nie dając w tym zakresie żadnej swobody. Ustawa z 5 sierpnia 2010 roku o ochronie informacji niejawnych przyjęła odmienne od dotychczasowych, a od lat stosowane w NATO i UE rozwiązania, zgodnie z którymi informacje niejawne są

objęte ochroną na czas ku temu niezbędny. Odchodzi ona od zdefiniowanych z góry okresów obowiązywania klauzul na rzecz możliwości zniesienia lub zmiany klauzuli w przypadku ustania lub zmiany ustawowych przesłanek ochrony. Dokumenty niejawne będą podlegać ochronie ustawowej do chwili, gdy osoba do tego uprawniona podda go przeglądowi, w wyniku którego zostanie podjęta decyzja o zmianie lub zniesieniu klauzuli tajności. Ważny pozostaje także zapis umożliwiający określenie daty (np. 24.07.2011 r.) lub wydarzenia (np. zakończenie przewodnictwa Polski w Radzie UE), po którym nastąpi zniesienie lub zmiana nadanej klauzuli tajności. Niewątpliwie przyczyni się to do zwiększenia elastyczności systemu.

Na kierowników jednostek organizacyjnych nałożony został obowiązek przeglądania wszystkich wytworzonych dokumentów niejawnych raz na 5 lat, celem ustalenia, czy spełniają one nadal ustawowe przesłanki ochrony. Przepis ten ma na celu ograniczenie liczby dokumentów niejawnych, niespełniających przesłanek ochrony, a co za tym idzie uchronienie danej jednostki przed ponoszeniem zbędnych kosztów związanych z nieuzasadnionym utrzymywaniem klauzul na dokumentach. Przyjęte rozwiązanie zminimalizuje także ryzyko ewentualnego nieuprawnionego ujawnienia tych informacji.

☆☆☆

Zgodzić należy się z twierdzeniem, że likwidacja dwustopniowego systemu definiowania informacji niejawnych oraz nowe definicje klauzul czynią system ochrony informacji niejawnych zdecydowanie bardziej spójnym i czytelnym. Za korzystne rozwiązanie należy także uznać usunięcie przepisów umożliwiających nadawanie dokumentom klauzul tajności w oderwaniu od przesłanek określonych w definicjach klauzul tajności. Dostosowanie przepisów nowej ustawy o ochronie informacji niejawnych do obowiązujących od lat w NATO i UE w tym zakresie standardów nie tylko unowocześni i uelastyczni polski system ochrony informacji niejawnych, ale także, a może przede wszystkim, poprawi jego bezpieczeństwo. ■

opracował: KRZYSZTOF KRAWCZYK
dyrektor BOIN KGP, pełnomocnik komendanta głównego Policji
ds. ochrony informacji niejawnych

Zaginiona zamordowana



Zdjęcie Joanny Surowieckiej wciąż widnieje w zbiorze osób zaginionych – trwają badania DNA

17 listopada 2010 roku, po przeszło czterech latach, bielscy policjanci ustalili i zatrzymali sprawcę zabójstwa 20-letniej mieszkanki Czechowic-Dziedzic. Ciało Joanny

Surowieckiej odnaleziono w zagajniku niedaleko dworca kolejowego w Goczałkowicach. Mężczyzna, który je tam ukrył, przyznał się do zbrodni.

Joanna Surowiecka, studentka Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej, zaginęła 7 czerwca 2006 roku. Dziewczyna wyszła rano z domu na dworzec w Goczałkowicach, gdzie czekał na nią kolega. Jechała na swój pierwszy egzamin na uczelni. Była ubrana w elegancką białą bluzkę i czarną spódnicę. Na dworzec jednak nigdy nie dotarła.

TROPY, SYGNAŁY

Kiedy telefon Joasi zamilkł, zaniepokojeni rodzice powiadomili policję o zaginięciu córki. Jeszcze tego samego dnia i przez kilka następnych okolicę przeszukiwali policjanci, strażacy i GOPR-owcy. Szukała jej rodzina i przyjaciele. Trasa, którą szła na stację, biegła w odludnym terenie. Blisko są stawy, przepływa Wisła, a dookoła rosną chaszcze, gęste zarośla i zagajniki. Poszukiwania nic nie dały. Nie natrafiono nawet na najmniejszy ślad dziewczyny.

Jeden z sąsiadów widział Joasie idącą w stronę dworca, jeszcze przed mostem na rzece. Policyjny pies właśnie tam zgubił trop. Dlatego w tym rejonie poszukiwano zaginionej. Niestety, jak pokazał czas, poszukiwania prowadzono w złym miejscu, co wynikało z założenia, że dziewczyna została zaatakowana lub porwana jeszcze przed mostem na Wiśle, czyli około kilometra przed stacją w Goczałkowicach-Zdroju. Przyjęto wersję, że jeśli została uprowadzona, to właśnie tam i do Goczałkowic, a zwłaszcza w okolice stacji nie dotarła. Skala tych poszukiwań oraz liczba zaangażowanych w nie ludzi była ogromna. Bielscy policjanci, którzy prowadzą rocznie przeszło 10 tysięcy spraw, a informację o zaginięciu człowieka przyjmują średnio co trzy dni, poświęcili tej konkretnej wiele czasu.

Sprawa zaginięcia Joasi poruszyła nie tylko mieszkańców Czechowic-Dziedzic. Było o niej głośno w całej Polsce. Plakaty ze zdjęciem 20-latki rozlepiono na dworcach kolejowych i przejściach granicznych. Za wiadomość o zaginionej wyznaczono nagrodę. W internecie powstała poświęcona jej strona. Można z niej było ściągnąć zdjęcie dziewczyny i powiesić w dowolnym miejscu świata. W po-

szukiwania zaangażowali się prywatni detektywi. Komendant wojewódzki Policji w Katowicach powołał specjalną grupę złożoną z najlepszych i najbardziej doświadczonych policjantów. W zeznaniach rodziny, bliskich i znajomych przewijał się wątek wyjazdu za granicę. Dziewczyna, która już wcześniej za granicą pracowała, snuła plany kolejnego wyjazdu. Rodzina wręcz upierała się przy wersji, że jeśli nie wyjechała dobrowolnie, to została uprowadzona i wywieziona przemocą. Wskazywała osoby, które według niej mogły być odpowiedzialne za zniknięcie dziewczyny. Policjanci sprawdzali setki sygnałów, które napływały nie tylko z kraju, ale i z zagranicy od osób, które rzekomo widziały Joasie.

Pojawiły się osoby, które kierowały poszukiwania na fałszywe tory. Jedna z nich usiłowała wyłudzić pieniądze od rodziny, kolejna wręcz podawała się za zaginioną. Osoby te usłyszały zarzuty celowego wprowadzania w błąd rodziny i śledczych. W toku poszukiwań zaginionej, wyszły na jaw sprawy innych poważnych przestępstw popełnionych przez dziewięć spośród setek osób, które przewinęły się w postępowaniu.

WYDAŁ GO TELEFON

Przełom w śledztwie nastąpił po przeszło czterech latach, na początku listopada 2010 roku, kiedy odezwał się sygnał z telefonu zaginionej, cały czas monitorowanego przez policję. To był dopiero początek żmudnych, policyjnych działań. Śledczy musieli postępować tak, aby nie płosząc ani jednej osoby, przez której ręce przeszedł aparat – a było ich kilka i na początku nie był znany ich związek z domniemanym zabójcą – na koniec ustalić sprawcę zabójstwa i przytłoczyć go taką wiedzą na temat sprawy, by przyznał się do zabicia 20-latki oraz wskazać miejsce ukrycia ciała.

Policjanci dotarli do osób powiązanych z mieszkającym w Goczałkowicach 36-latką. Mężczyzna nie był notowany, wcześniej nie łączono go ze sprawą zaginięcia Joasi. Kryminalni zatrzymali go pod Legnicą, gdzie pracował przy wyrębie lasu. Na początku nie przyznawał się do winy. Twierdził, że w ogóle nie wie, o co chodzi, a zaginioną dziewczynę kojarzy tylko z plakatów. Przesłuchiwany jednak coraz bardziej plątał się w swoich zeznaniach. W końcu zaczął twierdzić, że pracując wówczas w barze nieopodal stacji kolejowej, widział przechodzącą obok niego dziewczynę. Potem upierał się, że upadła i rozbiła głowę. Przytłoczony wiedzą policjantów pękł i przyznał się do zbrodni. Twierdził, że dziewczyna spodobała mu się, więc za nią poszedł. Potem wszystko rozegrało się w ciągu kilkunastu sekund. Zaatakowana próbowała się bronić, krzyczeć, drapać, więc chwycił kamień i uderzył ją kilka razy w głowę. Musiał wracać do baru, gdzie czekała już na niego właścicielka. Dlatego przeciągnął ciało dalej w gęste o tej porze roku zarośla, położył w zagłębieniu terenu i przykrył gałęziami. Jakby nic się nie stało, wrócił do pracy. Słyszając, że wokół zaginięcia dziewczyny robi się głośno, uznał, że zwłoki musi lepiej ukryć. O północy wrócił na miejsce zbrodni i przewiózł

ciało w inne miejsce. To porośnięty gęstymi chaszczami zagajnik, niedaleko goczalkowickiego dworca. Miejsce, w którym zakopał dziewczynę, przyszedł obejrzeć jeszcze następnego dnia, w świetle dziennym. Chciał się przekonać, czy działając po ciemku, nie zostawił śladów. Uznał, że wszystko jest w porządku i nie pojawił się tam już więcej...

POMÓGŁ LEŚNIK

Aż do środy 17 listopada 2010 r. Wtedy to konwojowany przez policjantów z Grupy Szybkiego Reagowania i dziesiątki funkcjonariuszy – których zgromadzono w obawie, by wizja lokalna nie zamieniła się w lincz – przywieziony został tam w charakterze podejrzanego. Poszukiwanie ciała zamordowanej dziewczyny trwało długo i pierwszego dnia omal nie zakończyło się fiaskiem. Zabójca kilka razy błędnie pokazywał przekopującym ziemię policjantom miejsce, w którym rzekomo ukrył zwłoki. Widząc, że zbliżają się do właściwego punktu, zaczynał kłamać.



Podejrzany o zabójstwo podczas wizji lokalnej

Koparki zaczęły zdejmować wierzchnią warstwę ziemi. Zapadał zmrok i brano pod uwagę możliwość zakończenia poszukiwań. Niczego nie wyczuwały również psy szkolone do szukania zwłok.

Pomógł leśnik, którego kryminalni poprosili o pomoc jako doskonale znającego teren. Nie zważając na to, co mówi podejrzan, na podstawie opisu drzew z jego wyjaśnień, wskazał miejsce, w którym powinny znajdować się zwłoki. Trafiono od razu.

Odkrycie ciała dziewczyny było wstrząsającym momentem. Także dla sprawcy. Widać było, że dopiero tam, nad dołem, który przez cztery i pół roku był grobem dla 20-letniej dziewczyny, dotarło do niego, co zrobił. Decyzją Sądu Rejonowego w Pszczynie został tymczasowo aresztowany. Za zabójstwo grozi mu dożywocie.

I choć finał tej sprawy jest tragiczny, można mieć satysfakcję, że sprawca został ustalony, zatrzymany, stanie przed sądem i odpowie za swój czyn sprzed lat. ■

ELWIRA JURASZ
oficer prasowy KMP w Bielsku-Białej
zdj. KMP w Bielsku-Białej

Przychodzi klient do...

Badania CBOS z 2007 r. podają, że ponad połowa lekarzy doświadczyła agresji ze strony pacjentów. We wrześniu 2010 r. powołano rzecznika praw lekarza, który m.in. ma zajmować się monitorowaniem takich zdarzeń i razem z Policją opracować poradnik dla lekarzy, jak reagować na akty agresji. Pana firma zajmuje się szkoleniem lekarzy z komunikacji z pacjentami – czy zdobyte na tych warsztatach informacje pomagają relacjom w gabinecie lekarskim?

– Zajmuję się komunikacją interpersonalną – to nauka stworzona po to, by ułatwiać ludziom życie. Wierzę, że może być ono łatwiejsze, jeśli tylko tego zechcemy; większość trudnych sytuacji tworzymy sobie sami, ponieważ nie potrafimy kontaktować się z otoczeniem.

Kilka ostatnich lat poświęciłem na badanie relacji między pacjentami a lekarzami – mam sporo znajomych w tym środowisku i sam w nim działam. Prowadzę warsztaty, na których mówię, jak dzięki właściwemu nastawieniu, które ma ogromne znaczenie, i dzięki prostym technikom komunikacyjnym zapobiegać powstawaniu trudnych sytuacji – oraz, jeśli już dojdzie do konfliktu, jak go rozwiązywać. Osobiście przeszkoliłem już 8 tys. lekarzy z całej Polski, i to różnych specjalności, nie tylko rodzinnych.

Czy ma Pan sygnały, że te szkolenia przynoszą efekty?

– Tak, od wielu lat pracuję z tymi samymi zespołami lekarskimi: co roku prowadzimy zajęcia i dostaję od nich informacje, że metody pokazywane przez nas działają. Są skuteczne w każdej dziedzinie życia. Nie stworzyliśmy modelu komunikacji specjalnie dla lekarzy – sposób, w jaki ludzie ze sobą rozmawiają w gabinecie lekarskim, jest podobny do każdej innej relacji międzyludzkiej, inna jest tylko specyfika tego kontaktu. Warto o tym mówić lekarzom, ponieważ nikt ich wcześniej tego nie nauczył.

Studia lekarskie nie obejmują takiej wiedzy?



Rozmowa ze Zbigniewem Kowalskim, który przeszkolił już osiem tysięcy lekarzy

– Do niedawna nie obejmowały. Wiem o trzech uczelniach medycznych, które mają zajęcia z komunikacji interpersonalnej: sam prowadzę warsztaty w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, a w oparciu o moje pomysły są przygotowane zajęcia w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym. Trzecią uczelnią jest Łódzki Uniwersytet Medyczny.

Lekarz, by rozwijać kompetencje zawodowe i merytoryczne, potrzebuje bardzo dużo czasu, natomiast nie zauważyłem pędu do poszerzania kompetencji społecznych. Większość pacjentów, z którymi lekarz styka się na co dzień, nie wymaga nadzwyczajnej opieki medycznej, ich życie nie jest bezpośrednio zagrożone – są chorzy, lecz często to bagatelizują. Codziennie dziesiątki lekarzy prowadzą rozmowy z takimi pacjentami i wtedy kompetencje społeczne odgrywają ogromną rolę. Rzecz w tym, czy lekarz umie zmotywować pacjenta do dbania o zdrowie; wiedza fachowa to za mało, by przekonać, że np. zmiana stylu życia jest konieczna do wyzdrowienia.

Czyli lekarze i pacjenci nie nadają na tych samych falach?

– Zawsze podkreślam rolę oczekiwań: lekarzy w stosunku do pacjentów i vice versa. Badania robione na całym świecie pokazują, że

chcemy od siebie nawzajem o wiele więcej, niż naprawdę jesteśmy w stanie sobie dać. Jeśli nie otrzymujemy tego, czego się spodziewamy, złościmy się i denerwujemy, a stąd już blisko do konfliktu. Oczekiwania obu stron są tak wielkie, że nie ma szans, by je spełnić, więc rodzą się nieporozumienia.

A inna sytuacja: przychodzę do komisariatu zgłosić kradzież samochodu i oczekuję, że przyjmujący mnie policjant szybko go odnajdzie.

– Oczywiście, to bardzo podobne zdarzenia. Tak jak lekarz jest przekonany, że dysponuje odpowiednią wiedzą do wyleczenia pacjenta, tak policjant zna mechanizmy prawne, które powinny pomóc w tej sytuacji. W kontakcie interpersonalnym jest tak: im bardziej jestem przekonany o swojej racji, tym trudniej do mnie dotrzeć – obywatel zgłaszający policji kradzież ma tak wysokie oczekiwania wobec rozmawiającego z nim funkcjonariusza, że nie są w stanie się porozumieć. Najchętniej od razu dostałby swoje auto z powrotem, bez żadnych długotrwałych procedur, ale tak się nie da, czeka go najpierw kilka godzin wypełniania dokumentacji. Z drugiej strony dla policjanta, do którego przychodzi ten człowiek, nie jest to pierwsza taka sprawa tego dnia, więc ma już wszyst-

kiego dosyć – nie jest w stanie sprostać wszystkim oczekiwaniom i chciałby już pójść do domu.

Co w takim razie ma zrobić ten dyżurny, jak rozegrać sytuację, by nie skończyła się awanturą? Policjant powinien być profesjonalny i opanowany, nie złościć się na obywatela, rozbroić go uśmiechem?

– Bycie profesjonalnym nie oznacza półuśmiechu, wyprostowanej postawy i stoickiego spokoju, bo to jest po prostu sztywność. Zachowania profesjonalne sprawiają, że osoba, która ode mnie czegoś oczekuje, wychodzi z przekonaniem, że to otrzymała. Naładowany emocjami obywatel chce, by jego sytuacja została zrozumiana i by ktoś powiedział, że mu pomoże. W tych dwóch punktach kryje się metoda: wysłuchać i dać dostrzec, że się zrozumiało trudną sytuację rozmówcy.

Nie podaję gotowych rozwiązań, ale pokazuję, jakie nastawienie powinno być ważniejsze niż wygłaszanie konkretnych formulek. Kiedy cała postawa policjanta mówi: rozumiem, że jest pan w trudnej sytuacji i zrobimy wszystko, żeby panu pomóc, to rozmówca niemal od razu jest rozbrojony z negatywnych emocji. Możemy to nazwać empatią, wczuciem się w sytuację innej osoby. Natomiast powtarzanie: „proszę się uspokoić, pana krzyk nic tu nie pomoże” przyniesie wręcz odwrotne skutki. Moja wskazówka dla policjantów: nigdy nie mówić tak do osoby przychodzącej z poczuciem skrzywdzenia, która już od progu zaczyna awanturę – paradoksalnie o wiele szybciej rozładujemy napięcie, jeśli też na nią nakrzyczymy.

Wtedy obywatel stropi się i zamilknie, bo nie spodziewa się takiej reakcji od policjanta?

– Mam tu na myśli raczej dostrajanie się rozmówców do siebie – żeby dojść do porozumienia, trzeba złapać te same fale. Trzy kroki do sukcesu w takiej sytuacji to dostrojenie się, przedstawienie pomysłu na rozwiązanie problemu i umówienie się co do dalszych działań. Nadawanie na tych samych falach odbywa się na różnych płaszczyznach, ważna jest mowa ciała, ton głosu, język, którym się posługujemy. Jeśli klient stoi, a my siedzimy za okienkiem w dyżurce, to na pewno taka sytuacja nie pomoże nam w nawiązaniu porozumienia. Kontakt wzrokowy również pomaga w dobrej komunikacji.

Kiedyś ukradziono mi radio z samochodu i spędziłem w komisariacie trzy godziny – to sporo czasu, by np. poznać czyjś typ osobowości. Zwykle potrzebujemy na to kilku sekund, a nie godzin, więc spisywanie zeznań to świetny moment na odkrycie, jak mówić do konkretnego klienta.

Podobnie jak lekarze, policjanci powinni wystrzegać się mówienia do swoich klientów slangiem zawodowym, to powoduje dodatkowy dystans i nieporozumienia. Jak pisze Kevin Hogan w *Psychologii perswazji*, przekonać kogoś można tylko mówiąc jego językiem.

W teorii to wszystko, o czym Pan mówi, wydaje się łatwe: wystarczy okazać obywatelowi empatię, a nie pojawiają się konflikty. Jednak w praktyce chyba trzeba trochę popracować nad sobą, by umieć tak reagować.

– Oczywiście, że nic nie przychodzi samo, życzliwość zwykle jest wrodzona, ale, zdaniem uważanego za guru badań nad życzliwością Marshalla Rosenberga, można jej się nauczyć. Oprócz pozytywnego nastawienia do ludzi ważne jest też miejsce, w którym się z nimi spotykamy. Kiedy dwa lata temu na autostradzie zostałem zatrzymany do kontroli, nawiązała się rozmowa z policjantem o tym, czym się zajmuję. Powiedziałem mu m.in. o badaniach, które jakiś czas wcześniej czytałem, dotyczących wpływu środowiska pracy na poczucie, umownie powiedzmy, szczęścia – okazuje się, że najgorszymi miejscami użyteczności publicznej w Polsce są komisariaty. Niestety, pan policjant przyznał mi rację... Według tych badań to najbrudniejsze, najbrzydsze i najgorsze miejsca do pracy; jak łatwo zgadnąć, takie otoczenie nie nastraja najlepiej przebywających tam ludzi. To, jakie ściany i meble mam dookoła, jaki mam komputer i czy w ogóle potrafię

go obsługiwać, paradoksalnie wpływa na to, jak się czuję w tej pracy.

Oczywiście nie sprawimy z dnia na dzień, że nasze miejsca pracy wypięknieją – ale np. patrząc na polskie szpitale i przychodnie dziś i pięć lat temu, widzę kolosalne zmiany, więc mam nadzieję, że i komisariaty niedługo, już za kilka lat, będą przyjemnymi i przyjaznymi placówkami.

Czy to aby nie utopia? Nowe, piękne komisariaty, a w nich życzliwi i rozumiejący klientów policjanci, którzy potrafią rozmawiać z każdym...

– Moim zdaniem to wszystko jest możliwe. Upraszczając sprawę: gdy już na wejściu widzę kraty, odrapane ściany i burkliwego policjanta, moja wiara w to, że skradzione auto szybko się odnajdzie, jest proporcjonalnie mniejsza niż wtedy, gdy idę do czystego i zadbanego miejsca z wyglądającym życzliwie funkcjonariuszem. Nic na to nie poradzimy, ale komunikacja pozawerbalna, opierająca się na widocznych dookoła obrazach, kieruje naszymi emocjami i postrzeganiem świata. Otoczenie ma kolosalny wpływ na to, jak się zachowujemy. Już klasyk Bareja powiedział, że „klient w krawacie jest mniej awanturujący się”, więc możemy mieć takiego policjanta, który swoim wyglądem i zachowaniem nie będzie prowokował agresji u przychodzących do niego obywateli.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. archiwum Zbigniewa Kowalskiego

Bądź jak żyrafa

Amerykański psycholog Marshall Rosenberg opracował model komunikacji nazwany porozumieniem bez przemocy. Scharakteryzował dwie postawy: żyrafy i szakala. Pierwsza ma wysoko głowę i widzi szeroki kontekst każdego zdarzenia, patrzy nie tylko na czubek własnego nosa. Nawet wystraszona przez inne zwierzę nie wykonuje gwałtownych ruchów, tylko powoli się rozpędza i po prostu odchodzi. Dlatego w sytuacjach trudnych dobrze działać jak ona, nie nagle, lecz z rozmysłem. Żyrafa ma największe serce ze wszystkich zwierząt – żeby się dogadywać z ludźmi, trzeba mieć po prostu wielkie serce dla nich. Takie nastawienie pozwala radzić sobie z emocjonalnie trudnymi sytuacjami. Przeciwnieństwem żyrafy jest szakal – to ktoś, kto zawsze robi dużo hałasu i biega z miejsca na miejsce, niekoniecznie coś w ten sposób załatwiający. Z języka żyrafy korzystamy, gdy przychodzi do nas rozgorączkowany człowiek – rozmowa z nim powinna mieć cztery etapy: spostrzeżenie („widzę, że jest pan zdenerwowany tym, że ukradziono panu samochód”), mówienie o uczuciach („jest mi bardzo przykro i współczuję panu z tego powodu”), zauważenie potrzeby („chciałbym, abyśmy załatwili kwestię potrzebnej dokumentacji, bo dzięki temu będzie można zacząć konkretne działania”) i sformułowanie prośby („zechce pan usiąść i odpowiedzieć na pytania, bym mógł poznać sytuację”).

Jeśli nie pomylimy etapów, to zwykle ten model komunikacji dość łatwo rozwiązuje bardzo napięte sytuacje. Rosenberg był w zespole doradczającym burmistrzowi Nowego Jorku Rudolphowi Giulianiemu, który zasłynął m.in. z walki z gangami; jeździł też jako negocjator do Strefy Gazy. Jego model komunikacyjny jest w Polsce popularny zwłaszcza w pracy z trudną młodzieżą. ■

Wszystko zależy od człowieka

Rozmowa z dr. Krzysztofem Kordelem, rzecznikiem praw lekarza, prezesem Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

Ponad połowa lekarzy doświadczyła agresji ze strony pacjentów – czy, Pana zdaniem, system Monitorowanie agresji w ochronie zdrowia (MAWOZ), mimo że działa od niedawna, pomoże w zmniejszeniu skali tego zjawiska? Czy są już w nim zgłoszenia?

– Tak, mamy już pierwsze zgłoszenia. Na razie jednak musimy przebić się z informacją, że jest taka możliwość, a to trochę potrwa.

Jak wyglądają prace nad poradnikiem dla lekarzy przygotowywanym przez Policję i Naczelną Izbę Lekarską, czy już wiadomo, jak będzie wyglądał i co się w nim znajdzie?

– Prace nad poradnikiem są w toku i porady będą zamieszczane sukcesywnie, m.in. na stronie www.agresja.hipokrates.org, gdzie również znajduje się MAWOZ. Będzie tam np. formularz zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, możliwość występowania z roszczeniem w przypadku naruszenia dóbr osobistych itp.

Czy według Pana potrzebne są szkolenia lekarzy przez policjantów? Na czym miałyby one polegać?

– Oczywiście nie będziemy uczyć lekarzy samoobrony – od policjantów oczekujemy, by reagowali na nasze zgłoszenia i podejmowali interwencje w taki sam sposób, w jaki chcieliby korzystać z naszych usług jako pacjenci.

Czy to oznacza, że Policja nie reaguje na zgłoszenia od lekarzy lub reaguje niewłaściwie? Podobno lekarze sami nie zgłaszają przypadków agresji lub nie chcą tego robić, marginalizując takie zdarzenia?

– Bez współpracy z Policją nie jesteśmy w stanie ustalić autorów wpisów do internetu, a czasami są one obrzydliwe i bardzo agresywne. W jednym z przypadków wpisy dotyczyły lekarza, który pełni funkcję konsultanta wojewódzkiego (wybranego przez wojewodę), a proszony o pomoc komendant wojewódzki odpisał, że tego typu sprawy ścigane są w trybie prywatnoskargowym i odmówił pomocy. Poprosiliśmy o pomoc wojewodę. Nie tak dawno w rozmowie z dyrektorem jednego z większych szpitali klinicznych usłyszałem, że na jego prośbę o interwencję padła odpowiedź, że przecież lekarz może po zakończonym dyżurze sam przyjść i zgłosić zdarzenie jako pokrzywdzony.

Mam nadzieję, że są to jedynie niechlubne wyjątki. Od wielu lekarzy wiem, że – zwłaszcza w mniejszych ośrodkach – nie ma problemu z niezwłoczną interwencją. Wszędzie zależy to od konkretnych ludzi.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK

We wrześniu 2010 r. w Biurze Prewencji Komendy Głównej Policji z inicjatywy Naczelnej Izby Lekarskiej odbyło się spotkanie, na którym wiceprezes Romuald Krajewski zaprezentował działania zapobiegawcze, jakie podjęła izba lekarska, aby ograniczyć agresję pacjentów wobec pracowników ochrony zdrowia, tj. lekarzy, pielęgniarek i położnych. Jednym z rozwiązań było powołanie rzecznika praw lekarza, którym został dr Krzysztof Kordel.

Medycy zagrożeni

Podjęte przez NIL działania zapobiegawcze z jednej strony zmierzają do poprawy standardu obsługi pacjenta, z drugiej zaś – do poprawy bezpieczeństwa personelu medycznego. System badań internetowych pozwoli w najbliższych dwóch latach zdiagnozować skalę zagrożenia, jakim jest agresja pacjentów wobec lekarzy i pielęgniarek. Następnie powstanie mapa zagrożeń.

Obecnie w Polsce nie ma badań czy danych, które pozwoliłyby jednoznacznie zdiagnozować skalę problemu agresji pacjentów wobec personelu w placówkach medycznych oraz skutki tego zjawiska. Z wniosków kierowanych do rzecznika praw lekarza wynika, że problem jest powszechny, najdotkliwszy w placówkach medycznych dużych aglomeracji.

Policja, mając na względzie wagę problemu, zobowiązała się do wsparcia planowanych przez NIL działań zapobiegawczych na rzecz ograniczenia zjawiska agresji wobec medyków. Ekspertcy policyjni braliby udział w szkoleniach dla personelu medycznego dotyczących zapobiegania agresji i umiejętności reagowania na nią. Powstał też pomysł wspólnego opracowania poradnika i innych informacji traktujących o zasadach bezpieczeństwa.

Pierwszą pozytywną konsekwencją współpracy między Naczelną Izbą Lekarską a Policją była wymiana doświadczeń podczas wrześniowej konferencji zorganizowanej przez NIL na temat problematyki przemocy w zawodzie lekarza, a także nowych obowiązków Policji i służby zdrowia wynikających z noweli ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, w tym współpracy w ramach zespołów interdyscyplinarnych. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
współpraca Anna Kuźnia BP KGP

Pytania i odpowiedzi ⁽¹¹⁾

— Czas służby cd.

■ Czy przełożony może przerwać urlop wypoczynkowy i wezwać policjanta do służby na przykład w piątym dniu urlopu?

– Policjanta można odwołać z urlopu z ważnych względów służbowych, a także wstrzymać udzielenie mu urlopu w całości lub części (art. 83 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji). Na pisemny wniosek policjanta może wiązać się z tym zwrot poniesionych kosztów (Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 marca 2002 r. w sprawie trybu zwrotu kosztów przejazdu i innych poniesionych kosztów przysługujących policjantowi w razie odwołania z urlopu wypoczynkowego).

■ Czy dopuszczalne jest wezwanie policjanta z urlopu okolicznościowego w dniu jego służby?

– W obowiązujących przepisach mowa jest jedynie o możliwości odwołania policjanta z urlopu wypoczynkowego i bezpłatnego z uwagi na ważny interes służby. W przypadku zawarcia związku małżeńskiego przez policjanta należy pamiętać, że przysługuje mu urlop okolicznościowy w wymiarze dwóch dni, którego jednak nie udziela się, gdy wskazany przez policjanta termin nie pozostaje w bezpośrednim związku ze zdarzeniem uzasadniającym jego udzielenie (Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 7 czerwca 2002 r. w sprawie urlopów policjantów). Nie można też utożsamiać pojęcia „odwołanie z urlopu” z wezwaniem, które może oznaczać krótkotrwałą „wizytę” w jednostce.

■ Czy przełożony może wezwać policjanta w dniu wolnym od służby na 1–3 godzin? Jeśli tak, czy ten dzień jest dalej dniem wolnym, czy dniem służby?

– W jednostkach organizacyjnych Policji wprowadzony jest podstawowy rozkład czasu służby, w którym policjant pełni służbę przez 8 godzin dziennie od poniedziałku do piątku oraz zmianowy, w którym policjant pełni służbę na zmiany po 8 godzin z możliwością pełnienia służby na zmiany po 12 go-

dzin. Z tym też podziałem ściśle wiąże się określenie czasu wolnego przysługującego policjantowi po służbie. W mojej ocenie wezwanie policjanta do wykonania krótkotrwałych czynności służbowych z ważnych względów służbowych w dniu wolnym od służby jest dopuszczalne i nie może być traktowane jak dzień służby.

■ W rozporządzeniu mówi się o 40-godinnym tygodniu służby w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym, z uwzględnieniem prawa do wypoczynku. Jak to się ma do wypracowanych nadgodzin za pełnione dyżury domowe? Przykładowo w marcu przypadało 8 dni wolnych, policjant miał ich tylko 5. Przełożony nie wyraził zgody na odbiór zaległych dni wolnych. W sumie w 2010 r. policjant wypracował już 88 nadgodzin, czyli 11 dni wolnych, nie otrzymując zgody na odbiór choćby jednego z nich. Czy jest określony czas, w którym przełożony powinien udzielić zgody na odbiór zaległych dni wolnych?

– Za czas dyżuru domowego nie udziela się czasu wolnego. Za przedłużony czas służby przekraczający normę określoną w art. 33 ust. 2 ustawy o Policji policjantowi udziela się czasu wolnego w tym samym wymiarze, z zastrzeżeniem przyznania rekompensaty pieniężnej (art. 14 ust. 4a ustawy o Policji). W okresie rozliczeniowym każde 8 godzin przekraczające wspomnianą normę jest równoważne jednemu dniowi wolnemu. W zamian za służbę pełnioną w dniu wolnym od służby policjant otrzymuje dzień wolny w innym dniu tygodnia. Na wniosek policjanta czas wolny może być udzielony w okresie bezpośrednio poprzedzającym urlop wypoczynkowy lub po jego zakończeniu.

Czas wolny w zamian za służbę pełnioną poza rozkładem czasu służby policjant jest obowiązany wykorzystać do dnia zwolnienia ze służby, a przełożony właściwy w sprawach osobowych ma obowiązek mu to zapewnić. Przełożony ten prowadzi ewidencję czasu służby policjantów przy pomocy wskazanych przez niego kierowników komórek organizacyjnych. Ewidencję czasu służby udostępnia

się policjantowi na jego żądanie (par. 9 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października w sprawie rozkładu czasu służby policjantów).

O pracach zespołu powołanego przez komendanta głównego Policji do opracowania projektu nowych rozwiązań w zakresie czasu służby pisaliśmy w numerze 2/2009. Propozycje zmian trafiły do MSWiA, które ma się do nich ustosunkować – dop. P.K.

■ Ile razy w roku przełożony powinien przeprowadzić odprawę służbową z policjantami (mały posterunek z obsadą 7-osobową, bez codziennych odpraw do służby)?

– Odprawa czy narada służbowa z policjantami służy między innymi do przekazania podwładnym istotnych informacji dotyczących funkcjonowania danej jednostki czy komórki organizacyjnej, więc częstotliwość powinna być uzależniona od potrzeb w tym względzie. Inną rzeczą jest odprawa do służby, gdzie kwestia ta została dla wybranych komórek organizacyjnych uregulowana. Policjanci służb patrolowych i patrolowo-inteligencyjnych powinni być odprawiani do służby, a ich przygotowanie do służby sprawdzane na odprawach lub indywidualnie. Odprawę przeprowadza bezpośredni przełożony policjanta lub inny policjant wyznaczony przez kierownika jednostki, posiadający odpowiednią wiedzę i doświadczenie zawodowe, szczególnie z zakresu służby prewencyjnej. Odprawa powinna mieć charakter krótkiego przekazu informacji, w miarę możliwości z wykorzystaniem prezentacji multimedialnych, dotyczących konkretnych informacji i bieżącej sytuacji związanej ze stanem bezpieczeństwa w rejonie. W sytuacjach szczególnie uzasadnionych bez odprawy mogą rozpoczynać służbę patrolową tylko policjanci posiadający odpowiednie doświadczenie zawodowe z zakresu służby prewencyjnej, którzy uzyskali na to bezpośrednią zgodę przełożonego. ■

oprac. podinsp. PIOTR MIKOSZA
(WSPol. w Szczytnie)
pk

Mężczyźni z białą wstążką



Policjant, dziennikarz, prywatny przedsiębiorca, działacze samorządowi zostali laureatami Wyróżnienia Białej Wstążki. Przyznawane jest ono mężczyznom, którzy aktywnie przeciwstawiają się przemocy i dyskryminacji wobec kobiet.

Wyróżnienia wręczone zostały 7 grudnia 2010 roku podczas uroczystej gali w warszawskim Teatrze Kamienica. Pomysłodawcami są dwaj policjanci, podinsp. Kazimierz Walijewski i st. sierż. Tomasz Pietrzak, organizatorami zaś Centrum Praw Kobiet i Fundacja Jolanty Kwaśniewskiej Porozumienie bez Barier. Laureatów – spośród kandydatów zgłoszonych przez pokrzywdzone kobiety, pracowników instytucji i organizacje pozarządowe – wybrała kapituła, w składzie której były wyłącznie panie: Jolanta Kwaśniewska, Urszula Nowakowska, Krystyna Kofta, Nina Kowalewska-Motlik, Elżbieta Pomaska, Irena Santor oraz Bożena Toeplitz.

UCZCIĆ PAMIĘĆ OFIAR

6 grudnia 1989 r. w Montrealu, w budynku politechniki, antyfeminista Marc Lepine zastrzelił 14 kobiet i ranił 13 innych osób, ponieważ – jak tłumaczył – kobiety nie powinny kończyć studiów technicznych. Dwa lata później, w 1991 roku, grupa mężczyzn w Kanadzie zainicjowała kampanię Białej Wstążki – przypięli do piersi białe wstążki, aby dać sygnał, że złożyli przyrzeczenie, iż oni nigdy nie będą stosować przemocy wobec kobiet i dziewcząt. Po kilku tygodniach białą wstążkę nosiło już 100 tysięcy Kanadyjczyków, a rząd Kanady ogłosił 6 grudnia Narodowym Dniem Pamięci i Działania Przeciwko Przemocy wobec Kobiet.

Dziesięć lat po tragedii w Montrealu, w 1999 roku, Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła 25 listopada Międzynarodowym Dniem na rzecz Eliminacji Przemocy wobec Kobiet. W ten sposób upamiętniła zamordowane na rozkaz dyktatora Rafaela Leonidasa Trujillo 25 listopada 1960 roku w Republice Dominikany działaczki na rzecz praw człowieka, siostry Mirabal (Patrię Mercedes, Minervę Argentinę i Antonię Marię Teresę). 10 grudnia uznany został również przez ONZ za Dzień Praw Człowieka.

Laureaci Wyróżnienia Białej Wstążki 2010:

• **Wymiar sprawiedliwości i organy ścigania:** mł. asp. Krzysztof Jakubik z KPP w Żyrardowie

Od 6 lat w pracuje w Policji. Zaczynał w patrolu interwencyjnym, gdzie – jak podkreśla – po raz pierwszy spotkał się ze zjawiskiem przemocy w rodzinie. *Zobaczyłem, że przemoc jest nie tylko w rodzinach patologicznych, ale również w tzw. normalnych.* Od trzech lat jest dzielnicowym. Aktywnie pomaga, szuka nowych rozwiązań dla osób potrzebujących. *Często sprawcami przemocy są osoby nadużywające alkoholu.* Jego kandydaturę zgłosiła młoda kobieta – to dzięki niemu podjęła działania, które doprowadziły do przerwania przemocy, jaką stosował wobec niej i bliskich ojciec. Mężczyzna został skazany na karę w zawieszeniu, mimo nadzoru kuratora dalej pił i maltretował rodzinę. W grudniu ub.r. kara została odwieszona, sprawca trafił na 1,5 roku do zakładu karnego.

Krzysztof Jakubik skończył resocjalizację. Jest żonaty, ma 5-letniego synka Wiktora.

• **Instytucje i organizacje pomocowe:** Tomasz Ciałowicz – przewodniczący Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Lokalnego Zespołu Interdyscyplinarnego w Słomnikach, woj. małopolskie

Wykazał się ogromnym zaangażowaniem, pomysłowością i uporem, doprowadzając do powstania w gminie Słomniki czytelnego i sprawnie działającego systemu pomocy kobietom, które są ofiarami przemocy w rodzinie. Jest twórcą Gminnego Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie oraz Gminnych Programów Profilaktycznych.

• **Osoby i instytucje publiczne:** Paweł Pawlak – były wiceburmistrz Dzielnicy Wola w Warszawie, obecnie radny; Mirosław Starzyński – naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Wola w Warszawie

Są współzałożycielami Koalicji Wolskiej na rzecz Przeciwdziałania Przemocy wobec Kobiet. Paweł Pawlak w rozmowie z osobą weryfikującą jego zgłoszenie powiedział: *Pracowałem jako strażnik miejski, gdzie stykałem się z aktami przemocy w rodzinie. Postanowiłem kontynuować swoją działalność i zaangażowałem się także w obecnej pracy. Nie mam oporów, by w każdej chwili stanąć w obronie kobiety. Mówi, że przemoc wobec kobiet jest obrzydliwą i jedną z najgorszych cech ludzkich.*

• **Pracodawcy:** Trinh Hoai Nam – przedsiębiorca

Od wielu lat przebywa w Polsce, jest księgowym, prowadzi własną działalność. Wykazał się dużą odwagą, dając pracę, mimo oszczerstw i donosów, kobiecie, nad którą znęcał się mąż, wielu innych przedsiębiorców, nie chcąc kłopotów, zwalniało ją lub unikało jej zatrudnienia. Pan Trinh Haoi Nam i jego żona Ha pomogli też kobiecie urządzić mieszkanie, zaopatrywali ją i dzieci w żywność.

W okresie wyznaczonym przez te ważne dla praw kobiet daty, czyli 25 listopada – 10 grudnia, każdego roku na całym świecie prowadzona jest kampania Białej Wstążki. Ponad tysiąc organizacji z blisko 130 krajów podejmuje w tym czasie różne inicjatywy mające na celu upamiętnienie kobiet – ofiar przemocy.

Od kilku lat kampanie Białej Wstążki prowadzone są w Polsce, m.in. od 2009 r., dzięki inicjatywie Tomasza Pietrzaka, w Gdyni, a od ub.r. w Suwałkach, z inicjatywy Kazimierza Walijewskiego.

ZOBOWIĄZUJĘ SIĘ...

Wręczeniu Wyróżnienia Białej Wstążki towarzyszył panel dyskusyjny, którego uczestnicy mówili o miejscu, jakie powinni zajmować mężczyźni w systemie pomocy krzywdzonym kobietom. Wśród prelegentów byli Urszula Nowakowska, Jolanta Kwaśniewska, Dariusz Szwed, Marek Prajzner, Kazimierz Walijewski, Tadeusz Wieszczyk i Marek Balicki. Zastanawiano się m.in. nad seksistowskimi uprzedzeniami mężczyzn – również tych, którzy angażują się w walkę z przemocą wobec kobiet i z przemocą w rodzinie.

Na zakończenie Emilian Kamiński, założyciel Teatru Kamienica, odczytał apel do mężczyzn: *Zobowiązuję się do (...) niestosowania, potępiam i reagowania na każdy przejaw przemocy wobec kobiet zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej.* ■

• Osoby prywatne:

Krzysztof Strycharski

Przez wiele lat pracował z dwunastką przybranych dzieci, stworzył im, wraz z żoną Henryką Krzywonos, szczęśliwą rodzinę. Uczył je życia bez agresji i przemocy. Robił to pod swoim dachem, konsekwentnie i codziennie. Przysporzył nadziei i wiary w drugiego człowieka, że szacunek i miłość czynią cuda. Zawsze też wspierał swoją żonę, najsylniejszą polską tramwajarkę, w jej walce o niepodległą Polskę.

• Media: Michał Olszański –

dziennikarz radiowy i telewizyjny

Jego programy pokazują, jak aktywnie budować prawidłowe stosunki między ludźmi. Uczą szacunku do drugiego człowieka, akceptacji, tolerancji i empatii. *Są one istotnym wkładem w budowanie społeczeństwa potrafiącego skutecznie przeciwdziałać agresji i przemocy* – mówią osoby, które weryfikowały kandydaturę dziennikarza. ■

Pomagać trzeba chcieć

Rozmowa ze st. sierż. Tomaszem Pietrzakiem z KP Gdynia-Sródmieście i podinsp. Kazimierzem Walijewskim z KMP w Suwałkach, pomysłodawcami Wyróżnienia Białej Wstążki

Czy rzeczywiście należy przyznawać specjalne wyróżnienia mężczyznom, którzy nie łamią prawa, bo przecież przemoc jest niezgodna z prawem. Prawa nie łamią miliony ludzi i nikt z tego powodu ich nie nagradza.

Kazimierz Walijewski: – Wyróżnienie powstało po to, aby zauważyć pracę wielu mężczyzn pomagających krzywdzonym kobietom. Pomoc to trudna sztuka, uczymy się jej latami, niestety, nie zawsze skutecznie. Jeżdżąc na różnego rodzaju sympozja i szkolenia widzimy, że działka pomocowa jest mocno sfeminizowana i dlatego postanowiliśmy walczyć o mężczyzn. Pokrzywdzone kobiety powinny zobaczyć, że w przyrodzie jest równowaga, a zło i przestępczość są jednakowo piętnowane przez mężczyzn i kobiety. Najpierw zaprezentowaliśmy nasz pomysł na forum „Niebieskiej Linii”, później postanowiliśmy zainteresować nim inne osoby. Dopiero w Centrum Praw Kobiet trafiliśmy na odpowiedni moment i przede wszystkim znakomite osoby – Kasia Bielawska i Ula Nowakowska to wnikliwe obserwatorki, które potrafią dostrzec krzywdę i odpowiednio zadbać o jej zniwelowanie. Chwyciły pomysł, dopracowałyśmy szczegóły i wszystko ruszyło z górki.

Tomasz Pietrzak: – Uznaliśmy, że symboliczny protest i akt solidarności to za mało, że samo przypięcie białej wstążki nie wpłynie na poprawę losu ofiar przemocy. Zależało nam na tym, aby Biała Wstążka stała się odznaczeniem przyznawanym za konkretne działania, a nie była tylko symbolem wręczanym przypadkowym przechodniom, wśród których mogą przecież być sprawcy przemocy lub innych przestępstw. Mamy nadzieję, że Wyróżnienie Białej Wstążki zachęci także innych do przeciwdziałania przemocy wobec kobiet.

Od kiedy zajmujecie się problematyką przemocy w rodzinie? Czy po raz pierwszy zetknęliście się z nią dopiero w trakcie służby, czy może już wcześniej?

K.W.: – Już będąc dzielnicowym, chciałem pomagać, wspierać i motywować do zmian kobiety doświadczające przemocy od swych mężów i partnerów. Niestety, nie miałem ani wiedzy, ani doświadczenia. Kierowałem się raczej intuicją oraz głębokim przekonaniem, że z każdej sytuacji jest wyjście. Potem pracowałem w Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Suwałkach, ukończyłem Studium Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Dwanaście lat temu zacząłem pracować w Suwalskim Stowarzyszeniu WYBÓR, gdzie świadczyłem pomoc krzywdzonym w wyniku przemocy w rodzinie. Moimi klientkami były przeważnie kobiety. Od początku szukałem wyjścia z każdej indywidualnej sytuacji, wkładałem w każdy przypadek swoją duszę. Wiele razy udało mi się pomóc na tyle skutecznie, że przemoc została zatrzymana. Oczywiście, zdarzały się też porażki, przemoc była mimo moich starań, bo przecież ja mogę doradzić, wskazać, spróbować zmotywować, ale działanie zarezerwowane jest dla kobiety doświadczającej przemocy.

T.P.: – Problematyką zajmuję się od ponad 10 lat. Podczas pełnienia służby uświadomiłem sobie, że przemoc jest zjawiskiem, niestety, powszechnym i należy temu kategorycznie powiedzieć nie, przecież nikt nie ma prawa krzywdzić drugiej osoby. Postanowiłem zająć się tą tematyką profesjonalnie. W tym celu, w czasie prywatnym, kończyłem kursy, brałem udział w warsztatach, seminariach, konferencjach. Moim marzeniem jest, by zawodowo zająć się przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie. Obecnie większość pracy na tym polu wykonuję w czasie prywatnym. Wyznając jednak zasadę, od której nie może być odstępstw, że pomagać trzeba chcieć, tutaj nie ma miejsca na przypadkowość.

► **Ile ofiar przemocy domowej spotkaliście Panowie na swej drodze, ilu pokrzywdzonym udało się pomóc? Najczęstszą formą jest przemoc fizyczna – a co z psychiczną, ekonomiczną, seksualną. Jakie są proporcje?**

K.W.: – Nigdy nie liczyłem, ilu osobom pomogłem, bardziej bolały sytuacje, kiedy kobieta wracała po kilku latach i mówiła *Byłam u pana 5 lat temu, ale od tamtej chwili nic się nie zmieniło*. Znów próbowałem z nią skonstruować indywidualny plan pomocy, zapewnić bezpieczeństwo, poszukać najlepszych rozwiązań. Paradoksalnie, przemoc fizyczna jest „łatwiejsza” niż wszystkie inne, bo... dostrzegamy ją i staramy się pomóc. Wszyscy. Dzielnicy i pracownik socjalny, prokurator i sędzia, nauczyciel i lekarz. Jeśli zdarza się inna przemoc, to pokrzywdzona częściej doznaje wtórnej wiktymizacji, opuszczenia, pozostawienia ze swoim problemem. Sprawa kar na najczęściej upada, wsparcie jest znikome, a ratunek i wskazania na dalszą drogę są iluzoryczne. *Żonę można zgwałcić?* – pytają, co prawda, coraz mniej liczni, ale wciąż jeszcze znajdują się tacy, którzy nie rozumieją całej prawdy zawartej w tych słowach. Czy jest wyjście z tego typu przemocy? Tak, z każdej sytuacji jest wyjście. Czas najwyższy jednak zwiększyć rolę szkoleń, edukować, wskazywać, uczyć. Przede wszystkim policjantów, prokuratorów, sędziów, nauczycieli, lekarzy. Najbardziej optymalnym rozwiązaniem byłoby na wszystkich tego rodzaju studiach wyższych powołać nowy, obowiązkowy przedmiot „Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie”. To wstęp do pomocy i zrozumienia zjawiska. Należy postawić zwłaszcza na edukację policjantów – interwencyjnych, dzielnicowych, dochodzeniowych. I powołać koordynatora do spraw przemocy na szczeblu centralnym i koordynatorów w każdym mieście wojewódzkim i powiatowym. Taka instytucja dbałaby o rozwój, edukację, szkolenia, wydawanie specjalistycznych publikacji i zmianę mentalności. Przede wszystkim w naszym środowisku, bo policjanci, wywodząc się ze społeczeństwa, które ma takie, a nie inne wyobrażenie o zjawisku przemocy, też ją tak postrzegają. Czas to zmienić, a nie czekać na zmiany prawa czy ewolucję społeczną. Może warto dać sygnał, że przemoc w rodzinie jest bardzo ważnym zagadnieniem i stworzyć coś, co byłoby taką rewolucją w naszych szeregach, jak wprowadzenie Niebieskich Kart w 1998 roku?

T.P.: – Codziennie rozmawiam z osobami doznającymi przemocy, pomagam jak mogę najlepiej, staram się je wzmacniać oraz motywować, udzielać porad, konsultacji. Wspólnie szukamy optymalnych rozwiązań.

Nie liczyłem nigdy, ile takich osób spotkałem, zawsze mam czas dla doznających krzywdy. Z całą pewnością jest ich bardzo dużo. Na podstawie swojego doświadczenia stwierdzić mogę, że nie występuje jeden rodzaj przemocy, przeważnie jest tak, że jest ich kilka w danej sprawie. Ból fizyczny zawsze niesie konsekwencje natury psychicznej, emocjonalnej. Przemoc ekonomiczna związana jest z psychiczną. I ja muszę być na każdą przygotowany. W tej tematyce nie ma miejsca na uogólnienia i stereotypy. Każda sprawa jest inna i wymaga indywidualnego podejścia.

Ofiarami przemocy domowej są nie tylko kobiety. Niedawno przez media przeszła kampania dotycząca przemocy kobiet wobec mężczyzn. Często spotykacie mężczyzn bitych i poniewieranych przez kobiety?

K.W.: – Nasza ustawa mówiła kiedyś o przemocy domowej, teraz o przemocy w rodzinie, a powinna nazywać się tak jak w USA i w Hiszpanii – o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet. Przemoc wobec nich wynika z ich społecznej roli, a jaka ona jest – wszyscy widzą. Czasami myślę, że rozdrabniając przemoc w rodzinie i dzieląc ją na przemoc wobec dzieci, mężczyzn, ludzi starszych, bliźszych czy dalszych krewnych, jesteśmy w takiej roli, jak wobec uzależnień. Aby

Kazimierz Walijewski (na zdjęciu z lewej):

Był dzielnicowym, kierownikiem dzielnicowych, zastępcą naczelnika (w wydziale konwojowym, w Policji Sądowej, w wydziale do walki z przestępczością przeciwko mieniu, w wydziale prewencji) oraz naczelnikiem (Policja Sądowa). Jest przewodniczącym Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gminie Suwałki, pracuje też w Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Suwałkach oraz Suwalskim Stowarzyszeniu WYBÓR (prowadzi punkt porad psychologiczno-prawnych). Współpracuje z Ogólnopolskim Pogotowiem dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” (jest moderatorem forum oraz pełni funkcję konsultanta ds. prawa i procedur), z zespołem strategicznym i zespołem koordynacyjnym Lokalnego Systemu ds. Przemocy w Rodzinie w powiecie suwalskim. Organizował i prowadził m.in. kampanię „Dzieciństwo bez przemocy”. Brał udział w wielu szkoleniach i konferencjach na temat przemocy. Sam również organizuje i prowadzi szkolenia dla dzielnicowych, służb interwencyjnych, prokuratorów i sędziów z zakresu przemocy w rodzinie.



Tomasz Pietrzak (na zdjęciu z prawej):

Ukończył Studium Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w Warszawie. Współpracuje z Ogólnopolskim Pogotowiem dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” (jest moderatorem forum oraz pełni funkcję konsultanta ds. prawa i procedur), z Centrum Praw Kobiet w Warszawie, Centrum Kształcenia Ustawicznego w Sopocie. Opracował poradnik dla dzielnicowych dotyczący zjawiska przemocy w rodzinie (otrzymał rekomendację KGP, a w KMP w Gdyni został wydany i przekazany dzielnicowym) oraz poradnik dla pracownika socjalnego, który uzyskał rekomendację Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Prowadził liczne konsultacje i szkolenia w województwie pomorskim. Jest laureatem pierwszej edycji ogólnopolskiego konkursu *Policjant, który mi pomógł*, organizowanego przez KGP oraz Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” i Instytutu Psychologii Zdrowia w Warszawie. W „Policji 997” pisaliśmy o nim w czerwcu 2010 r. ■

zdj. Andrzej Mitura

osłabić rolę alkoholizmu czy narkomanii, staramy się bagatelizować je i tłumaczyć, że każdy z nas ma jakieś uzależnienie – kawa, herbata, praca, seks, obżarstwo, anoreksja, bieganie, podróżowanie czy Bóg wie co jeszcze. Tak określając uzależnienia, nie pomagamy wyjść z plagi narkomanii czy alkoholizmu.

Oczywiście, zdarza się, że to kobieta stosuje przemoc. Przez 12 lat pracy z pokrzywdzonymi zgłaszali się do mnie mężczyźni, kilku z nich było ofiarami, w zdecydowanej większości byli to sprawcy, którzy szukali pomocy prawnej czy wskazówki, co zrobić, aby uratować rodzinę przed jej ostatecznym rozpadem. Znam nawet kilku takich, którzy uczestniczyli w grupach terapeutycznych dla doświadczających przemoc.

T.W.: – Oczywiście, należy pamiętać, że sprawcą przemocy może być zarówno mężczyzna, jak i kobieta. Przemoc nie ma płci.

Czy statystyki na temat przemocy domowej odzwierciedlają stan faktyczny?

K.W.: – Statystyki mówią o przemocy wobec kobiet i dzieci, one są najczęściej krzywdzone. W tle pozostaje krzywdzenie mężczyzn. Liczby są bezwzględne – dla nich znęcanie się, które doprowadziło do śmierci pokrzywdzonej, i awantura pijaka wracającego o czwartej nad ranem są równoważne. Nie ufam statystykom, ich istnienie może być pomocne, aby zauważyć jakiś problem, ale nie są one wyznacznikiem tendencji czy wskazówką do działania.

T.P.: – Rzeczywiście, wiele osób nigdzie nie zgłasza, że są ofiarami przemocy, z nikim na ten temat nie rozmawiają. Sukcesem jest, że razem z przyjacielem Kazimierzem Walijewskim docieramy do części takich osób, np. poprzez ogólnopolskie forum internetowe.

Białą Wstążkę otrzymują mężczyźni pomagający krzywdzonym kobietom. Kim są kandydaci do tego wyróżnienia?

K.W.: – Ten konkurs uzmysłowił nam, że jest wielu mężczyzn, którzy umieją skutecznie i z pełnym oddaniem pomagać wszystkim, którzy doznają krzywdy. Wielu z nich znanych jest na forum ogólnopolskim, a niektórzy znani są tylko w swoim mieście i w swoich środowiskach. Trzeba ich doceniać i wskazywać. Niech wszyscy zobaczą, że są to ludzie o wielkich sercach, których nie dopadła znieczulica. Tacy, jak kandydaci zgłoszeni do Wyróżnienia Białej Wstążki – Jakub Śpiewak (prezes fundacji Kidprotect), Krzysztof Sarzała (kierownik Centrum Interwencji Kryzysowej w Gdańsku), Marek Szambelan (prezes fundacji Razem Lepiej), Michał Guć (wiceprezydent Gdyni) czy Andrzej Piotrowski (dyrektor PCPR w Krotoszynie). Do tego grona zaliczyłbym wszystkich laureatów konkursu *Policjant, który mi pomógł*, to wspaniali ludzie, których nie zawsze jesteśmy w stanie dostrzec, biegając za swoimi sprawami.

T.P.: – Bardzo trudne pytanie... Oczywiście, spotkałem w naszym kraju wielu mężczyzn pomagających kobietom. Pracują w różnych organizacjach pozarządowych, są to także osoby prywatne.

Dziękuję za rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Rozmowa z
URSZULĄ NOWAKOWSKĄ,
prezes Centrum Praw Kobiet

To Centrum Praw Kobiet przeniosło na polski grunt kampanię Białej Wstążki. Było też współorganizatorem ubiegłorocznej, pierwszej edycji Wyróżnienia Białej Wstążki...

– Nie, pod hasłem białej wstążki od kilku lat organizowane są w Polsce różne działania, a na świecie już 20 lat. My również raz organizowałyśmy przed warszawskim metrem akcję wręczania mężczyznom białych wstążek i ulotek „Mężczyźni przeciw przemocy”. To co nowe w naszej akcji, to konkurs i wręczanie Wyróżnienia Białej Wstążki mężczyznom, którzy szczególnie zasłużyli się w działaniach przeciwko przemocy wobec kobiet. To dla nas bardzo budujące, że pomysłodawcy wyróżnienia, policjanci Kazimierz Walijewski i Tomasz Pietrzak, wybrali naszą organizację, a nam udało się zaprosić do współorganizacji konkursu Fundację Jolanty Kwaśniewskiej Porozumienie bez Barier.

Prowadzicie nie tylko działalność pomocową, ale również informacyjną, którą kierujecie do służb reprezentujących prawo i porządek.

– Naszą misją jest, aby kobietom, których prawa są łamane czy przez członków rodziny, czy przez osoby obce, w tym np. pracodawców, kolegów z pracy, zapewnić wszechstronną pomoc. Najpierw trzeba je wzmocnić psychicznie, udzielić pomocy prawnej, robią to nasze psycholożki i nasi prawnicy. W Warszawie prowadzimy też Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia, jedyny w Polsce z utajnionym adresem ze względu na bezpieczeństwo przebywających w nim kobiet i dzieci. Towarzyszymy naszym klientkom, jeśli jest taka potrzeba, na policji, w prokuraturze, a także w trakcie rozpraw sądowych – chcemy, żeby czuły się pewnie i bezpiecznie. Aby kobieta mogła wyrwać się spod władzy tyrana, musi być niezależna ekonomicznie. Sprawca przemocy często jest jedynym żywicielem rodziny i strach przed brakiem środków do życia nie pozwala jej na podjęcie radykalnych kroków i opuszczenie agresora. Centrum Praw Kobiet współpracuje z pracodawcami. Pomagamy naszym klientkom znaleźć kursy zawodowe, pracę, by zdobyły niezależność finansową od sprawcy.

Wydajemy też wiele broszur, poradników, materiałów informacyjnych skierowanych zarówno do pokrzywdzonych kobiet, jak



Misja: pomoc

i do profesjonalistów. Mamy na swoim koncie m.in. kilkanaście niezbędników na temat przemocy przeznaczonych m.in. dla takich grup zawodowych, jak prokuratorzy, sędziowie, policjanci, lekarze, nauczyciele, kuratorzy. Prowadzimy także szkolenia dla różnych grup zawodowych – pierwsze, jakie zorganizowaliśmy w 1997 roku, skierowane było do policjantów i odbyło się dzięki współpracy z KGP. Od tego czasu współpraca z Policją, m.in. z Biurem Prewencji KGP, układa się nam bardzo dobrze.

Uważamy, że placówka zajmująca się ofiarami przemocy domowej powinna zapewnić im kompleksową pomoc, a nie odsyłać do różnych instytucji. Niestety, z przyczyn od nas niezależnych nie zawsze to jest możliwe.

Czy chodzi o pieniądze?

– Rzeczywiście, to duża bolączka, nie tylko nasza. Każdą złotówkę trzeba wywalczyć, nie mamy stabilnej sytuacji finansowej, która pozwalałaby spokojnie rozwijać działalność. Brakuje poczucia pewności, czy przyznane zostaną środki na dalsze funkcjonowanie. Nie jest to sytuacja komfortowa, także dla klientek, które niepokoją się, czy np. za miesiąc nie będą musiały szukać nowych placówek pomocowych. To jest problem, który wymaga systemowych rozwiązań. Obecnie panuje tendencja inwestowania w nowo powstające organizacje, i bardzo dobrze, że one powstają, bo pobudzają te istniejące do lepszego działania. Nie powinno być jednak sytuacji, że te „stare”, sprawdzone zostawia się samym sobie. Pieniądze na pomoc dla ofiar przemocy powinny iść za klientkami, to one powinny decydować, do kogo chcą zwrócić się o pomoc, a nie urzędnicy.

W końcu ubiegłego roku Centrum Praw Kobiet zorganizowało w Warszawie XII międzynarodową konferencję Europejskiej Sieci Kobiet przeciwko Przemocy Kobiet (WAVE). Uczestniczyło w niej ponad 300 przedstawicieli z 40 państw. Co Pani zdaniem ze sprawdzonych rozwiązań stosowanych w innych krajach należałoby przenieść na nasz grunt?

– Należy przede wszystkim dać naszej Policji uprawnienia do wydawania nakazu opuszczenia domu przez sprawcę przemocy rodzinnej oraz zakazu zbliżania się i kontaktowania z ofiarą. Takie rozwiązanie funkcjonuje w większości krajów Unii Europejskiej. Zarówno my, jak i inne organizacje pozarządowe optowaliśmy za wprowadzeniem takiego zapisu w znawelizowanej ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, nie-

stety, bezskutecznie. W Polsce brak też procedur, które pozwalałyby na ustalenie, kto był inicjatorem przemocy – to bardzo ważne, aby skutecznie ścigać sprawców. Coraz więcej kobiet nie pozostaje biernymi, tylko broni się czynnie, co przez organy ścigania traktowane jest też jako przemoc i zdarza się, że takiej osobie również zakładana jest Niebieska Karta. Oczywiście zdarza się, że dwie strony są agresywne równorzędnie, ale

– Należy przede wszystkim dać Policji uprawnienia do wydawania nakazu opuszczenia domu przez sprawcę przemocy rodzinnej oraz zakazu zbliżania się i kontaktowania z ofiarą. Takie rozwiązanie funkcjonuje w większości krajów Unii Europejskiej – mówi Urszula Nowakowska.

w przemocy domowej nie o to przecież chodzi. O przemoc w rodzinie możemy mówić wtedy, gdy przemoc fizycznej, psychicznej, seksualnej, ekonomicznej towarzyszą wykorzystanie przewagi i zachowania kontrolujące bliską osobę. W zachodnich krajach policja oraz inne instytucje mają procedury pozwalające ustalić, kto jest inicjatorem przemocy, aby oskarżać rzeczywistych sprawców, a nie te osoby, które np. reagują przemocą na przemoc. W Polsce brakuje też procedur dotyczących oceny ryzyka ciężkiego uszkodzenia ciała czy zabójstwa ofiary przez sprawcę przemocy. Po interwencji Policji, kiedy sprawca nie zostaje zatrzymany, albo zostaje zatrzymany, ale sąd nie wyda postanowienia o jego aresztowaniu i sprawca wraca do domu, często dochodzi do eskalacji przemocy, a nie rzadko nawet do zabójstwa. Przykładem jest m.in. tragedia, jaka rozegrała się w Chodolu. Sąd okręgowy uchylił wyrok sądu rejonowego i wypuścił sprawcę przemocy, który dwa dni po wyjściu z aresztu zabił żonę. Rodzina nawet nie była uprzedzona o zwolnieniu z aresztu groźnego sprawcy, nie mogła się więc przygotować na tę okoliczność. W wielu krajach, gdzie istnieją procedury oceny ryzyka, taki sprawca nie zostałby zwolniony z aresztu, a jeśli do tego by doszło, ofiara do stałaby ochronę.

W połowie grudnia 2010 r. sprawa ta znalazła swój finał. Centrum Praw Kobiet interesowało się jej przebiegiem, Pani jeździła na rozprawę.

– Zabójca został skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na 15 lat więzienia, bez żadnych ograniczeń co do przedterminowego zwolnienia. Znaczyliby to, że mógłby, zgodnie z prawem, uzyskać warunkowe przedterminowe zwolnienie i opuścić zakład po odbyciu połowy kary. Sąd Apelacyjny w Lublinie utrzymał wysokość kary, zastrzegając jednak, że Marek W. może warunkowo wyjść z więzienia najwcześniej po 12 latach. Ten wyrok zapadł prawie po dwóch latach od dokonania zbrodni. W naszych sądach sprawy o przemoc w rodzinie toczą się długo, a wyroki są niskie, przeciętnie niż w innych krajach, np. Wielkiej Brytanii. Budzi to rozgoryczenie ofiar, ich niewiarę w nasz wymiar sprawiedliwości. Marek W. znęcał się nad żoną przez wiele lat, groził jej zabójstwem i dostał wyrok porównywalny do tego, jaki otrzymują ofiary, które w desperacji zabijają swoich oprawców. Rozważamy kasację w tej sprawie.

Od 1 sierpnia ub.r. obowiązuje nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Jak Pani ocenia jej funkcjonowanie?

– Na razie nie mamy zbyt wielu informacji o stosowaniu nowych środków prawnych. Niepokoi fakt, że cywilny środek w postaci nakazu opuszczenia domu dla sprawcy nie jest stosowany tak szybko, jak zapisano w ustawie (jeden miesiąc). Ale to przecież tylko termin instrukcyjny, więc sąd nie musi. Brakuje wciąż rozporządzeń do ustawy. Martwię się tym, że oddelegowanie zbyt wielu zadań do samorządów, słaba koordynacja działań na szczeblu krajowym i ograniczone środki finansowe nie dają szansy na jasną i spójną politykę państwa w tym zakresie.

Czy spotkała się Pani z problemem przemocy rodzinnej w środowisku policyjnym?

– Tak. Przemoc występuje we wszystkich środowiskach, szczególnie mundurowych. Kiedy sprawcami są przedstawiciele instytucji egzekwujących prawo, ofiarom jest dużo trudniej dochodzić swych praw. Z jednej strony występuje element solidarności zawodowej, z drugiej sama ofiara nie rzadko nie podejmuje działań, żyjąc w przeświadczeniu, nie zawsze uzasadnionym, że sprawca i tak pozostanie bezkarny.

Dziękuję za rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego powstała w 2005 roku.

Jak zastrzega prof. Emil W. Pływaczewski, kierownik Katedry Prawa Karnego na Uniwersytecie w Białymstoku, współzałożyciel PPBW, nazwa nie ma nic wspólnego z nazwą rządzącej partii politycznej. Jest wynikiem konsekwencji nazewnictwa przyjętego w Unii Europejskiej dotyczącego wspólnot w bardzo różnych zakresach, w tym także bezpieczeństwa.

Ponad podziałami

— **W** naszym rozumieniu platforma to płaszczyzna współpracy środowisk związanych z bezpieczeństwem, takich jak: Policja, Straż Graniczna, prokuratura, ABW i sądownictwo oraz przedstawiciele świata nauki i przemysłu – mówi jeden z jej założycieli dr Zbigniew Rau, były wiceminister SWiA. – Służby odpowiedzialne za szeroko rozumiane bezpieczeństwo państwa i jego obywateli, czyli za ochronę ludności, środowiska, infrastruktury i budynków użyteczności publicznej, a także za zabezpieczenia działań wojskowych w międzynarodowych misjach na całym świecie, potrzebują do realizacji swoich zadań wyspecjalizowanego sprzętu technicznego i systemów informacyjnych. Chodzi tu zwłaszcza o systemy wczesnego ostrzegania i wykrywania zagrożeń, systemy informacyjne oparte na bazie teleinformatycznej, dostarczające obraz aktualnych zagrożeń z możliwością prognozowania ich rozwoju, a także o technologie służące przeciwdziałaniu zagrożeniom. Problematyka ta ma charakter interdyscyplinarny i w związku z tym wymaga zaangażowania nie tylko różnych służb państwowych, ale także różnych sektorów gospodarki i nauki. Platforma Bezpieczeństwa jest więc inicjatorem i koordynatorem działań na tym polu.

INICJATYWA

Można powiedzieć, że pomysł stworzenia takiej struktury dojrzewał i krystalizował się powoli. Różne formy współpracy z ośrodkami naukowymi od lat wypracowywała policja wielkopolska, a ideę tę mocno wspierał nadinsp. Henryk Tusiński, wielkopolski komendant Policji w latach 2002–2007.

Dr Zbigniew Rau był wówczas pełnomocnikiem komendanta wojewódzkiego ds. zarządzania jakością i przez kilka lat organizował badania oraz regionalne przedsięwzięcia dotyczące współpracy między Policją, prokuraturą, sądem i światem nauki. Był to jakby załazek tego, co stało się później. Ostatecznym impulsem stała się inicjatywa Komisji Europejskiej, która inspirowała do tworzenia platform technologicznych mających wspierać naukowo różne dziedziny życia publicznego.

PRZEMYSŁ I NAUKA

Prace naukowo-badawcze prowadzą przedstawiciele świata nauki zebrani w konsorcjum uczelni stworzonym na rzecz rozwoju technologii dla systemów bezpieczeństwa. W skład konsorcjum wchodzi państwowe uczelnie wyższe: Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Uniwersytet w Białymstoku, Politechnika Gdańska, Politechnika Poznańska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu oraz Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe afiliowane przy instytucie Chemii Bioorganicznej PAN. W sumie we wszystkie prace naukowo-badawcze i wdrożeniowe (łącznie z funkcjonariuszami, prokuratorami i sędziami) zaangażowanych jest ponad 1200 osób.

Prowadzone prace na bieżąco konsultowane są z przedstawicielami służb i instytucji, dla których tworzone są owe nowoczesne narzędzia technologiczne. Są to: Policja (Komenda Główna Policji oraz wybrane komendy wojewódzkie), Straż Graniczna, Sąd Najwyższy oraz przedstawiciele sądów apelacyjnych, okręgowych i rejonowych, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, MSWiA, Prokuratura RP, Służba Więzienna oraz przedstawiciele Wojska Polskiego – Żandarmerii Wojskowej i Wojsk Specjalnych.



Stoisko PPBW na targach Europoltech 2009

– Koncepcja Polskiej Platformy zakładała w pierwszym etapie jej działania poznanie potrzeb organów odpowiedzialnych za zapewnienie bezpieczeństwa w państwie – mówi Zbigniew Rau. – Dotyczyło to przede wszystkim różnego rodzaju oczekiwanych rozwiązań technologicznych. Natomiast w drugim etapie, na podstawie bazy naukowo-badawczej państwowych uczelni wyższych, stworzono funkcjonujące prototypy. Kolejnym, obecnie rozpoczynającym się, krokiem jest poszukiwanie partnerów z sektora przedsiębiorstw, także w oparciu o model tzw. partnerstwa publiczno-prywatnego, którzy byłiby w stanie sprostać wyzwaniu, jakim jest wyprodukowanie gotowego produktu i wdrożenie go w praktykę gospodarczą.

OBSZAR BADAŃ

W ramach PPBW całkowicie zrealizowanych zostało pięć projektów naukowo-badawczych, a kolejne są w trakcie realizacji, w tym jeden duży projekt międzynarodowy finansowany bezpośrednio przez Komisję Europejską – INDECT – *Inteligentny system informacyjny wspierający obserwację, wyszukiwanie i detekcję dla celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim* (kierownik profesor Andrzej Dziech – AGH), którego celem jest stworzenie systemu gromadzącego i analizującego różnego rodzaju informacje z monitorowanego terenu. System ma wykrywać nienaturalne zachowania i sytuacje, a następnie informować obsługę o zaistniałych zdarzeniach.

Dla Policji i pozostałych służb ważne było to, że nie ponoszą żadnych kosztów tych działań, a otrzymywane licencje i prototypy są bezpłatne. Co więcej – z budżetu przeznaczonego na rozwój nauki i uczelni finansowanych jest wiele konferencji i seminariów naukowych adresowanych do służb ochrony porządku prawnego. Obecnie podpisywane są umowy licencyjne między wytwórcami, czyli uczelniami, a odbiorcami nowoczesnych technologii. Dla Policji będą to: system sztucznej inteligencji i technologii agentowych wspomagający działania operacyjne i śledcze oraz procedury dowodowe z uwzględnieniem przestępstw internetowych; system automatycznego wnioskowania wspomagający procedury śledcze AFIZ – Billingi (*Analizator Faktów i Związków*) – wykorzystywany obecnie przez zespoły poszukiwań celowych, oraz AFIZ – Przelewy i Kontakty (kierownik projektu – prof. Czesław Jędrzejek z Politechniki Poznańskiej); system automatycznego tłumaczenia z języka polskiego na język angielski, niemiecki i rosyjski, którego zasób słownikowy jest specjalnie dostosowany do specyfiki służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo; system monitorowania polskojęzycznej informacji w internecie na potrzeby analizy kryminalnej.

– Część produktów powstałych w ramach prac badawczych trzeba dopracować, gdyż nie spełniają jeszcze stawianych im wymogów jakościowych lub technologicznych – mówi Zbigniew Rau. – Zakładam jednak, że to tylko kwestia czasu, a zostaną odpowiednio dostosowane do wysokich potrzeb służb mundurowych.

Efekty prac badawczych PPBW będą po raz kolejny prezentowane na corocznych Międzynarodowych Targach Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych Europoltech, które w tym roku odbędą się w dniach 13–15 kwietnia 2011 r.

PROCES WDRAŻANIA

Jak zaznacza mł. insp. Radosław Chinalski, dyrektor Biura Łączności i Informatyki KGP, proces wdrażania nowych technologii do działań Policji i innych służb jest procesem trudnym, mimo że technologie przekazywane są za darmo. Zapisy licencyjne, na podstawie których określone zostaną formalne możliwości zarówno przekazania, jak i późniejszego korzystania przez Policję z wytworzonych narzędzi programistycznych, wymagają doprecyzowania. W celu usprawnienia tego procesu podjęto współpracę z innymi organami administracji rządowej, w ramach której prowadzona jest bieżąca wymiana informacji w zakresie implementacji projektów wytworzonych w ramach PPBW.

27 sierpnia 2010 r. została podpisana pierwsza umowa licencyjna między Komendą Główną Policji a Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które reprezentowali dyrektor Biura Łączności i Informatyki mł. insp. Radosław Chinalski oraz prorektor prof. dr hab. Jacek Witkoś. Dzięki porozumieniu dokonano w Komendzie Głównej Policji pilotażowej instalacji oprogramowania służącego do automatycznego tłumaczenia języka polskiego na język angielski. Treść zapisów licencyjnych nie ogranicza liczby użytkowników końcowych po stronie Policji, dlatego też w dalszej perspektywie, po zakończeniu fazy testów, będzie ono instalowane wszędzie tam, gdzie zaistnieje taka konieczność.

W grudniu 2010 r. podpisana została kolejna umowa licencyjna między Policją a Akademią Górniczo-Hutniczą dotycząca projektów: „System monitorowania polskojęzycznej informacji w Internecie na potrzeby analizy kryminalnej” oraz „Zastosowanie metod sztucznej inteligencji i technologii agentowych do wspomagania działań operacyjnych i śledczych oraz procedur dowodowych z uwzględnieniem przestępstw internetowych”, których kierownikami są odpowiednio prof. dr hab. Wiesław Lubaszewski i prof. dr hab. inż. Edward Nawarecki.

PAKIET NA PREZYDENCJĘ

W październiku 2010 r. w gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie odbyła się konferencja PPBW z udziałem najwyższych przedstawicieli sądownictwa, Policji, prokuratury, służb specjalnych i licznych

uczelni. Nie sposób wymienić wszystkich. Ważne, że we wspomnianej konferencji czynnie uczestniczyli przedstawiciele różnych opcji politycznych, co potwierdza tezę, że bezpieczeństwo jest wartością ponad politycznymi podziałami.

W związku z tym, że 1 lipca 2011 roku Polska obejmie prezydencję w Radzie Unii Europejskiej, którą sprawować będzie sześć miesięcy, Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Państwowy Instytut Automatyki i Pomiarów opracowują specjalny pakiet tematyczny dotyczący zagadnień badań bezpieczeństwa wewnętrznego. Pakiet ten omawiany był podczas dyskusji plenarnej i prac panelowych na kolejnej, grudniowej konferencji zatytułowanej: „Problematyka zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego jako wyzwanie dla polskiej prezydencji w UE w 2011 roku”. Przeanalizowana została także możliwość komercjalizacji wypracowanych technologii z uwzględnieniem założeń zarówno Strategii Lizbońskiej, jak i nowo opracowanej strategii gospodarczej EU2020. Warto wspomnieć, że Polska jest organizatorem największej unijnej konferencji w dziedzinie bezpieczeństwa Security Research Conference 2011 (SRC '11), która odbędzie się w Warszawie we wrześniu 2011 roku.

– Zgodnie z dokumentami przyjętymi przez Komisję Europejską Europa ma się stać najbardziej innowacyjnym i konkurencyjnym regionem gospodarczym na świecie, opartym na wiedzy. W związku z tym staramy się, aby technologie tworzone w ramach PPBW były konkurencyjne dla produktów oferowanych przez zachodnie koncerny, stanowiąc tym samym istotny wkład w rozwój polskiej gospodarki – podsumowuje dr Rau. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Adam Rapacki, wiceminister SWiA, jeden ze współzałożycieli PPBW:

– Nareszcie udało się wypracować taką formułę, żeby przy jednym stole zasiedli praktycy z wymiaru sprawiedliwości, organów ścigania i świata nauki, i wspólnie zastanawiali się, w jaki sposób zaprzęgnąć nowoczesne technologie do zwalczania przestępczości. Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego jest rozwiązaniem tak nowatorskim, że została doceniona podczas europejskiej konferencji na temat bezpieczeństwa, w Paryżu w 2008 r., i podczas kongresu ONZ w Brazylii na ten sam temat, w kwietniu 2010 r. Nasze doświadczenia z wdrażania koncepcji przedstawiał tam prof. Emil Pływaczewski i zyskało to wielkie uznanie zgromadzonych. Polski projekt nazwano nowatorskim i unikatowym.

Działalność PPBW wkomponowuje się w nową koncepcję badań nad bezpieczeństwem zaakceptowaną przez MSWiA. Chcemy, aby prace naukowo-badawcze wynikały wprost z potrzeb służb i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i kończyły się praktycznymi wdrożeniami. Podczas naszej prezydencji w grupie G-6 chcemy skupić się na wykorzystaniu nowoczesnych technologii w budowie systemu bezpieczeństwa oraz zapobieganiu i zwalczaniu przestępczości.

Mieliśmy okazję obserwować ciekawe rozwiązania stosowane w innych krajach, potem doprowadzimy do spotkań ekspertów. Wychodzimy z założenia, że jeśli jakiś kraj ma gotowe dobre rozwiązania technologiczne służące bezpieczeństwu, to należy je wdrażać. Równocześnie chcemy upowszechniać nasze polskie rozwiązania i promować je poza granicami. Trzeba robić wszystko, żeby przyspieszać proces unowocześniania służb działających na rzecz bezpieczeństwa. ■

notowała ES

879 nowych samochodów, 368 motocykli, 15 tys. sztuk nowoczesnej broni służbowej, 2 tys. hełmów, 1,7 tys. kamizelek kuloodpornych, 1,5 tys. kasków ochronnych kupiła Policja w 2010 r. – mimo ograniczonego budżetu.

A w 2011 roku ma być lepiej: Policja ma mieć ponad pół miliarda złotych więcej. Komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk zapewnił o tym na grudniowym spotkaniu z dziennikarzami. Było ono zapowiedzią Międzynarodowych Targów Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa EUROPOLTECH 2011, które odbędą się w dniach 13–15 kwietnia br. w Warszawie.



UWAGA WYPADEK!

Usuwa skutki wszelkich wypadków i kolizji. Wyposażony m.in. w najaśniacze – tj. halogeny na wysięgnikach, dzięki czemu zdarzenia na drodze można obsługiwać także w nocy, lampy ostrzegawcze, 200-watowe żarówki oraz – co stanowi zupełną nowość – cyfrowy przyrząd do mierzenia odległości na drodze



ELEKTRONICZNY PIES

Tę walizkę można nazwać „elektronicznym psem”. Substancje wybuchowe wydzielają pewnego rodzaju opary, które to urządzenie analizuje i rozpoznaje. Świetnie zastępuje więc szkolonego pod tym kątem psa. I w dodatku nie szczeka

Nowocześn



MIASTECZKO RD W SAMOCHODZIE

To pierwszy taki samochód w polskiej Policji. W środku jest małe miasteczko ruchu drogowego. Pachołki ze znakami drogowymi, 2 rowery, tor przeszkód, systemy multimedialne, system nagłaśniający, drukarka, laptop itp. Pojazdem tym można wjechać np. na plac szkolny i przeprowadzić egzamin na kartę rowerową dla wszystkich chętnych. Bok samochodu można służyć jako ekran do wyświetlania filmów edukacyjnych

ALFA 159

200 KM, 235 kilometrów na godzinę i około 7 sekund do setki – to możliwości 120 nowych radiowozów marki Alfa Romeo, które trafią do policjantów w całej Polsce. Każdy samochód wyposażony jest w wideorejestrator i radar pozwalający na zmierzenie prędkości także pojazdom jadącym z przeciwka. Doskonały sprzęt na autostrady



TECHNIKA I EKOLOGIA

To jeżdżąca stacja diagnostyczna. Samochód wykonuje na drodze pomiary i analizy spalin oraz hałasu. Jeśli badany pojazd przekroczy normę, kierowcy zabiera się dowód rejestracyjny, a pojazd kieruje do stacji obsługi w celu usunięcia usterek. Przy okazji bada się także przepustowość światła w szybach

MANEKIN

Tak będą ubrani policjanci z oddziałów prewencji na Euro 2012. Nowe kamizelki kamieniodoporne, nakolanniki, nałokietniki, ochraniacze barków i ud (to całkowita nowość) oraz rękawice ochronne. Wszystko udoskonalone, z nowych, jeszcze lepszych niż dotychczas, materiałów

nie w Policji



HONDY

Te najnowsze hondy w 3 sekundy dochodzą do setki. Są tak skonstruowane, że przy tej okazji nie stają dęba. Mają silniki o 1000 ccm pojemności. Do pełni szczęścia kupiono jeszcze specjalne uniformy dla jeżdżących na nich policjantów. Z ich wypróbowaniem i oceną trzeba będzie jednak poczekać do wiosny

ROBOT

Przenosi działka, pojemniki i wszystko co mu się zleci. Działa zgodnie z pirotechniczną zasadą – niczego nie dotyka ręką. Po to masz „wyszkolonego”, zdalnie sterowanego robota



PIROTECHNIK

Nowe kombinezony produkcji kanadyjskiej (najwyższa światowa półka!) chronią nie tylko przed odłamkami z ewentualnych materiałów wybuchowych, ale także przed zagrożeniem chemicznym i biologicznym (w przypadku skażenia). Jeden taki komplet kosztuje 250 tys. zł. Sponsor – prezydent miasta stołecznego

ŁÓDŹ

Trafi do Opola. Na co dzień będzie służyć do patrolowania Odry, zwalczania kłusownictwa, a latem uniemożliwiania kąpieli w miejscach niedozwolonych. Będzie wykorzystywana przy ewentualnych zagrożeniach powodziowych między Katowicami a Wrocławiem



Warsztaty z emocji

Aktywność sportowa, przegadanie problemu z bliskimi, nadużywanie alkoholu i innych używek albo zamykanie się w sobie – Jolancie Jasińskiej w ankiecie tuż przed warsztatami wyszło, że to najczęstsze sposoby radzenia sobie ze stresem zawodowym w grupie białostockich policjantów. I że żaden z uczestników jej szkolenia, który miał problemy w swojej jednostce, nie szukał pomocy u przełożonego.

Nie korzystał też z pomocy specjalistów: psychologa (nawet policyjnego), psychiatry czy terapeuty. Za to bywa, że z problemem dzwoni lub przychodzi do Jolanty Jasińskiej – mimo że jest ona cywilem i pracuje w Wydziale Kontroli KWP w Białymstoku. Jej jednoosobowe stanowisko ma m.in. za zadanie monitorować zagrożenia w służbie i zapobiegać patologiom wśród policjantów z garnizonu podlaskiego. Z długich obserwacji zrodził się więc pomysł warsztatów, które zatytułowała *Sposoby radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych związanych z wykonywaniem czynności służbowych*. Policjanci uczestniczący w nich nazwali je krótko: „antystresowe” – i gdy się już skończyły ci, którzy nie byli, a chcieliby (bo słyszeli, że przydatne), i ci, co byli i chcą jeszcze, stworzyli listę kolejkową na kolejne. Jeśli tylko powstaną, bo wiadomo, że oprócz ciekawego programu potrzebne są najpierw pieniądze.

DOCIERANIE SIĘ

– Służba w Policji w szczególności niesie ryzyko wielu sytuacji kryzysowych, które wiążą się m.in. z kontaktem z ofiarami katastrof, przemocy, samobójstw, zgwałceń i okaleczeń czy z osobami chorymi psychicznie. Dlatego funkcjonariusze podlegają silnym, czasem wręcz ekstremalnym emocjom – wyjaśnia Jolanta Jasińska. – Przeżywanie takich doświadczeń wymusza ciągłą rewizję własnych przekonań o sensie życia i postaw wobec ludzi i świata. Stykanie się z niezrozumiałym i niezawinionym cierpieniem, okrucieństwem, do-

wodami kruchości życia stawia często pod znakiem zapytania własną wiarę w uporządkowany i bezpieczny świat. Doświadczenie tak silnych przeżyć prowadzić może do depresji, wypalenia zawodowego, PTSD (Post Traumatic Stress Disorder – stres pourazowy na skutek traumatycznego wydarzenia – red.), powoduje też patologizację relacji rodzinnych, a także uzależnienia.

Dlatego białostockim policjantom zaproponowała szkolenia: cykl składał się z sześciu ponaddwugodzinnych spotkań co tydzień, pierwsza grupa zaczęła w marcu, a ostatnia skończyła w październiku. Funkcjonariuszy podzielono na dziesięć grup w zależności od rodzaju służby: patrolowców, dzielnicowych, policjantów z OPP, kryminalnych – w sumie w warsztatach wzięło udział 150 osób. Każdy zespół był inny, więc elastycznie dostosowywano program do uczestników. Schemat jednak był podobny, trzecie zajęcia okazywały się przełomowe i w grupie pojawiały się porozumienie, więź i zaufanie do prowadzących.

Spotkania odbywały się w godzinach służby i na terenie OPP, co było dość trudne logistycznie: ustawiano grafiki tak, by przed warsztatami zrobić odprawę, a po nich od razu ruszyć do zajęć. Nie udało by się to bez wsparcia ze strony przełożonych – musieli uwierzyć, że takie warsztaty są potrzebne ich ludziom i wyrazić zgodę na zwalnianie ich w czasie służby.

– Szefowie byli przychylni, bardzo nam pomagali w zorganizowaniu zajęć. Starali się też nie wysyłać na nie policjantów na siłę, szukali chętnych i naprawdę zainteresowanych tematyką – mówi Jasińska.

Wsparcia udzieliła też obecna p.o. komendanta miejskiego mł. insp. Irena Doroszkiewicz – gdy program powstawał, była naczelnikiem Wydziału Kontroli (czyli szefową pani Jolanty).

– Również prywatnie uważam, że powinno się mieć jakieś inne zainteresowania poza pracą, by móc na chwilę o niej zapomnieć. Często policjanci żyją tylko tym, co robią zawodowo, a to prędzej czy później odbija się na efektach ich pracy i życiu rodzinnym – zaznacza pani komendant, która śpiewa w policyjnym chórze (niedawno koncertowali w warszawskiej Filharmonii Narodowej).



Na spotkaniu podsumowującym warsztaty współzałożyciel „Niebieskiej Linii” Luis Alarcon Arias przypomniał, że sprawcami przemocy domowej są coraz częściej kobiety

Szkolenia prowadzili autorka projektu i Jerzy Troc – psychoterapeuta, specjalista od przeciwdziałania przemocy w rodzinie, który na co dzień pracuje w Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Białymstoku.

Superwizorem dla warsztatów został Luis Alarcon Arias, współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia „Niebieska Linia”. Na spotkaniu kończącym cały program, na które zaproszono przełożonych uczestników, wygłosił wykład o przemocy w rodzinie: podkreślił, że do tego zagadnienia nie wolno podchodzić rutynowo, gdyż coraz częściej sprawcami są kobiety.

JAK ROZMAWIAĆ I JAK SŁUCHAĆ

Sierż. sztab. Artur Gil z OPP przyznaje, że dzięki warsztatom nie tylko mógł się wygadać (a ma za sobą 17 lat służby, więc było o czym mówić), ale inaczej teraz patrzy na interwencje domowe.

– Wcześniej jakoś trudno mi było uwierzyć, że słaba i drobna kobieta może pobić silnego faceta – wyznaje. – Zwykle to mężczyzna jest postrzegany jako agresor, ale coraz częściej podczas interwencji zauważam sygnały, że mogło być inaczej. Oczywiście mąż nie przyzna się policjantowi, że to żona go uderzyła, najczęściej to ona wygląda na zaatakowaną, ale gdy facet milczy, a kobieta cały czas mówi, to teraz zaczynam się zastanawiać nad prawdziwym przebiegiem wydarzeń.

Sierżant Gil chodził do pierwszej grupy i żartuje, że był królikiem doświadczalnym. Zwykle wiadomo, jak wyglądają takie szkolenia: ktoś przyjdzie, pogada o czymkolwiek, kursanci coś tam zanotują i koniec zajęć, odbębnił. Tutaj było całkiem inaczej: to uczestnicy mieli mówić, a Jola i Jerzy (bo zwracano się do siebie po imieniu) słuchali – ale najpierw policjanci musieli uwierzyć, że to, co powiedzą, nie wyjdzie poza salę i nie zostanie kiedyś użyte przeciwko nim. Gdy pojawiała się zaufanie, ci, którzy początkowo w ogóle nie chcieli mówić, potem nie potrafili przestać – nagromadzone przez lata służby emocje znajdowały wreszcie ujście.

Warsztaty nie były jednak terapią i nie miały jej zastępować.

– Po zajęciach wielu policjantów podchodziło do nas, by poruszyć osobiste sprawy, których nie chcieli omawiać w grupie – wspomina Jerzy Troc. – Kilku z nich zdecydowało się potem iść na prawdziwą terapię, bo nasze zajęcia pomogły im dojrzeć do tej decyzji. Staraliśmy się jasno i prosto formułować myśli i pokazywaliśmy, że z każdej sytuacji jest wyjście. Wiele z nich mówiło o złych relacjach z przełożonymi, więc poświęciliśmy część zajęć na to, jak rozmawiać z szefem – wszyscy umiemy mówić, lecz nie każdy potrafi rozmawiać, podobnie jak wszyscy słyszymy, ale nie każdy umie słuchać. I o tym też były te warsztaty.

DOWÓDCA JAK OJCIEC

Wiadomo, dobry przełożony to skarb: od lipca 2009 r. dowódcą w białostockim OPP jest insp. Zbigniew Kamieński, który przyjął zasadę, że w jego gabinecie poniedziałki są dla jego ludzi.

– Siedzę do późna w pokoju i czekam na niego, mogą wpaść i pogadać o wszystkim. Przez pierwsze trzy miesiące siedziałem sam, potem stopniowo zaczęli przychodzić i rozmawiać, bo upewnili się, że nie poza te cztery ściany nie wyjdzie – zdradza dowódca. Jego gabinet faktycznie kojarzyć się może z „pokojem zwierzeń”: jasne, kolorowe ściany, dużo kwiatów, niedługo zimnoniebieskie vertikale zostaną zastąpione przez firanki – atmosfera prawie jak w domu. I są tego efekty. – Kiedy jeden z młodszych policjantów miał problem, przyszedł go przegadać. Po jakimś czasie spotkaliśmy się na korytarzu, on podszedł do mnie, uściskał serdecznie i podziękował za tamtą rozmowę. Zdębiałem po prostu, ale odwzajemniłem uścisk, by go nie urazić, i ucieszyłem się, że mogłem mu pomóc.

– Warsztaty zrobiliśmy też po to, by policjanci mogli wentylować emocje ze służby i by potem w domu byli sobą – podkreśla Jolanta

Jasińska. – Bardzo nas zaskoczył sposób, w jaki funkcjonariusze z długim stażem mówili o rodzinach: to dla nich najważniejsze miejsce na świecie i bardzo żałują, że tak mało mają czasu dla bliskich, a gdy już go znajdują, nie potrafią rozmawiać z żonami i dziećmi. Z drugiej strony, nie chcą przynosić emocji związanych z pracą do domu, więc tłumią je w sobie. Dlatego staraliśmy się nauczyć ich, jak obniżać poziom napięcia emocjonalnego i radzić sobie z sytuacjami kryzysowymi związanymi z wykonywaniem czynności służbowych.

Dowódca Zbigniew Kamieński chciałby, żeby takie warsztaty na stałe wprowadzić do programu szkoleń – podobny postulat zgłosili uczestnicy zajęć. Z białostockiego OPP na 160 policjantów wzięło w nich udział 26, teraz dowódcy marzą się takie szkolenia dla jego kadry średniego szczebla, bo, jak mówi, każdemu przydałyby się umiejętności dobrego komunikowania się z otoczeniem.

KORZYŚCI DLA WSZYSTKICH

Szkolenia przyniosły też bardziej wymierne efekty: sporo osób awansowało, bo potrafiło konstruktywnie przegadać ten temat z przełożonym. Z grupy zajęciowej w jednej z jednostek powstał zespół, który świetnie ze sobą współpracuje, oczyściła się atmosfera w parach patrolowych (zwłaszcza mieszanych). Adam Kisielewski, aspirant sztabowy z OPP z 20-letnim stażem, mówi, że na tych zajęciach każdy uczestnik musiał siebie obnażyć, pokazać, jaki jest naprawdę – dopiero wtedy w grupie tworzyła się prawdziwa więź, która potem wpływała na polepszenie stosunków koleżeńskich w jednostce.

– Zwykle nie mówimy w pracy o prywatnych sprawach, to nie miejsce na takie tematy. Kiedy na zajęciach dowiedzieliśmy się, że jeden z kolegów ma niepełnosprawne dziecko i właśnie ukradziono mu wózek, bez którego nie jest w stanie funkcjonować, znaleźli się chętni do pomocy, a jemu ulżyło, że nie jest sam ze swoimi problemami – mówi. Mimo że w grupie były osoby ze znacznie krótszym niż on stażem, to problemy miały podobne. – Po wymianie spostrzeżeń wypracowywaliśmy rozwiązania dla sytuacji, z którą ktoś bezskutecznie się borykał.

We wrześniu w warsztatach wzięła udział st. asp. Agnieszka Kuczyńska z Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego białostockiej KMP – przyznaje, że została wytypowana, bo ktoś musiał iść i padło akurat na nią. Po skończeniu zajęć zastanawiała się, czy kiedykolwiek skorzysta z tych umiejętności, ale im dalej od szkolenia, tym częściej łapie się na tym, że niemal bezwiednie używa technik, których się tam nauczyła.

– Dowiedziałam się, jak istotne jest znalezienie czasu dla siebie – i tylko dla siebie. Praca i rodzina są ważne, ale nagromadzony stres musi znaleźć ujście i najlepiej, gdy odbywa się to z dala od bliskich i kolegów z pracy – podkreśla. W lutym minie jej 11 lat służby i pamięta kilka takich sytuacji, gdzie pomocne by były sposoby rozwiązywania konfliktów, które poznała dzięki Jolancie Jasińskiej i Jerzemu Trocowi. – Przydałyby się ponownie takie spotkania i do brze by było za jakiś czas przypomnieć sobie to, o czym tam mówiliśmy, bo ta wiedza jednak ucieka.

Na razie warsztatami Joli i Jerzego zainteresowani są pracownicy białostockiego sądu rejonowego. Jednak trzeba najpierw dostosować program do ich potrzeb, gdyż są narażeni na inne rodzaje zagrożeń związanych z wykonywanym zawodem niż policjanci. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. KWP w Białymstoku

Zainteresowanych warsztatami prosimy o kontakt z ich autorką: Jolanta Jasińska, Wydział Kontroli KWP w Białymstoku, tel. (85) 670 34 48

13 grudnia roku pamiętnego

*Chodźcie z nami, dziś nie biją!
Solidarność!, Solidarność! Znajdzie
się pała na... generała! –*
te i inne okrzyki sprzed lat
można było usłyszeć
na warszawskim placu Zamkowym
podczas kolejnej rekonstrukcji
upamiętniającej wprowadzenie
stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

Przestawienie przygotowały Fundacja Odpowiedzialność Obywatelska i Warszawska Grupa Rekonstrukcji Historycznej MO i ZOMO w ramach akcji „Młodzi pamiętają”, mającej dokumentować dla kolejnych pokoleń m.in. ten ponury okres PRL. Jedni wcielili się w rolę demonstrantów, drudzy – zomowców. Na okrzykach się nie skończyło – obie grupy solidnie napracowały się, by rekonstrukcja wyglądała jak najbardziej realistycznie. W ruch poszły nie tylko pałki, ale też – pieczołowicie odremontowane i odmalowane zgodnie z milicyjnymi normami – polonez i nyska, do której zabrano (uprzednio spalowanego) opozycjonistę rozrzucającego ulotki. Nie zabrakło także rzucanych petard czy gazów wystrzeliwanych z *rwgł*.

POLICJA ALBO ŻONA

Jednym z zomowców jest szeregowy (w grupie rekonstrukcyjnej obowiązują milicyjne stopnie) Jarek, na co dzień warszawski taksówkarz.

– Dlaczego bawię się w odtwarzanie akurat milicjanta? Nie wiem tak do końca – mówi. – Pewno trochę dlatego, że spodobał mi się tamten mundur, tamte radiowozy. Na pewno też w jakimś stopniu zaważyło poszanowanie przede mnie prawa, porządku. Cokolwiek by mówić, jeśli oczywiście oddzieli się polityczno-esbecką otoczkę, a weźmie pod uwagę samą milicję, były to czasy pod tym względem lepsze niż dzisiejsze. Był porządek, nie było takiej przestępczości jak obecnie. Mówiąc o stanie wojennym, też pamiętajmy, kto go wprowadził: wojsko, nie milicja.

Jarek przyznaje, że jego poszanowanie prawa miało początkowo przybrać czynną formę – postanowił wstąpić do Policji, ale na przeszkodzie stanęła żona.

– Wiedziała, na co mnie stać, że nie przepuściłbym żadnemu chuliganowi i po prostu bała się o mnie – mówi. – Powiedziała krótko: albo Policja, albo ja. Pozostały mi rekonstrukcje historyczne.



Warszawa, plac Zamkowy, 13 grudnia 2010 r.

ZAPALEŃCY

Warszawska Grupa Rekonstrukcji Historycznej MO i ZOMO zadebiutowała w 2005 roku, w trakcie obchodów rocznicy stanu wojennego. Rok później zorganizowała pierwszą inscenizację na placu Zamkowym. Obecnie grupa liczy 15 stałych członków; wspomagana jest przez przyjaciół i znajomych z innych grup rekonstrukcyjnych, w tym odtwarzających oddziały z czasów powstania warszawskiego. Dysponują kilkudziesięcioma mundurami MO i ZOMO – zarówno wyjściowymi, jak i polowymi, hełmami, pałkami oraz kilkoma pojazdami: starem 244 wt (nazywanym kiedyś „buda”), gazem 69m (popularnym „łazikiem”), uazem 469, dwoma nyskami, polonezem i dwoma fiatami, w tym jednym operacyjnym na cywilnych numerach.

– Umundurowanie i wyposażenie kupujemy na allegro, od znajomych, czasem uda się zdobyć coś od byłego milicjanta – mówi Jarek. – Star, służący niegdyś w Częstochowie, został kupiony

właśnie od byłego milicjanta, który nabył go na przetargu. Wóz miał iść na złom, ale udało się go uratować. Również nyski pochodzą z Częstochowy, gdzie kiedyś jeździły w jednostce ZOMO. Jedna z nich była w opłakanym stanie, również udało się ją odratować. Polonez był modelem eksportowym, który po trafieniu w nasze ręce został przemalowany w milicyjne barwy.

Hobby, jakie uprawiają, wymaga sporo czasu i – nie ma co ukrywać – niemałych nakładów finansowych.

– Ale warto, wciaga – zapewnia Jarek. – Jak każde tego typu działania, tak i nasze rekonstrukcje są wspaniałymi spotkaniami z historią. Kiedy wprowadzono stan wojenny, byłem małym chłopcem, nie rozumiałem, co dzieje się w kraju. Dzięki hobby poznałem i ten kawałek naszych dziejów. Polecam i innym taki sposób poznawania ojczystej historii. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

Rekonstruktorzy, do broni!

Rodzi się pomysł, aby na tegoroczne Święto Policji rekonstruktorzy, odtwarzający funkcjonariuszy przedwojennej Policji Państwowej, wystawili oddział, który zaprezentowałby się nie tylko w defiladzie, ale też pokazał musztrę, rozwinął się w szyk bojowy, aby jego członkowie zainscenizowali scenki rodzajowe z dwudziestolecia międzywojennego.

Pasja odtwarzania historii zatacza coraz szersze kręgi. Wśród rekonstruktorów jest wielu współczesnych policjantów. Warszawskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939, skupiające krewnych przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej, wzięło pod swoje skrzydła pasjonatów granatowych uniformów. Rekonstruktorzy policyjni przyjmowani są uroczystość do stowarzyszenia jako członkowie wspierający. Tak było latem ub.r. w Warszawie. Podobna uroczystość odbyła się 30 listopada 2010 r. w KWP w Radomiu, gdzie właśnie dzięki rekonstruktorom powołano Koło nr 1 WSRP 1939 w tym mieście. W ceremonii uczestniczył m.in. zastępca mazowieckiego komendanta Policji mł. insp. Tomasz Kowalczyk, zapalony rekonstruktor, który legitymację WSRP 1939 otrzymał jako pierwszy z siedmiu nowych członków. Na ceremonii obecni byli także inni członkowie Klubu Kolekcjonerów Policyjnych, którzy są już członkami WSRP 1939, m.in.: podinsp. Tomasz Safjański – zastępca dyrektora Biura Logistyki Policji KGP, i mł. insp. Sławomir Cisowski – człowiek legenda wśród pasjonatów policyjnych pamiątek.

Plany są bardzo ambitne. Są pomysły, aby wzorem wojska powołać w Policji historyczny szwadron konny. Aby rekonstruktorzy zaprezentowali się także na replikach przedwojennych rowerów. Teraz, pod auspicjami WSRP 1939, powinno pójść łatwiej.

Dodatkowych informacji udziela sekretarz stowarzyszenia Marek Kowalik – tel. 601 471 466, e-mail: marekk@letawi.pl

P. Ost.

Śląskie pomniki

Przed Komendą Wojewódzką Policji w Katowicach stanął obelisk upamiętniający śląskich funkcjonariuszy poległych na służbie. W gmachu otwarto wystawę stałą ku ich czci, a uroczystości odsłonięcia pomnika towarzyszyło wydanie okolicznościowej publikacji.

Obelisk postawiono ku czci wszystkich stróżów prawa, którzy oddali życie, służąc społeczeństwu – od czasów Policji Górnego Śląska i Straży Gminnej z 1920 r., przez Policję Województwa Śląskiego, Milicję Obywatelską do współczesnej Policji.

OBELISK

Uroczystości odsłonięcia go 30 października ub.r.: pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Kazimierz Szajkowski, śląski komendant wojewódzki nadinsp. Dariusz Biel, wojewoda Zygmunt Łukaszczyk oraz przewodniczący Społecznego Komitetu Fundacji Obelisku Roman Wierzbicki, który jest przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego NSZZP w Katowicach.

Pomnik poświęcił ks. prałat Stanisław Puchała, proboszcz Katedry Chrystusa Króla w Katowicach, w asyście kapelanów Policji.

Rodzinom poległych funkcjonariuszy wręczono listy pamiątkowe i medale.

Na obelisku z piaskowca umieszczono tablicę pamiątkową z żywicy epoksydowej w kolorze spiżu, a na niej wyraźnie zaznaczono poziome pęknięcie, które symbolizować ma przedwcześnie zakończone życie poległych policjantów. Metaforyczna linia życia obejmowana jest przez policyjną gwiazdę. Na tablicy widnieje napis: ŚLĄSKIM POLICYJANTOM POLEGŁYM W SŁUŻBIE.

Na kamieniu umieszczono orła – godło Rzeczypospolitej Polskiej oraz na tablicy herb województwa śląskiego i symbol NSZZP.

Autorem zwycięskiego projektu tego miejsca pamięci jest policjant – podinsp. Zbigniew Muniowski.



WYSTAWA I WYDAWNICTWO

Po uroczystości odsłonięcia stałą ekspozycję wewnątrz budynku śląskiej KWP. Zgromadzono na niej zdjęcia poległych funkcjonariuszy wraz z ich notami biograficznymi.

Tutaj wzruszające wystąpienia wygłosili Irena Zając, prezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, oraz Henryk Załoga, ojciec poległego policjanta Grzegorza Załogi.

Kompendium wszystkich informacji na temat poległych stróżów prawa jest okolicznościowa publikacja autorstwa Roberta Sochy, Janusza Mikitina i Grzegorza Grześkowiaka „Ślascy policjanci polegli w służbie”. Nie tylko przybliży sylwetki funkcjonariuszy, którzy rotę przysięgi wypełnili do końca, ale pokazuje także tło historyczne opisywanych wydarzeń i przypomina dzieje formacji policyjnych działających na przestrzeni lat na Śląsku – od Policji Plebiscytowej do dzisiejszej Policji.

W wydawnictwie wymienionych jest z imienia, nazwiska i szarży 19 funkcjonariuszy Policji Górnego Śląska i Straży Gminnej poległych w latach 1920–1922, 21 funkcjonariuszy Policji Województwa Śląskiego, którzy zginęli od 1922 do 1939 r., 25 milicjantów, którzy ponieśli śmierć w latach 1945–1990, oraz 8 policjantów poległych od 1990 r. do dzisiaj.

Oby ta ostatnia część nie zapełniała się już.

☆☆☆

Przed gmachem KWP w Katowicach od 1993 r. stoi też inny pomnik – Grób Nieznanego Policjanta, gdzie spoczywają szczątki przedwojennego funkcjonariusza, wydobyte z dołów śmierci w Miednoje, gdzie Sowieci ukryli około 6 tys. ciał zamordowanych w 1940 r. stróżów prawa z Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego. Ta ostatnia podczas napaści sowieckiej na Polskę w 1939 r. poniosła szczególnie dotkliwe straty. Miejsce kaźni i ukrycia zwłok wielu przedwojennych policjantów jest do tej pory nieznane. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. KWP w Katowicach

Atrakcyjni bezpieczeństwem

Dolnośląska policja wykazuje się dużą aktywnością w pozyskiwaniu środków z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, dzięki którym przeprowadza gruntowną modernizację swoich jednostek oraz wyposaża je w nowoczesny sprzęt.



Insp. Bogdan Kujawiak,
komendant powiatowej
Policji w Kamiennej
Górze

Przystąpienie do Unii Europejskiej otworzyło przed poszczególnymi regionami kraju szansę przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, którego integralnym elementem jest zapewnienie możliwości wysokiego poczucia bezpieczeństwa zarówno mieszkańcom, turystom, jak i potencjalnym inwestorom. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę KWP we Wrocławiu, która opracowała, w ramach „Regionalnego programu operacyjnego dla województwa dolnośląskiego na lata 2007–2013”, m.in. projekt *Poprawa standardu infrastruktury bezpieczeństwa jako element wzmocnienia atrakcyjności dolnośląskich miejscowości turystycznych*. Na jego realizację, przewidzianą na lata 2010–2013, UE przeznaczyła odpowiednie środki. Do modernizacji wyznaczono dziewięć jednostek – w Kamiennej Górze, Lubawce, Łądku-Zdroju, Bystrzycy Kłodzkiej, Kudowie-Zdroju, Nowej Rudzie, Mieroszowie, Polanicy-Zdroju oraz Bystrzycy Kłodzkiej.

Pierwszymi obiektami, w których zakończono prace, są KPP w Kamiennej Górze i KP w Lubawce.

– Jednym z podstawowych warunków uzyskania unijnych funduszy było zabezpieczenie własnych środków finansowych na dokumentację techniczną – mówi insp. Bogdan Kujawiak, komendant powiatowej Policji w Kamiennej Górze. – Ponieważ sytuacja finansowa Policji jest wszystkim doskonale znana, po raz kolejny na wysokości zadania stanęły samorządy Kamiennej Góry i Lubawki, które przekazały po 40 tys. złotych. Dzięki tym kwotom mogliśmy zacząć realnie myśleć o rozpoczęciu prac remontowo-modernizacyjnych.

Na terenie komendy powiatowej, w której od jej budowania w 1982 r. nie przeprowadzano generalnego remontu, prace ruszyły w czerwcu br. W budynku wymieniono m.in. stolarkę okienną i drzwiową, wyremontowano i wyposażono pomieszczenia położone na parterze budynku, utworzono punkt recepcyjny oraz

wejście dla osób niepełnosprawnych. Przebudowano też parking w celu utworzenia nowych miejsc dla interesantów.

Z większym rozmachem prowadzony był remont komisariatu w Lubawce, gdzie dokonano również wymia-



ny więźby dachowej wraz z poszyciem, przebudowano pomieszczenia usytuowane na parterze, wykonano docieplenie wraz z elewacją oraz zagospodarowano najbliższe otoczenie budynku.

Modernizacja komendy kosztowała 800 tys. zł, a komisariatu 500 tys. złotych.

Prace remontowe w KPP w Kamiennej Górze zakończono w końcu sierpnia ub.r., a w Lubawce w październiku ub.r. W ich oficjalnym przekazaniu do użytku uczestniczył gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji.

Ze środków unijnych zakupione zostały również dwa terenowe nissany, które trafiły do Kamiennej Góry i do Lubawki. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski



Propozycja dla kierowców

Poczuć, jak zachowa się ciężarówka po zderzeniu z łosiem; przekonać się, ile metrów potrzebuje jadący z prędkością 50 km/h autobus, by wyhamować i nie potraścić pieszego, który wbiegł na ulicę; sprawdzić, zobaczyć, jaki wpływ ma obciążona naczepa na pojazd, który wpadł w poślizg – wszystkich tych sytuacji, a także wielu innych, które trafiają się na drogach, można doświadczyć w symulatorze w warszawskim Instytucie Transportu Samochodowego.

Propozycja instytutu skierowana jest do kierowców przygotowujących się do zdania egzaminu na prawo jazdy na ciężarówkę i autobusy (obecne przepisy dopuszczają odbycie części jazd w symulatorze) oraz do przedsiębiorstw, które chcą podnieść kwalifikacje swoich pracowników. Bywa też, że zajęcia w symulatorze wykupują firmy lub grupy pracowników, chcące w ten sposób uatrakcyjnić przebieg spotkań integracyjnych.

Symulator AutoSim 1300 to dokładnie odwzorowana kabina scani, ale oprogramowanie komputerowe pozwala na wprowadzenie innych modeli pojazdów, w tym autobusów, także przegubowych. Znajduje się on pośrodku półokręgu utworzonego z ekranów, na których graficznie odwzorowywane są najróżniejsze możliwe tryby jazdy i zdarzenia. Można na przykład zaprogramować jazdę po asfalcie lub szutrze; mokrej, suchej, ośnieżonej bądź zlodowaciałej nawierzchni; w bijącym w oczy słońcu, gęstej mgle albo śnieżnej zadymce. Kombinacji do woli. Podobnie z tym, co spotkać może nas na drodze. Jeleń i pieszy to tylko dwa przykłady z licznych sytuacji możliwych do zaserwowania kierowcy w symulatorze. Grafika nie jest aż tak wysublimowana, jak w grach komputerowych, ale w pełni wystarcza, by mieć wrażenie jazdy po rzeczywistej drodze. Do tego dochodzą efekty dźwiękowe i ruchowe – odczuwalne jest najechanie na krawężnik, zawadzenie na ciasnym skrócie o znak drogowy, nie mówiąc już o uderzeniu w inny pojazd, czy choćby łosia.

– Większość kierowców, nawet tych z długoletnim stażem, sypie się na nagłym wtargnięciu pieszego na jezd-

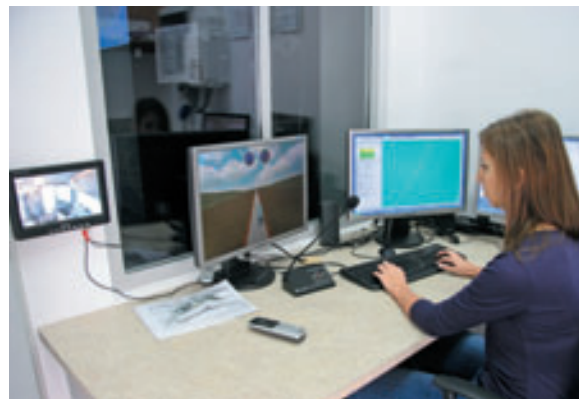


Widok z kabiny symulatora

nię, nie zauważają go, za późno reagują, mają zbyt dużą prędkość, by wyhamować – mówi Ewa Smoczyńska. – Tu przekonują się, na ile naprawdę są sprawni w obliczu nieoczekiwanych zagrożeń, uczą się, jak wychodzić z opresji. I każdy ma tu, niczym kot, dziewięć żywotów. Może powtarzać dowolną sytuację dopóty, dopóki nie uzna, że opanował dany element. Nikt tu nie ginie, jakby to miało miejsce w rzeczywistości.

Ewa Smoczyńska jest jednym z operatorów symulatora, od niej zależy, z czym zmierzy się siedzący w nim kierowca. W ITS pojawia się razem z ekipą TVN Turbo akurat w dniu, w którym pod Nowym Miastem nad Pilicą dochodzi do tragicznego wypadku busa, w którym ginie 18 osób.

Planowanie trasy i zadań dla kursanta



W niecałe pół godziny do programu jazdy symulatora – na podstawie dostępnych wiadomości o porze dnia, w której zdarzyła się tragedia, warunkach pogodowych i prawdopodobnej prędkości pojazdów – wprowadzone zostają dane (w bazie jest nawet volkswagen transporter – niemal identyczny jak rozbity) do odtworzenia przebiegu wypadku. Czarno na białym widać, że kierowca busa w tych warunkach w ogóle nie powinien rozpoczynać manewru wyprzedzania. Nie miał szans, jeśli jechało coś z przeciwnika. A jechało...■

PRZEMYSŁAW KAKAC
zdj. autor

Każdy funkcjonariusz policji, tak na służbie, jak poza służbą winien odznaczać się karnością, tudzież posłuszeństwem wobec przełożonych i wobec praw, usłużnością wobec kolegów, grzecznością dla osób postronnych, a przy tym energią i sprawnością w wykonaniu służby.

„Ideaty” w mundurach

Tak stanowił paragraf 1. Rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 3 lipca 1920 r., bardziej znany wśród funkcjonariuszy jako *Tymczasowa instrukcja dla Policji Państwowej*. Był to jednak, jak pokazało życie, nie tylko zbiór norm, nakazów i zakazów, ale również katalog pobożnych życzeń, policyjna formacja bowiem nie składała się z samych tylko „ideałów w mundurach”.

NIEDBALSTWO I NIEWŁAŚCIWE ZACHOWANIE

Jak w każdym środowisku, tak i wśród funkcjonariuszy PP występowały przeróżne zjawiska patologiczne, które – co warto podkreślić – starano się likwidować w zarodku. Z różnym jednak skutkiem. Świadczy o tym chociażby obowiązujący wówczas w PP *Wykaz kar dyscyplinarnych*, obejmujący 12 rodzajów wykroczeń, najczęściej popełnianych przez ówczesnych mundurów: łapownictwo, pobicie, ucieczka aresztowanych, samowolne opuszczenie służby, nadużycie władzy, bezczynność władzy, inne przestępstwa karne, niesubordynacja, pijaństwo, niewłaściwe zachowanie się na służbie i poza nią, niedbalstwo służbowe oraz inne wykroczenia służbowe. Skrupulatnie w każdym miesiącu dokonywano podsumowania nagannych zachowań funkcjonariuszy, publikując tę statystykę na łamach „Gazety Administracji i Policji Państwowej”.

Wśród plag, które najbardziej psuły opinię policyjnej formacji, dominowały dwie kategorie wykroczeń: „niedbalstwo służbowe” oraz „niewłaściwe zachowanie w służbie i poza nią”. Czynnikiem, który z reguły sprzyjał takim zachowaniom, był alkohol (pisaliśmy o tym problemie w nr. 6. z 2009 r.).

Ocena stanu dyscypliny w policyjnym korpusie była jednym z najważniejszych punktów każdej narady służbowej. I to na wszystkich szczeblach dowodzenia. Okresowe statystyki, które przygotowywano w Komendzie Głównej PP, nie napawały bowiem optymizmem. Rokrocznie w mundurowych szeregach odnotowywano 25–30 tys. różnego rodzaju wykroczeń. Na przykład, w roku 1923 – jak podawała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” – popełniono ich 25 198. Biorąc pod uwagę ówczesny stan liczebny formacji, oznaczało

to, że co drugi policjant wszedł w konflikt z obowiązującym regulaminem służby i został za to ukarany! W następnych miesiącach nie było lepiej. Komisje dyscyplinarne pracowały pełną parą przez całe międzywojenne dwudziestolecie.

ŻYCIE PODDANE OSĄDOWI

Sprawy, jakimi przyszło się zajmować komisjom dyscyplinarnym, z dzisiejszej perspektywy mogą często zadziwiać, niekiedy bawić, gdyż *Tymczasowa instrukcja...* w kolejnych paragrafach ingerowała nie tylko w stosunki służbowe, ale i w sferę życia prywatnego.

Od funkcjonariuszy policji wymagano, na przykład, nienagannego prowadzenia się zarówno w służbie, jak i poza nią. *Policjant zawsze powinien pamiętać o tem, że jego zachowanie w życiu prywatnem szczególnie zwraca uwagę na siebie i poddane jest nie zawsze życzliwemu sądowi* – przypominał par. 2 instrukcji. Do cech najwyższej punktowanych przez kierownictwo formacji należały: sumienność, dokładność, przezorność, prawdomówność, opanowanie, roztropność, wytrwałość, stanowczość oraz schludność.

Od policjanta wymagano niemal kryształowego charakteru, a ówczesny stróż prawa, jak każdy człowiek, miał także swoje lepsze i gorsze dni. Jak każdy ulegał też różnym pokusom i słabostkom. Służbę miał ciężką, niebezpieczną i mocno stresującą, czasami musiał więc odreagować.

Jednym z najłatwiej dostępnych sposobów był alkohol. Niestety, pomagał na krótko i z reguły był tylko początkiem jeszcze poważniejszych następstw. Doświadczył tego na sobie st. post. Jan Duka z posterunku w Tychach. Do policji przyjęty został w 1922 r. Po niespełna dwóch latach zdegradowano go za notoryczne pijaństwo do stopnia posterunkowego, ale z szeregów nie usunięto. W lutym 1927 r. podczas służby na posterunku *użył cielesnie* – jak zapisano w protokole – kobietę odsiadującą tam karę aresztu i został oskarżony o gwałt. Komisja dyscyplinarna, w związku z przekazaniem sprawy na drogę sądową, odroczyła swoje postępowanie. Mimo poważnego zarzutu nie zawieszono go w czynnościach służbowych. We wrześniu 1927 r. Sąd Okręgowy w Katowicach



Podinsp. Zygmunt Tołpyho, komendant policji wileńskiej, 30 lat pracy w mundurze, wydany dyscyplinarnie z policji przez ministra spraw wewnętrznych bez względu na wynik śledztwa sądowego

skazał go nieprawomocnym wyrokiem na trzy lata pozbawienia wolności. Jednak Sąd Najwyższy w styczniu 1929 r. uchylił ten wyrok i zwrócił sprawę do ponownego rozpatrzenia. W rezultacie Jan Duka trafił na 6 miesięcy do zakładu karnego i dopiero wtedy został wydany z policji. Sprawa ciągnęła się przez dwa lata i osiem miesięcy. Przez ten czas posterunkowy pełnił służbę i pobierał pełne pobory, mimo że miał na swoim koncie poważne przestępstwo i osiem kar dyscyplinarnych.

Casus post. Duki nie był wcale odosobniony. Takich „czarnych owiec” funkcjonowało w szeregach PP znacznie więcej. Z reguły jednak ich kariery – prędzej czy później – kończyły się dyscyplinarnym zwolnieniem.

ROMANS NA SŁUŻBIE

W grudniu 1924 r. dwóch starszych posterunkowych z Katowic zostało wydanych z policji za romans z tą samą kobietą, 35-letnią Jolantą B., która – jak się później okazało – utrzymywała również intymne kontakty z poszukiwanym bandytą. Kobieta, wykorzystując swe znajomości z policjantami, została zarejestrowana jako konfidentka. Działala jednak na dwie strony, wysługując się również grupie przestępczej. Ostatecznie skazano ją na 8 lat ciężkiego więzienia za członkostwo w bandzie. Podczas procesu wyszło także na jaw, że oskarżona nie była narzeczoną bandyty, ale jednego z policjantów, którzy często bywali u niej w domu. W związku z tym przełożeni uznali, że funkcjonariusze swym zachowaniem obrazili godność munduru, czego następstwem był wniosek do komisji dyscyplinarnej o usunięcie obu policjantów ze służby.

Posterunkowy Roman Górski z Garwolina z pewnością na długo zapamiętał przyjęcie weselne, które wyprawił w lutym 1926 r. w miejscowej restauracji. Zaprosił na nie również swojego przełożonego, starszego przodownika Sieniawskiego, komendanta posterunku. Ten zjawił się w mundurze, z rewolwerem i szablą u boku. Był jednak pijany i od samego początku zachowywał się prowokacyjnie, szukając zwady. Napastował małżonki swych podwładnych, a na koniec wytłukł zastawę stołową i kazał się wszystkim wynosić. Jego wyczyn odbił się szerokim echem w mieście i okolicy, dotarł też do przełożonych w komendzie wojewódzkiej, którzy postanowili wsząć przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne. W efekcie st. przod. Sieniawskiego zdegradowano do stopnia posterunkowego.

W kwietniu 1936 r. przed komisją stanął także kom. Józef Munk, komendant powiatowy z Radomia, który postąpił bardzo nieroztropnie, przystępując w lokalu publicznym do gry w pokera. Do tego w mundurze. Nie dość, że złamał par. 3. *Tymczasowej instrukcji...*, to jeszcze oszukiwał przy karcianym stoliku. Komisja dyscyplinarna ukarała go czternastodniowym aresztem.

POBIERALI ŁAPÓWKI!

O ile na drobne wykroczenia przeciwko regulaminowi służbowemu, a nawet na wybryki pod wpływem alkoholu, przełożeni przytykali oczy, wymierzając z reguły kary bardziej niż symboliczne, o tyle ze sprawami zagrożonymi kodeksem karnym żartów już nie było.

Jeśli tylko zachodziło podejrzenie popełnienia przestępstwa, wszczynano postępowanie, gromadzono dowody, które następnie wraz z aktem oskarżenia kierowano do sądu. Wyrok skazujący był na ogół końcem policyjnej kariery, zwłaszcza dla łapówkarzy i „miłośników” stosowania przemocy wobec zatrzymanych czy przesłuchiowanych.

Przekonali się o tym m.in. „bohaterowie” dwóch głośnych afer korupcyjnych w policji wileńskiej w roku 1925, które zbulwersowały opinię publiczną tamtego okresu. Następstwem przeprowadzonej wówczas czystki w komendzie miasta i komisariatach Wilna było dyscyplinarne wydalenie z policji (i kara 6 miesięcy bezwzględnej aresztu) komendanta policji wileńskiej podinsp. Zygmunta Tołpyhy, kierowników ekspozytury śledczej nadkom. Pawłowicza i podkom. Zaborowskiego oraz kierownika I Komisariatu PP kom. Szolca. *Przeprowadzone dochodzenia* – pisała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” – *ułatwione współdziałaniem części miejscowego społeczeństwa i prasy, doprowadziły do wykrycia szeregu nadużyć, popełnianych przez wyższych i niższych funkcjonariuszów*



Nadkom. Jan Janczewski objął stanowisko kierownika ekspozytury Urzędu Śledczego w Wilnie (po dyscyplinarnym zwolnieniu nadkom. Anatola Pawłowicza). To on położył największe zasługi w likwidacji zjawiska korupcji w urzędzie

Obowiązujący w PP Wykaz kar dyscyplinarnych, obejmujący 12 rodzajów wykroczeń najczęściej popełnianych przez ówczesnych mundurowych: łapownictwo, pobicie, ucieczka aresztowanych, samowolne opuszczenie służby, nadużycie władzy, beczynność władzy, inne przestępstwa karne, niesubordynacja, pijaństwo, niewłaściwe zachowanie się na służbie i poza nią, niedbalstwo służbowe oraz inne wykroczenia służbowe.

policyjnych w Wilnie, a zebrany materiał odstąpiony został władzom prokuratorskim celem sądowego ukarania winnych. Nadużycia te polegały przeważnie na pobieraniu, względnie wymuszaniu łapówek. Z pomiędzy pociągniętych do odpowiedzialności sądowej dwu wyższych funkcjonariuszów policyjnych zostało osadzonych w więzieniu śledczym, czterech zawieszonych w czynnościach służbowych, ponadto kilkunastu funkcjonariuszów niższych bądź osadzono w areszcie, bądź też zawieszono w służbie.

Jak podaje w swej książce „Korpus Policji w II Rzeczypospolitej” Robert Litwiński, historyk z UMCS w Lublinie, w latach 1928–1939 z szeregów policji usunięto dyscyplinarnie 2353 osoby, czyli tyle, ile w latach dwudziestych w ciągu dwóch lat. Jak na blisko 30-tysięczną policyjną armię odsetek tych, którzy się zhańbili w służbie, nie był duży. Wniosek stąd oczywisty, że stan dyscypliny w policyjnej formacji nie był najgorszy. A, co najważniejsze, ulegał poprawie. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum

(Przykłady nagannych zachowań policjantów zaczerpnąłem z książki R. Litwińskiego „Korpus Policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne” oraz przedwojennej prasy).



Kom. Józef Munk, komendant powiatowy PP z Radomia, za niewłaściwe zachowanie (w mundurze) otrzymał karę 14 dni aresztu

W ubiegłym roku minęło 60 lat od wybuchu wojny koreańskiej i do dziś na Półwyspie Koreańskim nie jest spokojnie. Zanim w końcu 2010 r. doszło do kolejnych incydentów, południowokoreańscy policjanci zorganizowali międzynarodową konferencję poświęconą rocznicy. Uczestniczył w niej policjant z Polski – kom. Jarosław Gockowski z Wydziału w Gdańsku Zarządu I Biura Spraw Wewnętrznych KGP. Oto jego relacja.

60 lat później

W dniach od 29 września do 4 października 2010 roku uczestniczyłem w międzynarodowej konferencji policjantów odbywającej się w Incheon i Seulu w Korei Południowej. Konferencję pod nazwą „2010 Cultural Exploration Tour Conference” zorganizowało GAWCPO (General Assembly of World Christian Police Officers), tj. międzynarodowe stowarzyszenie policjantów chrześcijan. Stowarzyszenie zostało powołane w grudniu 2009 roku podczas I Światowej Konferencji Policjantów Chrześcijan w Korei Południowej. Relacja z tamtej wizyty ukazała się w „Policji 997” nr 2 (59) w lutym 2010 roku.

W tegorocznej konferencji uczestniczyło 40 policjantów z 21 krajów świata. Poświęcona była 60. rocznicy wybuchu wojny koreańskiej oraz wpływowi chrześcijaństwa na historię i zmiany, które zaszły w tym kraju. Do udziału w konferencji zostali zaproszeni policjanci z krajów, które udzieliły wsparcia Korei Południowej w czasie wojny między koreańskimi państwami. Mimo że Polska nie wspierała w tamtej wojnie Korei Południowej, również ja zostałem zaproszony na tę konferencję.

Tegoroczne spotkanie polegało na zwiedzaniu miejsc związanych z historią Korei Południowej. Autokar, którym podróżowaliśmy, był konwojowany przez oznakowane pojazdy policji jako pojazd uprzywilejowany.

PANMUNDŻOM

Niezapomnianych przeżyć dostarczyła nam wizyta w strefie zdemilitaryzowanej (DMZ) rozdzielającej oba państwa koreańskie. Wjazd do niej wymaga uzyskania specjalnych zezwoleń i praktycznie polega na przekroczeniu granicy Korei Południowej. Strefa zdemilitaryzowana to pas ziemi szerokości 4 km i długości 248 km rozciągający się wzdłuż całej granicy. Wjazd do strefy jest kontrolowany przez wojsko. Jest to obszar największej koncentracji wojsk i pól minowych na świecie. Strefa zdemilitaryzowana

jest administrowana przez ONZ i na jej terenie nie ma wojsk państw koreańskich, jednakże w ramach DMZ w miejscowości Panmundżom utworzono wspólny obszar bezpieczeństwa (JSA Joint Security Area). Jest to jedyne miejsce w całej strefie zdemilitaryzowanej, gdzie wojska obu państw koreańskich stoją twarzą w twarz. Obszar ten wykorzystywany jest przez państwa koreańskie do prowadzenia negocjacji dyplomatycznych, był miejscem negocjacji wojсковych i podpisania układu o zawieszeniu działań w wojnie koreańskiej. Za kontrolowanie postanowień układu odpowiedzialna była Komisja Nadzoru Państw Neutralnych. W ramach tej organizacji do 1995 roku Polska i Czechy reprezentowały interesy Korei Północnej, natomiast Szwajcaria i Szwecja – Korei Południowej. Przedstawiciele wojsk tych państw znajdowali się w JSA w Panmundżom.

Jako specjalni goście mieliśmy okazję w ramach wizyty w strefie zdemilitaryzowanej zwiedzić również teren bazy JSA w Panmundżom. W trakcie pobytu w strefie JSA byliśmy ochraniani przez wojsko Korei Południowej. Poinstruowano nas, że wizyta w JSA oznacza wejście do wrogiej strefy i wiąże się z możliwością utraty życia i zdrowia w wyniku działań wroga. Poproszono nas, byśmy nie wykonywali gwałtownych ruchów rękoma i nie wskazywali palcami na oglądane obiekty Korei Północnej, gdyż może to zostać odebrane przez stacjonujących tam żołnierzy północnokoreańskich jako próba oddania strzału w ich kierunku. Uświadomiono nam również, że z momentem wyjścia z terenu budynku bazy będziemy cały czas obserwowani przez siły północnokoreańskie. W przeszłości na terenie JSA w Panmundżom dochodziło do incydentów granicznych, w wyniku których wiele osób poniosło śmierć.

Na terenie JSA w Panmundżom po stronie północnej znajduje się pałac należący do Korei Północnej, po stronie południowej – nowoczesny wielki budynek ze szkła i sta-



Joint Security Area Panmundżom

Obserwujący nas żołnierz Korei Północnej



Schemat rozmieszczenia budynków w strefie Joint Security Area w Panmundżom. Budynki oznaczone kolorem czerwonym to obiekty Korei Północnej, a kolorem niebieskim Południowej. Żółta przerywana linia oznacza granicę między państwami w tej strefie.

li należący do Korei Południowej. Pomiędzy tymi budynkami na środku granicy stoją baraki. Wewnątrz jednego z nich, dokładnie w miejscu granicy, jest stół. To przy nim prowadzone są rozmowy przedstawicieli tych państw. Barak ma dwa wejścia – z obu państw koreańskich.

W wewnętrznej strefie JSA w Panmun-dżom nie ma już żadnych szlabanów czy zasieków, jedynie widoczna na ziemi betonowa linia rozgranicza państwa. W miejscu tym żołnierze Północy i Południa stoją naprzeciw siebie, patrząc sobie w twarz. Obowiązkowym elementem ich umundurowania są ciemne okulary – żeby nie mogli porozumiewać się wzrokiem.

W strefie zdemilitaryzowanej ujawniono tunele, które Korea Północna wykopała prawdopodobnie z zamiarem dokonania ataku na Koreę Południową. Do dziś ujawniono cztery takie tunele wykute w skalistym gruncie na głębokości od kilkudziesięciu do kilkuset metrów pod ziemią, prowadzące z terenu Korei Północnej pod strefą zdemilitaryzowaną na teren Korei Południowej. Pierwszy z tuneli został ujawniony 15 listopada 1974 roku, ostatni 3 marca 1990 roku.

Umożliwiono nam zwiedzanie jednego z nich, położonego w odległości 4 km od Panmundżom. Tunel ten został odkryty 17 października 1978 roku. Wykuty jest w skalistym gruncie na głębokości 74 metrów. Sięga 435 metrów poza strefę zdemilitaryzowaną i znajduje się zaledwie 44 km od Seulu.

POLICJA

W trakcie pobytu wizytowaliśmy też różne jednostki policji. Szczególne wrażenie wywarła na uczestnikach wizyta w Seoul Metropolitan Police Agency, czyli w siedzibie Metropolitalnej Policji w Seulu. Centrum kierowania znajdujące się w tej jednostce, umożliwiające zarządzanie policją w 13-milionowym Seulu, powala swym rozmachem. Wykorzystano tam najnowsze zdobycze nauki oraz środki techniczne, o których w wielu krajach policja mogłaby tylko pomarzyć. Mielśmy możliwość zapoznania się z pracą poszczególnych wydziałów tej jednostki i wykorzystywanymi metodami pracy w zwalczaniu i przeciwdziałaniu przestępczości.

ZABYTKI

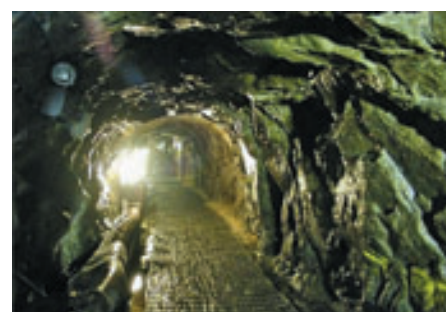
Wśród południowokoreańskich zabytków, które zwiedzaliśmy, był Kyungbok Palace – pałac cesarski w Seulu. Odwiedziliśmy też Christian Missions Memorial of Korea – muzeum historii chrześcijaństwa w Korei. W muzeum przedstawiona jest historia ewangelizacji kraju przez różne misje chrze-



Schemat tunelu w Panmundżom

Tunel w Panmundżom

Miejsce położenia tuneli



który jeszcze 60 lat temu był jednym z najbiedniejszych. Dzisiaj Korea Południowa to 11. gospodarka w świecie.

Największe zmiany nastąpiły nie w gospodarce czy infrastrukturze, ale w sercach i umysłach tego narodu. Jeszcze sto lat temu Korea miała niewiele wspólnego z chrześcijaństwem. Dzisiaj chrześcijaństwo prężnie się rozwija i swoim zasięgiem obejmuje cały naród. W każdym mieście wznoszone są kościoły, które skupiają przemienionych ludzi. Wysyłają one swoich misjonarzy na cały świat i Korea Południowa jest po USA drugim w świecie państwem pod względem liczby rozestanych misjonarzy. Chrześcijaństwo w Korei Południowej to przede wszystkim przemiana życia poszczególnych osób. Spotkałem tam wielu takich ludzi.

Kierowca kościelnego autobusu, z którym poruszaliśmy się po Korei, jeszcze 20 lat wcześniej był... członkiem grupy przestępczej podobnej do japońskiej *yakuzy*. Podlegało mu 60 bandytów zajmujących się wymuszeniami i rozbojami. Sąsiad – chrześcijanin, opowiadał mu o Jezusie Chrystusie i w końcu zaprosił go na nabożeństwo do największego kościoła w Seulu. Tam człowiek ten, jak sam twierdzi, doświadczył *dotknięcia*

ścijańskie oraz rozwój kościołów w Korei.

Mogliśmy zobaczyć tereny budowy wielkiego kompleksu miejskiego pod nazwą IFEZ (Incheon Free Economic Zone). Łączy on cztery miasta: Incheon, Cheongna, Yeongjong, Songdo i zapewnia mieszkańcom wszelkie możliwe usługi, w tym edukacyjne, finansowe, kulturalne, a także przemysł.

Miasto w swojej znacznej części powstaje na terenach wydartych morzu. Jeszcze w 1997 roku w miejscu, gdzie mogliśmy oglądać wielkie drapacze chmur, szumiało morze. W celu zapewnienia właściwej komunikacji zbudowano nad zatoką most z wyspy Yeongjong. Łączy on kompleks ze stałym lądem, ma długość 21,27 km i jest najdłuższym mostem w Korei Południowej, a piątym co do długości w świecie.

CHRZĘŚCJAŃSTWO

Po raz drugi już mogłem obserwować, jak prężnie i dynamicznie rozwija się ten kraj,



Uczestnicy ubiegłorocznej konferencji zorganizowanej przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Policjantów Chrześcijań



Autor tekstu prezentuje „Policję 997” podczas konferencji

wg św. Marka: „Wszystko jest możliwe dla wierzącego”. Te słowa są ich myślą przewodnią nie tylko w osobistym rozwoju jednostek, ale również w perspektywie rozwoju ich kraju. Dlatego podejmują się realizacji wyzwań, w których powodzenie inne narody nie mają wiary. To spojrzenie było bardzo inspirujące dla mnie i na moje postrzeganie naszego kraju. ■

JAROSŁAW GOCKOWSKI
zdj. autor, Wikipedia

► duszy przez samego Chrystusa. To całkowicie odmieniło jego życie. Porzucił dawne zajęcie i kompanów. Został za to przez nich dotkliwie pobity i pocięty nożami. Nigdy już nie wrócił do przestępczego procederu i od 20 lat jest uczciwym, normalnie pracującym człowiekiem. Żartowałem nawet, że za swoje grzechy pokutuje teraz, kiedy musi wiozić po Korei policjantów z całego świata.

Chrześcijaństwo przemienia nie tylko przestępców. Koreańskie stowarzyszenie policjantów chrześcijańskich skupia około 10 tys. osób. Przemienieni wewnętrznie policjanci, którzy są dobrymi i uczciwymi chrześcijanami, to najlepszy sposób na zapobieganie korupcji i walkę z nią. Takie podejście do tego problemu prezentuje wielu wysokich rangą oficerów koreańskiej policji. Dlatego nie jest niczym niezwykłym to, że policjanci chrześcijanie spotykają się na wspólnych modlitwach i nabożeństwach, które odbywają się na terenie ich jednostek.

Szczególnie wzruszającym momentem konferencji było uroczyste niedzielne nabożeństwo w kościele Incheon Full Gospel Church. Główny pastor tego kościoła Dr Sung Kyu Choi głosił na temat słów Jezusa zapisanych w Ewangelii wg św. Mateusza 5.9 mówiących: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani”. W trakcie kazania pastor podszedł do sektora, w którym siedzieliśmy, uklęknął na oba kolana i skłaniając się głową do podłogi, wyraził wdzięczność za ocalenie jego narodu i udzieloną 60 lat temu pomoc Korei w tak trudnym okresie historii tego kraju.

Koreańscy chrześcijanie cytują słowa Jezusa zapisane w rozdziale 9.23 wersecie Ewangelii

HISTORIA WOJNY

W wyniku II wojny światowej zostały utworzone dwa państwa koreańskie. W 1948 roku na południe od 38. równoleżnika utworzono Republikę Korei związaną z USA, natomiast na północ od tego równoleżnika, w strefie okupacyjnej sowieckiej, Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną o ustroju komunistycznym. 25 czerwca 1950 roku w wyniku napaści wojsk Korei Północnej na Południową rozpoczęła się wojna. Do połowy września 1953 roku prawie całe terytorium państwa południowo-koreańskiego zostało zajęte przez wojska Północy. 15 września 1950 roku w Incheon doszło do desantu sił amerykańskich z terenu Japonii, dowodzonych przez generała Douglasa MacArthura. W ofensywie wraz z siłami amerykańskimi uczestniczyły też wojska 15 państw sprzymierzonych¹, które realizowały rezolucję ONZ z 27 czerwca 1950 roku potępiającą naruszenie pokoju, wzywającą wojska północno-koreańskie do wycofania się na linię 38. równoleżnika. Wojska sprzymierzonych odparły armię północnokoreańską do granicy chińskiej. Wówczas do wojny przystąpiły wojska tzw. ochotników chińskich, w rzeczywistości regularne wojska Chińskiej Republiki Ludowej. Ich ofensywa została zatrzymana w czerwcu 1951 roku kontruderzeniem sił sprzymierzonych. Linia frontu ustabilizowała się wzdłuż 38. równoleżnika.

Po dwóch latach walk pozycyjnych 27 lipca 1953 roku w Panmundżom podpisano układ, w myśl którego ówczesna linia frontu uznana została za rozgraniczenie obu państw koreańskich w formie neutralnego pasa o szerokości 4 km (DMZ – demilitarized zone), który jest administrowany przez ONZ.

Tak naprawdę wojna ta nigdy się nie zakończyła, zawarto jedynie zawieszenie działań wojennych. Według szacunków historyków straty armii Korei Południowej wyniosły 415 tys. żołnierzy zabitych i zmarłych w niewoli i 429 tys. rannych, Koreańskiej Armii Ludowej – 500–600 tys. zabitych i 500 tys. rannych. W wojnie zginęło lub odniosło rany około 1 mln ludności cywilnej. Straty sił sprzymierzonych obejmowały: 33 629 zabitych i zaginionych oraz 107 tys. rannych żołnierzy USA, 1263 zabitych i 4817 rannych żołnierzy Wspólnoty Narodów² oraz 1800 zabitych i 7 tys. rannych żołnierzy z pozostałych kontyngentów państw walczących pod flagą ONZ. Straty ChRL ocenia się na 400 tys. zabitych i zmarłych oraz 500 tys. rannych żołnierzy³.

¹ Wielka Brytania, Australia, Belgia, Holandia, Kanada, Kolumbia, Etiopia, Francja, Grecja, Luksemburg, Nowa Zelandia, Filipiny, Związek Południowej Afryki, Tajlandia, Turcja.

² Brytyjska Wspólnota Narodów – międzynarodowa organizacja powstała w 1931 roku, obecnie zrzesza ona niepodległe kraje, z których większość była w ubiegłych wiekach częścią brytyjskiego imperium kolonialnego.

³ Dane Wikipedia

Opiniowanie

17 grudnia ub.r. weszło w życie Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 30 sierpnia 2010 roku w sprawie opiniowania służbowego policjantów. Zastąpiło ono rozporządzenie z 17 czerwca 2002 roku (Dz.U. nr 98, poz. 890 z późn. zmianami).

Nowe rozporządzenie określa wzór formularza opinii służbowej, szczegółowe zasady i tryb opiniowania funkcjonariuszy, jego częstotliwość, kryteria brane pod uwagę przy opiniowaniu, właściwość przełożonych w zakresie wydawania opinii, tryb zapoznawania policjanta z opinią oraz tryb wnoszenia i rozpatrywania odwołań.

NA PODSTAWIE DOŚWIADCZENIA PRAKTYKÓW

Projekt rozporządzenia został opracowany przez zespół powołany przez komendanta głównego Policji. Zespół ten w oparciu o doświadczenia kierowników jednostek organizacyjnych Policji dotyczące opiniowania funkcjonariuszy dokonał analizy dotychczasowych mechanizmów, procedur, kryteriów i skali ocen oraz opracował propozycje zmian. Mają one uprościć proces opiniowania i podnieść poziom jego obiektywizmu.

Wprowadzone nowym rozporządzeniem zmiany dotyczą procedury oraz sfery merytorycznej i metodologicznej opiniowania.

ZMIANY W PROCEDURZE

* wprowadzono zasadę opiniowania zastępców kierowników jednostek i niektórych komórek organizacyjnych przez kierowników tych jednostek;

* wprowadzono procedurę opiniowania policjantów w służbie kandydackiej i kontraktowej;

* wprowadzono nowe terminy opiniowania:

- nie później niż na 30 dni przed mianowaniem policjanta na stałe, jeżeli od ostatniego opiniowania minęły co najmniej 3 miesiące,
- nie rzadziej niż raz na 24 miesiące w służbie stałej do osiągnięcia przez policjanta 10 lat służby,
- nie rzadziej niż raz na 36 miesięcy w służbie stałej po osiągnięciu przez policjanta 10 lat służby,
- nie rzadziej niż raz na 12 miesięcy w służbie kandydackiej, przygotowawczej i kontraktowej;

* zrezygnowano z niektórych dodatkowych terminów opiniowania (np. przy wnioskach o mianowanie na wyższy stopień lub stanowisko). Dodatkowa opinia jest wymagana jedynie w wypadku delegowania, powierzenia obowiązków na okres ponad 6 miesięcy i przeniesienia do innej jednostki organizacyjnej, gdy wiąże się to ze zmianą przełożonego;

* wprowadzono możliwość przesunięcia terminu opiniowania policjanta o okres zwolnienia go z wykonywanych zadań służbowych (z powodu: zawieszenia w czynnościach służbowych, odbywania szkolenia zawodowego, urlopu macierzyńskiego, urlopu wychowawcze-

go, urlopu bezpłatnego, choroby, oddelegowania do pełnienia zadań służbowych poza Policją w kraju lub za granicą, delegowania do pełnienia służby poza granicami państwa w kontyngencji policyjnym, zwolnienia z obowiązku wykonywania zadań służbowych udzielonego na zasadach określonych w przepisach o związkach zawodowych);

* zniesiono obowiązek stosowania ocen okresowych;

* wprowadzono obowiązek przeprowadzenia z opiniowanym przed sporządzeniem opinii rozmowy na temat wykonywanych obowiązków, trudności w ich realizacji, potrzeb szkoleniowych oraz obowiązek odnotowania tej rozmowy w formularzu opinii;

* zrezygnowano z części opisowej opinii (z wyjątkiem przypadków odwołania od opinii);

* zmieniono procedurę odwoławczą:

- termin na powołanie przez właściwego przełożonego komisji do rozpatrzenia odwołania przedłużony został z 7 do 14 dni,
- termin na podjęcie decyzji przez przełożonego przedłużony z 30 do 60 dni.

ZMIANY W SFERZE MERYTORYCZNEJ I METODOLOGICZNEJ

* Wyodrębniono trzy obszary kryteriów objętych opiniowaniem:

- realizacja zadań i czynności – jakość wykonania, samodzielność, inicjatywa, terminowość, planowanie i organizacja pracy;
- kompetencje ogólne – rozwój własny, podnoszenie kwalifikacji, umiejętność współpracy, dyspozycyjność, kultura osobista;
- kompetencje kierownicze – dbałość o relacje międzyludzkie, radzenie sobie w sytuacjach kryzysowych, kreatywność.

* Zmniejszono z 12 do 8 liczbę kryteriów zadaniowych i behawioralnych.

* Zwiększono z 3 do 6 opisową skalę ocen przy każdym z kryteriów.

* Wprowadzono do opinii element samooceny.

Do spraw dotyczących odwołań od opinii, wszczętych i niezakończonych do dnia wejścia w życie rozporządzenia (17.12.2010 r.) stosuje się przepisy dotychczasowe.

PO KONSULTACJI ZE ZWIĄZKAMI

Projekt rozporządzenia był konsultowany z Zarządem Głównym NSZZ Policjantów. Uwagi i propozycje związkowców zostały uwzględnione częściowo. Nie uwzględniono propozycji, aby do rozmowy przełożonego z opiniowanym wprowadzić punkt „zastrzeżenia, uwagi i zarzuty do opiniowanego” wraz z możliwością ustosunkowania się do nich przez opiniowanego, gdyż wydłużyłoby to procedurę opiniowania. Bardziej skuteczne jest prawo do odwołania się opiniowanego od opinii służbowej.

Również sporządzanie notatek z niektórych czynności z procesu opiniowania i włączanie ich do akt osobowych policjanta wraz z formularzem opinii (jak chcieli związkowcy) spowodowałoby znaczne wydłużenie czasu i trybu opiniowania oraz nadmierny przyrost dokumentacji. ■

oprac. ELŻBIETA SITEK



Finaliści mistrzostw świata w jiu-jitsu. Tomasz Krajewski drugi od lewej

Policjant mistrzem świata

Olsztyński policjant st. asp. Tomasz Krajewski wywalczył mistrzostwo świata w jiu-jitsu.

Mistrzostwa odbyły się w Sankt Petersburgu w dniach 27 i 28 listopada ub.r. Polski policjant startował w kategorii do 85 kg. Aby stanąć na najwyższym stopniu podium musiał stoczyć pięć walk. Wszystkie wygrał, pokonując m.in. przed czasem aktualnego mistrza Europy w jiu-jitsu Mathiasa Gastgeba z Austrii. W finale zmierzył się z Irańczykiem Musadem Jalilvandem, którego po emocjonującym pojedynku pokonał na punkty 12 do 10.

Tomasz Krajewski ma 34 lata, w Policji służy od 13. W wieku 8 lat zaczął trenować judo.

Od 10 lat jego pasją jest jiu-jitsu. Sześć razy był mistrzem Polski, siedmiokrotnie zdobywał Puchar Polski. Od 2001 r. policjant jest w kadrze narodowej Polski w jiu-jitsu, reprezentując nasz kraj na arenie międzynarodowej. Jest to duży prestiż, gdyż każde państwo może na mistrzostwa wystawić tylko jednego zawodnika w danej kategorii wagowej.

Tomasz Krajewski na co dzień pracuje w Sztapie Policji KWP w Olsztynie. Trenuje w Olsztyńskim Stowarzyszeniu Jiu-Jitsu. Jest żonaty, ma trójkę dzieci. ■

P. Ost.
zdj. z archiwum T. Krajewskiego

Mielno 2010

Od 2 do 4 grudnia 2010 r. osiemnaście resortowych drużyn rywalizowało w VII Halowych Mistrzostwach MSWiA w Piłce Nożnej „Mielno 2010”. Turniej zorganizowany został przez Wydział Doskonalenia Zawodowego KWP w Szczecinie, ZW NSZZ Policjantów w Szczecinie, Polską Federację Sportu „Gwardia” oraz IPA Szczecin.

Amatorzy piłki nożnej rozegrali łącznie 45 meczów kwalifikacyjnych. 4 grudnia piłkarze walczyli o finałowe miejsca. Do rozgrywek o brązowy medal stanęły drużyny z KWP we Wrocławiu i KWP w Krakowie. Po zaciętej rywalizacji ostatecznie zwyciężył zespół z Krakowa. O pierwsze miejsce walczyli

zawodnicy z KWP w Katowicach i zespół IPA Szczecin. Po 20-minutowej grze na najwyższym podium stanęli piłkarze reprezentacji Katowic.

Najlepszym bramkarzem turnieju okazał się reprezentant KWP w Krakowie Zbigniew Dulba, nagrodę Fair Play otrzymał Krzysztof Kogucik, królem strzelców został Jacek Bernat, a najlepszym zawodnikiem Tomasz Ziara z KWP w Katowicach.

Drużyną Fair Play została reprezentacja z KMP w Gliwicach. Zwycięskie drużyny otrzymały medale, puchary oraz nagrody rzeczowe.

Wszystkim zawodnikom gratulujemy. ■
KINGA STOPA
Zespół Prasowy KMP w Koszalinie

Medale dla Elku

11 grudnia ub.r. w Warszawie odbyły się Mistrzostwa Polski Vovinam Viet Vo Dao, wietnamskiej sztuki walki. Wzięło w nich udział około 120 zawodników z 14 klubów.

Sierż. Adam Jankowski z Elku zdobył dwa złote medale – w formule full contact i walce w parterze w kategorii do 80 kg. To jego kolejny tak prestiżowy sukces.

W tej samej kategorii wagowej walczył debutant asp. Dawid Wocial, także elcki stróż prawa, który wywalczył srebrny krążek za walkę w parterze. ■ P.O.

TYLKO SŁUŻBA Prewencja

Ostrożnie, kruchy lód!

Jak co roku o tej porze Komisariat Reczny Policji w Warszawie będzie monitorował sytuację nad największym zbiornikiem wodnym na Mazowszu, czyli Zalewem Zegrzyńskim. Przed feriami policjanci zorganizują dla dzieci spotkania na temat bezpiecznego wypoczynku na lodzie.

Funkcjonariusze komisariatu rzeczno podczas wizyt w szkołach uczą m.in. prawidłowego zachowania w sytuacji, gdy załamanie się lód oraz umiejętnego udzielenia pomocy, bezpiecznego dla ratującego. W roku szkolnym 2010/2011 akcja *Bezpieczne dziecko na lodzie* objęła szkoły znajdujące się w sąsiedztwie Zalewu Zegrzyńskiego i jego dopływów (Bugu, Narwi, Rządzy oraz Kanału Żerańskiego) – czyli rejonu III Ogniwa Wydziału Prewencji Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie. Spotkania z najmłodszymi zakończą się 5 lutego 2011 r. piknikiem zimowym nad Zalewem Zegrzyńskim, na którym planowane są m.in. pokazy ratownictwa lodowego.

NA CO UWAŻAĆ

Najbliższa baza rekreacyjna stolicy, Zalew Zegrzyński, nie przycią-

ga tej zimy miłośników sportów – lód jest zbyt kruchy ze względu na wahania temperatury, więc jeżdżenie na łyżwach czy żeglarstwo bojerowe (lodowe) pozostają w sferze marzeń. Jedyni śmiałkowicie to oczywiście wędkarze oraz kitesurferzy (kitesurfing to odmiana surfingu – zamiast żagla jest latawiec), coraz częściej obecni na zalewie.

Jak stwierdzić, czy lód jest wystarczająco bezpieczny, by na niego wejść? Nie jest to proste. Dostateczna grubość lodu w jednym miejscu zbiornika wodnego może nie być taka sama w innym. Takie zjawiska, jak płonie czy oparzeliska (miejsca, gdzie z różnych przyczyn nie dochodzi do zamarznięcia wody lub przechodzi ona wolniej w ten stan skupienia) zwiększają zagrożenie dla poruszania się po lodzie. Mówi się, że 5 cm lodu po trzech dniach stałych, ujemnych temperatur wystarcza do chodzenia po nim, jednak ratownicy i policjanci radzą, by poczekać, aż lód będzie miał co najmniej 10 cm grubości. ■

AW



Kryształowa kula dla Bezpiecznego seniora

Europejską Nagrodę Zapobiegania Przystępczości (ECPA) za 2010 r. otrzymał projekt KWP w Szczecinie *Bezpieczny senior w bezpiecznym domu*. Nagrodę wręczono na początku grudnia w Brukseli.

Po raz pierwszy Polska zdobyła nagrodę główną w corocznym konkursie organizowanym przez Europejską Sieć Zapobiegania Przystępczości (EUCPN). We wrześniu szczeciński projekt wygrał eliminacje krajowe i został zgłoszony przez MSWiA, czyli krajowego przedstawiciela EUCPN w Polsce, do nagrody ECPA. Wyniki ogłoszono na międzynarodowej konferencji, która odbyła się w stolicy Belgii. Czek na 20 tys. euro oraz kryształową



Od lewej: Magdalena Putka (Biuro Prewencji KGP), kom. Anna Sikora i mł. insp. Renata Anna Wiak

kulę z zatopioną w środku błękitną łezką z rąk belgijskiej minister spraw wewnętrznych Annemie Turtelboom odebrała kom. Anna Sikora z Wydziału Prewencji zachodniopomorskiej Komendy Wojewódzkiej Policji – autorka i współrealizatorka projektu. O działaniach związanych z *Bezpiecznym seniorem* pisaliśmy w numerze wrześniowym (art. *Zasada ograniczonego zaufania*).

ZA ROK U NAS

– Europejska Nagroda Zapobiegania Przystępczości honoruje najlepsze projekty z całej Europy – mówi zastępca krajowego przedstawiciela EUCPN mł. insp. Renata Anna Wiak z Biura Prewencji KGP. – Udział w konkursie może wziąć każdy projekt z zakresu zapobiegania przystępczości: w minionym roku jego tematem

przewodnim był *Bezpieczny dom w bezpiecznym społeczeństwie poprzez zapobieganie, community policing i sprawiedliwość naprawczą*. Każde państwo mogło zgłosić tylko jeden projekt, wybrany spośród inicjatyw m.in. jednostek Policji, władz lokalnych, szkół, grup wspólnotowych, klubów sportowych, organizacji młodzieżowych czy organizacji zrzeszających wolontariuszy. Jednym z głównych warunków jest zasada, by zwycięski projekt nadawał się do zaadaptowania w innych krajach – a *Bezpieczny senior* bardzo dobrze spełnił to kryterium.

Nagroda ECPA jest wręczana w drugiej połowie roku. Konferencję, na której wybiera się zwycięzcę, organizuje państwo sprawujące wtedy prezydencję w Unii Europejskiej – zatem przyszłoroczny konkurs odbędzie się w Polsce.

ZAPOMNIANA GRUPA

Kom. Sikora opowiada, że inspiracją do napisania projektu była jej własna babcia, z którą mieszkała aż do jej śmierci.

– Babcia zawsze była bardzo ostrożna, nigdy nie otwierała drzwi nieznanym. Kiedy zmarła, bardzo mi jej brakowało, więc szukałam pretekstu do kontaktu ze starszymi osobami. Dlatego postanowiłam wymyślić takie działania, przy realizowaniu których mogłabym z nimi pracować. To zapomniana grupa, do której trzeba umieć dotrzeć, ale przede wszystkim najpierw trzeba chcieć zrozumieć starszych ludzi, a to nie jest łatwe zadanie.

Razem z asp. Markiem Zajdlem, kolegą z Wydziału Prewencji KWP w Szczecinie, od 2009 r. prowadzą warsztaty edukacyjne dla seniorów uczęszczających na Uniwersytet Trzeciego Wieku. Zapraszali na nie m.in. pracowników banków i gazowni, by ci mówili, jak odróżnić prawdziwych urzędników od oszustów, oraz wręczali seniorom osobiste alarmy antynapadowe. Ostatnio kom. Sikora przeszkoliła 300 listonoszy: razem z przesyłkami dla osób starszych będą oni wręczać odbiorcom ulotki z informacjami prewencyjnymi, jak nie dać się oszukać. Natomiast od października 2010 r. *Bezpieczny senior* został poszerzony o warsztaty aktorskie, plastyczne i fotograficzne, które mają aktywizować seniorów – wystawy ich prac można oglądać m.in. w szczecińskich urzędach. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Renata Anna Wiak

Minister sprawiedliwości, komendant główny Policji i dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych 29 listopada ub.r. podpisali porozumienie dotyczące utworzenia i funkcjonowania telefonu interwencyjno-informacyjnego dla osób pokrzywdzonych przystępstwem ze strony wcześniej skazanych za czyny z użyciem przemocy lub groźby jej użycia (a zwłaszcza sprawców przemocy domowej).

Dla pokrzywdzonych przemocą

Infolinia będzie prowadzona przez Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w ramach ogólnopolskiego numeru „Niebieskiej Linii” i rozpocznie działanie w styczniu 2011 r. Konsultanci dyżurujący przy telefonie będą mieli obowiązek powiadomienia policji, gdy otrzymają informację o przemocy w rodzinie, której sprawcą jest osoba już skazana za tego rodzaju przystępstwo. Koordynator nadzorujący konsultantów otrzyma natomiast informację zwrotną od policji, jak przebiegała interwencja.

Ważnym elementem podpisanego porozumienia jest dokument zatytułowany *Procedury współpracy służby kuratorskiej oraz funkcjonariuszy Policji w stosunku do osób, wobec których wykonywane jest orzeczenie sądu w związku z popełnieniem czynów karalnych polegających na stosowaniu przemocy lub groźby bezprawnej*. Określa on zasady skutecznej, sprawnej i szybkiej współpracy Policji i kuratorów zawodowych w razie zatrzymania sprawcy przemocy (lub groźby jej użycia) wobec najbliższych. Dzielnicy otrzymają informacje o skazanych za przystępstwo, którzy mieszkają w ich rejonach, a kuratorzy dowiedzą się o zachowaniu dozorowanych podopiecznych. Współpraca ta umożliwi skuteczniejszą ochronę osób pokrzywdzonych przystępstwem i ułatwi realizację znowelizowanej w sierpniu 2010 r. ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie.

Szczegóły dotyczące infolinii dostępne są na stronach internetowych:
www.parpa.pl i
www.niebieskalinia.info

AW

Zięć swojego szefa

Rozmowa z Cezarym Żakiem, aktorem

Proszę przedstawić swojego bohatera.

– Komisarz Tadeusz Chudziszewski, czyli Chudy. 40-letni policjant z Warszawy, który ma dwóch oddanych przyjaciół, też policjantów, gotowych skoczyć za nim w ogień. Tym trzem muszkietierom przytrafiają się tak niesamowite historie, że trudno uwierzyć – mają niewiarygodnego pecha, ale bardzo poważnie traktują swoją pracę i są jej oddani, co oczywiście odbija się na ich życiu prywatnym.

Chudy ma dorastającą córkę i żonę, której ojciec jest jednocześnie jego szefem. Po kolejnej nieudanej akcji teść przenosi go do swojego komisariatu na Pradze, by mieć zięcia na oku. Komisarz to bardzo wrażliwy człowiek, martwi się ciągłymi niepowodzeniami, które mają też skutki finansowe: przymusowe przenosiny wiążą się ze zmianą służbowego mieszkania, poza tym żona komisarza nie pracuje i w dodatku mieszka z nimi matka Chudego. Utrzymać taką rodzinę z policyjnej pensji to spore wyzwanie...

Pana bohater nie ma łatwo, ale chyba da się go lubić?

– Nie wyobrażam sobie swojego zawodu, gdybym nie lubił osób, które gram. W każdej odtwarzanej postaci trzeba znajdować coś ciekawego – z aktorskiego punktu widzenia im więcej odkryje się takich ciekawostek do zagrania, tym lepiej. W zapisie literackim postać jest mniej lub bardziej kolorowa i to już zadanie dla aktora, czy ją interesująco zagra. Wiele zależy też od tego, na co pozwala otrzymany materiał, czyli jak bohater jest napisany.

Ludzie Chudego opierają się przecież na hiszpańskim formacie *Paco i jego ludzie*.

– Tak, ale myśmy wcale się nie starali trzymać oryginału, polska wersja jest całkiem inna i wydarzenia są dostosowane do naszych warunków. Przecież policja hiszpańska jest zupełnie różna od polskiej. Poza tym oryginał wcale mi się nie podoba, obejrzałem kilka odcinków i uważam, że nie jest dobry. Nie chodzi o poziom aktorstwa, tylko o sposób grania: Hiszpanie, podobnie jak cała Ameryka Południowa, grają całkiem inaczej, jak to się mówi w naszym żargonie – „grubiej”. Polski widz

jest przyzwyczajony do innego aktorstwa, amerykańskiego czy rosyjskiego, które jest bardziej powściągliwe emocjonalnie.

Większość wydarzeń w serialu dzieje się na warszawskiej Pradze – widzowie często wysyłają do mnie e-maile, pisząc, że w filmie czuć klimat tej dzielnicy. Mieszkam w Warszawie już 15 lat i przyznam, że nie znałem takiej Pragi, jaką pokazujemy. Bardzo się cieszę, że ją mogłem odkryć: z tymi specyficznymi ludźmi, psami, które tam biegają – i z dziećmi.

Plenery i wnętrza są oryginalne?

– Oczywiście, wszystkie miejsca, w których kręcimy, istnieją naprawdę, to prawdziwe praskie wnętrza i widoki. Teraz, przy drugiej serii, pojawi się kłopot z komisariatem – robiliśmy zdjęcia w starej komendzie przy ul. Cyryla i Metodego, ale to miejsce już jest zamknięte, policjanci przenieśli się do nowej siedziby. Będziemy więc musieli je odtworzyć w hali zdjęciowej. Natomiast mieszkania bohaterów są autentyczne, scenografowie nie mieli tu wiele do roboty; podobnie knajpa, gdzie pracuje żona Chudego – to miejsce przy jednej z praskich zajezdni tramwajowych. Jak tylko tam wszedłem, od razu poczułem ten klimacik – nie znałem takiej Pragi.

Czy od razu był Pan brany pod uwagę przy obsadzaniu głównej roli?

– Zaproponował mi ją reżyser Wojciech Adamczyk po kolejnej serii *Rancza* (oba serie są przez niego reżyserowane – AW). Pomysł wyszedł w ogóle od stacji, która chciała zrobić polską wersję serialu i to ona zaproponowała mnie oraz Piotra Pęgowskiego jako Mariana, jednego z moich serialowych przyjaciół, z którym też gramy w *Ranczu*. Natomiast bardzo długo szukaliśmy odtwórcy Łukasza, trzeciego z naszej paczki – znaleźliśmy w końcu Michała Żurawskiego, grana przez niego postać bardzo podoba się kobietom, nie tylko tym z serialu, a dla naszych dwóch misiówatych postaci, Chudego i Mariana, tworzy wyraźny kontrast. Michał to dobry aktor i przy okazji niezwykle przystojny – o czym świadczą liczne wpisy fanek na forum. Więc to był bardzo trafny wybór.

Michał Żurawski ma już doświadczenie – grał policjanta w *Pitbullu*. Jak wyglądały

Pana przygotowania do tej roli, potrzebne były fachowe konsultacje?

– Nie, wszystko gram na własne wycucie i zrezygnowałem z takich konsultacji. To, że nie będę wiedział, jak działa pistolet i jak go trzymać, wyjdzie tylko na korzyść mojej postaci. Zupełnie nie chciałem się dowiadywać, jak trzeba prowadzić przesłuchanie – nie o tym jest serial, to nie dokument z profesjonalnej pracy policji. To historia o męskiej przyjaźni i o miłości. Gdyby Chudy, Marian i Łukasz nie pracowali razem i wykonywali różne zawody, nie byłoby tak blisko siebie. Tak jak powiedziałem wcześniej: mimo że bardzo się różnią, łączy ich przyjaźń i oddanie pracy.

Serial został dobrze przyjęty przez widzów? Czy wie Pan może, jak reagują na niego policjanci?

– Spotykam się głównie z miłymi uwagami, jednak zdarzyło się, że podczas kontroli drogowej, bo jeżdżę dość szybko, więc głównie w takiej sytuacji spotykam się z policjantami, panowie mi powiedzieli, że należy mi się mandat za to, jak ich pokazuję w tym serialu. Ich zdaniem takich funkcjonariuszy nie ma. Tłumaczyłem im, że to tylko film, a nie życie – jeśli gram policjanta, który nie jest wybitnym intelektualistą, bo nie jest, to wcale nie znaczy, że wszyscy prawdziwi policjanci są tacy. Jednak okazało się, że ci, którzy mnie zatrzymali, mają poczucie humoru na swój temat – i to mnie cieszy.

Komediowość była ostatnią rzeczą, o której my, aktorzy, myśleliśmy – perypetie przytrafiające się naszym bohaterom są tak niesamowite, że gdyby dodać jeszcze sitcomowy sposób grania, byłoby to nie do zniesienia. Gramy bardzo serio i to, co spotyka bohaterów, mimo że tak nieprawdopodobne, traktujemy bardzo poważnie, wręcz w kategoriach życia i śmierci. To kryminalny serial obyczajowy z komediowymi elementami, nie sitcom.

Najtrudniejsze sceny do zagrania?

– Może nie aktorsko trudne, ale fizycznie ciężkie były w ostatnim odcinku pierwszej serii sceny na wysypisku, gdzie zbiegły bandziory wywozi Chudego i chce go zastrzelić. Sporo było biegania, strzelania, mój bohater musiał wykopać sobie

dół... Kręciliśmy to latem przy 30 stopniach, więc to był spory wysiłek dla całej ekipy. Obyło się natomiast bez wyczynów kaskaderskich, które zwykle sprawiają aktorom trudność – tylko w dwóch momentach kaskaderzy zastąpili aktorów: grającą moją matkę Ewę Borowik i Arka Nadera (w *Ranczu* gra policjanta Staśka, wywiad z tym aktorem zamieściliśmy w numerze grudniowym w 2008 r. – AW). W obu scenach te postaci spadały ze schodów...

Wiadomo już coś o drugiej serii i dalszych losach bohaterów? Ma Pan aktorskie marzenia odnośnie do perypetii swojej postaci?

– Zdjęcia mamy zacząć pod koniec stycznia – i tyle mi wiadomo. Nie znam natomiast scenariusza i daty emisji. Wolalbym, by było więcej scen pokazujących przyjaźń tych trzech facetów – bo ten wątek się sprawdza, wiem to od piszących do mnie widzów, którzy zauważają, że nie było jeszcze filmu z tak pokazaną przyjaźnią w policji. To także spore wyzwanie aktorskie dla nas. Powodzeniem cieszy się też wątek miłosny: moja córka Kasia podkochuje się w Łukaszu, o czym ja oczywiście nic nie wiem. W oryginale w końcu dochodzi do zbliżenia, ponieważ Sylwia, była żona Łukasza i siostra mojej żony, okazuje się lesbijką. Jednak myślę, że w Polsce taki scenariusz nie przejdzie. Zresztą zobaczymy, w Hiszpanii jest kręcona chyba już ósma seria – nie wiem, czy nasz serial tyle przetrwa, bo decyduje też o tym pora emisji.

Wziął Pan udział w patrolu drogówki przed 1 listopada – jak zatrzymywani kierowcy reagowali na Pana w mundurze?

– Widziałem w ich oczach przerażenie. Nie wiedzieli, co jest grane – mundur policjanta w Polsce robi takie wrażenie, że każdy od razu czuje się winny, gdy go zatrzymują. A my przecież tych kierowców zatrzymywaliśmy za nic, to były zwykłe, rutynowe kontrole. Było kilka przypadków, gdy policjanci zatrzymali auta za brak światła – i wiadomo, wtedy już koniec, punkty i mandat. Gdy my z Pręgowskim wychodziliśmy do nich w mundurach, to niby ci kierowcy nas poznawali, ale jednak coś im się nie zgadzało, bo przedstawialiśmy się swoimi stopniami serialowymi. Potem widzieli prawdziwego policjanta, który podchodził do nich i mówił tym specyficznym językiem – bo policjanci mają taki swój język, że człowiek się od razu boi – i już wszystko było jasne. To była dla mnie bardzo ciekawa obserwacja, bo lubię



Trzej muszkietierowie w mundurach (od lewej): Łukasz (Michał Żurawski), Chudy (Cezary Żak) i Marian (Piotr Pręgowski)

obserwować ludzi i niektóre spostrzeżenia wykorzystuję w rolach.

Sam, gdy jestem zatrzymywany na drodze, miewam dziwne uczucie, czy czasem nie mam czegoś na sumieniu...

Wziąłby Pan drugi raz udział w takiej akcji?

– To było jednorazowe wydarzenie i myślałem, że się więcej nie powtórzy. Wiadomo, po co było robione: akcja „Znicz” i bezpieczeństwo na drodze oraz cele marketingowe dla serialu. Nie wiem natomiast, czy ta akcja odniosła jakiś skutek – poza medialnym. Będę się mocno zastanawiał, czy znów wziąć w czymś takim udział. Chętnie uczestniczyłbym w przedsięwzięciu, które przyniesie wymierne korzyści dla poprawy bezpieczeństwa, niekoniecznie na drogach – i by to nie była akcja tylko na potrzeby mediów. Nie do końca mam chęć dawania swojej twarzy w takich działaniach. Często za to prowadzę aukcje na rzecz hospicjum dla dzieci w Białymstoku – i to jest coś konkretnego, mam namacalny dowód, że tego rodzaju odcinanie kuponów od własnej popularności – w mojej filozofii uprawiania tego zawodu – jest szlachetne.

Natomiast tamta akcja „Znicz”, moim zdaniem, to była zabawa – bo, jak później czytałem, tak to traktowali odbiorcy; a przecież w założeniu jest to bardzo poważne

przedsięwzięcie, tyle ludzi ginie na drogach w tym czasie. Jednak zostało to odebrane wyłącznie jako rozrywka, czyli coś niepokojącego. Oczywiście aktor może być twarzą takiej kampanii, jednak pomysł musi być inny, stanowczo nierozrywkowy.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdz. Polsat/Wellman

Cezary Żak (ur. w 1961 r.) – aktor teatralny i filmowy, w 1985 r. ukończył wrocławską PWST, występował m.in. w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu i Teatrze Powszechnym w Warszawie. Obecnie gra na stołecznych scenach Teatru Polonia, Och-Teatru i Teatru Capitol.

Telewizjom znany z emitowanego w latach 1998–2003 sitcomu *Miodowe lata*, gdzie grał tramwajarza Karola Krawczyka, oraz z seriali: *Halo, Hans!* (pułkownik Jabłuszenko), *Tajemnica twierdzy szyfrów* (SS-Hauptsturmführer Harry Sauer), *Ranczo* (podwójna rola – wójta i księdza). W serialu *Ludzie Chudego* gra komisarza Tadeusza Chudziszewskiego.

Wygrali wszyscy

W grudniu ub.r. w Gorzowie Wlkp. rozegrano Wielki Finał IV edycji Wojewódzkiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie pn. „Bezpieczna Zerówka”.

W tym konkursie magiczną liczbą było 12. 12 startujących placówek, 12 trudnych pytań i tyleż zadań. No i finał w 12. miesiącu roku.

Wystartowało w nim 36 zerówkowiczów w trzysobowych grupach. Dzieci musiały odpowiedzieć na pytania, pokazać, że potrafią bezpiecznie korzystać z elektryczności, znają niezbędne zasady ruchu drogowego i rozwiązać zagadki słowno-obrazkowe.

Komisji konkursowej przewodniczył podinsp. Zbigniew Pytka, naczelnik Wydziału Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp.



Najlepiej wypadli przedstawiciele grup zerówkowych z przedszkoli w Żarach (Miejskie Przedszkole nr 10), Krośnie Odrzańskim (Przedszkole nr 1 im. Przyjaciół Stumilowego Lasu) i Gminnego Przedszkola w Lubiewicach. Pozostali zostali wyróżnieni.

Na koniec Wielkiego Finału żywy Tygrysek Lupo wraz z komisją konkursową wręczył finalistom nagrody. Dzieci otrzymały gry edukacyjne, koszulki z Lupo i smycze z tygryskem. Opiekunowie dostali gadżety, a przedszkola aparaty cyfrowe, maskotki Lupo i filmy ze Spongebobem. Wszyscy otrzymali również dyplomy.

Gorzowski turniej jest włączony do rządowego programu „Razem bezpieczniej”. ■

oprac. PIOTR WIŚNIEWSKI
zdj. Wydział Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp.

Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!



ZIELONA GÓRA –
inauguracja programu LuPaT
połączona z finałem
przeglądu monodramów

ZUZELA – noworoczne
spotkanie z podopiecznymi
Specjalnego Ośrodka
Szkolno-Wychowawczego

WARSZAWA – podpisanie
Deklaracji Akademickiej
z Instytutem Profilaktyki
Społecznej i Resocjalizacji –
Uniwersytet Warszawski

Więcej na nowej stronie: www.pat.policja.pl

Kobieta w żółtej sukience

Fragment
kryminału
Dariusza Rekosza
Siostrzyczka

20. Grzybiarz

Okazało się, że Mikulski nie zapisywał w swojej komórce żadnych telefonów. Owszem, miał kilka wykonanych rozmów, ale były to niczego niemówiące numery. Szwerman polecił młodszemu koledze, aby natychmiast je sprawdził. Woźniak przysiadł na korytarzu na jednej z kanap stojących przy recepcji i zabrał się do roboty. Po piętnastu minutach wszystko już było jasne.

– Możemy ją sobie wsadzić w dupę! – burknął do komisarza.

– O czym mówisz?

– O komórce Mikulskiego.

– Dlaczego?

– Miał tylko siedem rozmów. W wykonanych. Trzy z nich to komisy samochodowe...

– Może chciał kupić wóz?

– Może... Jeden jest do urzędu skarbowego, jeden do firmy taksówkowej, a dwa ostatnie w ogóle nie odpowiadają.

– Zajęte?

– Raczej wyłączone. Na amen.

– W jakiej sieci?

– Pierwszy zaczyna się na 503, a drugi na 509.

– Czyli Orange. Trzeba pogadać z kimś, żeby załatwili billingi tych numerów i ewentualnie dane właścicieli.

– O ile nie są to telefony na kartę.

– Wiem, kto będzie mógł nam pomóc – uśmiechnął się Szwerman, myśląc o dziewczynie z Madisonsa.

– Kto?

– To potem! A odebrane?

– Podobnie. Niczego nie znalazłem.

– Więc zrobimy tak: ty weźmiesz taksówkę...

– Taksówkę?! – zdziwił się Woźniak.

– Taksówkę! Trzeba się spieszyć. I pojedziesz do Gdyni. Połazisz po tych knajpach wzdłuż bulwaru. Może ją znajdziesz, albo przynajmniej dowiesz się czegoś...

– Zrozumiałem.

– Poproś recepcjonistkę. Na pewno mają układ z taksiarzami, żeby taniej wozić klientów.

– Na pewno.

– Tylko weź rachunek za kurs!

– Wezmę, wezmę... A ty?

– Pojadę do tego lasku koło Jankowa, o którym wspominał Mikulski. Zobaczę, co uda mi się wywęszyć. Zawsze można udawać turystę, który zszedł ze szlaku i trochę się zgubił, nie?

– Turystę?

– No pewnie! We dwóch byłoby nam trudniej. Jeszcze by nas wzięli za jakichś... Jak to mówił ten taryfiarz z Neptuna?

– Pedaly pospolite!

– Właśnie! – uśmiechnął się Szwerman. – Wcześniej zjrzą do tej Paciej.

– Paciej? Ach tej... – aspirant przypomniał sobie wcześniejszą rozmowę.

– Spotkamy się na komendzie. Powiedzmy około drugiej. Może być?

– Może.

– No! – komisarz klepnął Woźniaka w ramię. – Do roboty!

– Czyli właściwie...

– Co?

– Mitrę możemy sobie odpuścić?

Szwerman podrapał się po głowie.

– Wygląda na to, że tak.

– Ja piernicze! Cała papierkowa robota poszła się rąbać! Teraz muszę odkręcić wszystkie zawiadomienia, które poszły do komisariatów. Potem jeszcze list za Mitrą i ENA. Niech to szlag!

– Jurek!

– No?

– Jedź już...

Woźniak podszedł do recepcji. Kobieta bardzo uprzejmie starała się mu pomóc. Ale zupełnie bez entuzjazmu i humoru wsiadł do taksówki.

Szwerman tymczasem pokręcił się jeszcze przez chwilę w pensjonacie – pogadał z technikami, wymienił dwa zdania z lekarzem i podpytał ludzi z sąsiednich pokoi, czy nie zauważyli czegoś podejrzanego. Okazało się, że jedna z kobiet zajmujących pokój numer 7 twierdziła, iż widziała inną kobietę, w żółtej sukience, jak ta wychodziła z hoteliku głównym wyjściem około drugiej w nocy. Jeżeli zatem Mikulski zakończył randkę o drugiej i jego laska wyszła po chrześcijańsku przez drzwi pokoju, to kto je zamknął na klucz od wewnątrz? Czyżby w pokoju był ktoś jeszcze? Ktoś, kto przyszedł tam później? Po tym, jak z Woźniakiem opuścili już pensjonat? Lekarz przypuszczał, że morderstwa dokonano właśnie około drugiej. Tylko kilka minut przed czy kilka minut po?

Znowu cała masa pytań kłębiła mu się w głowie. I znowu nie potrafił znaleźć na nie sensownej odpowiedzi. Wyszedł przed pensjonat i wziął głęboki oddech. Zapach lasu dotarł do najdalszych zakamarków jego myśli. Coś go tknęło.

Ruszył w prawo i skręcił za wyłomem muru. Dotykając budynku, trafił pod okno balkonowe, które cały czas było otwarte i przesłonięte grubymi zasłonami. To było okno z pokoju Mikulskiego. Rozejrzał się wokół. Ziemia pod balkonem po ostatniej ulewie była dosyć miękka. Bez trudu zauważył na niej ślady stóp. Ale nie były to ślady damskich stóp, czego się spodziewał. Na całej szerokości balkonu dostrzegł odciski męskich, wojskowych trepów.

– Hej! – zawołał w stronę otwartego okna.

Miedzy storami pojawiła się głowa jednego z techników, z aparatem fotograficznym na szyi.

– Chodź no tutaj! – rozkazał Szwerman. – Tylko nie dotykaj poręczy! – zastrzegł.

Mężczyzna stanął na balkonie.

– Zbierzcie odciski z barierki – komisarz wskazał na metalową belkę. – Jeżeli oczywiście jakieś są – dodał, niepewnie kręcąc głową.

– OK – odparł technik.

– A potem jeszcze zrobicie mi odlew tego – Szwerman kucnął przy śladach buciorów. – Tylko nie zadcpeczcie przy okazji!

– Niech pan będzie spokojny.

– Ja jestem spokojny, do kurwy nędzy!

Splunął i ruszył w stronę parkingu. Wsiadł do samochodu i pojechał pod adres wskazany przez recepcjonistkę. Bez trudu odnalazł ulicę i dom, w którym mieszkała pani Paciej. A właściwie panna, bo jak się okazało...

– Nie spieszo mi do ślubu – wzruszyła ramionami, kiedy komisarz zapytał ją o stan cywilny.

Przyjęła go w kuchni. Zarzuciła na siebie szlafrok i założyła ręce na piersiach. Mimo nocnej zmiany trzymała się na nogach całkiem przyzwoicie.

– Rozumiem. Chciałem panią zapytać o pana Mikulskiego.

– Fajny chłopak. Trochę zamknięty w sobie, ale będzie kiedyś dobrym ojcem.

– Nie będzie – smętnie odparł Szwerman.

– Będzie. Mówię to panu. Ja się na tym znam.

– Nie będzie. Został w nocy zamordowany.

– O, Jezu! – kobieta złapała się za czoło. – Wojtek... – Spojrzała w okno i zaczęła szlochać.

– Proszę się uspokoić. Muszę zadać pani jedno pytanie... Bardzo ważne pytanie.

Odwrociła głowę w stronę policjanta. Łzy ciekły jej po twarzy.

– Czy ktoś wczoraj odwiedzał pana Mikulskiego? Chodzi mi od tego momentu, jak myśmy już od niego wyszli.

– Tak – pociągnęła nosem i otarła policzki.

– Była jakaś kobieta...

– W żółtej sukience?

– Zgadza się. I z wielkimi okrągłymi kolczykami.

– Tak. O tej wiem. Mijaliśmy się u Mikulskiego w pokoju.

– Potem nie było już nikogo.

– A o której wyszła? Pani kończyła zmianę o szóstej rano, tak?

– Tak. Pamiętam dokładnie. Było z pięć po drugiej. Powiedziałam nawet do niej „dobranoc”, ale nie odpowiedziała.

– Pani ją zna? Widziała ją pani wcześniej w pensjonacie? Albo poza nim?

– Nie – pokręciła głową i sięgnęła po chusteczki higieniczne. Wysiąkała nos i usiadła przy stole. – Nigdy wcześniej jej nie widziałam i nie wiem, jak się nazywa.

– Państwa pensjonat stoi niemal samotnie w lesie, prawda?

– Tak.

– Więc wychodząc z niego o drugiej w nocy... Jak można dostać się... powiedzmy... do centrum?

– Jeżeli ktoś nie dysponuje własnym samochodem, to najczęściej zamawiamy takśówkę.

– Ale ta pani nie zamawiała?

– Nie. Można jeszcze skorzystać z autobusu, który dojeżdża aż do ZOO. Ale to kawałek od pensjonatu.

– I mam wrażenie, że w nocy komunikacja miejska zamiera, prawda?

– Tak, ma pan rację.

– Co nam zostaje?

– Okazja albo spacer w stronę dworca w Oliwie. Szczerze powiedziawszy, ja bym się bała. I to w obu przypadkach.

– Właśnie. A ta pani nie zamówiła takśówki i wyszła o drugiej w nocy, nawet nie mrugnawszy okiem.

– Mogła zamówić z własnego telefonu. Z komórki.

– Ma pani rację.

– Lub ktoś po nią przyjechał.

– Taaak...

Komisarz zamyślił się i wpił wzrok w jeden punkt.

– No nic – poruszył się nagle. – Dziękuję. Jeżeli będzie jeszcze taka potrzeba, to zaprosimy panią na komendę. Na razie to mi wystarczy. Do widzenia.

– Do widzenia.

Wyszedł przed dom i wsiadł do samochodu. Ruszył wąską ulicą w stronę obwodnicy. Do jankowskiego lasu miał kilkanaście dobrych kilometrów. Zaczął więc kombinować z różnymi wersjami wydarzeń, które rozegrały się w pensjonacie ostatniej nocy. Żadna jednak nie była poparta w stu procentach jakimikolwiek faktami. Miał już dość domysłów i... trupów z wydłubanymi oczyma. Czas było dowiedzieć się, co z tym wszystkim mają wspólnego polskie siły zbrojne.

Zaparkował przy przedostatnim przystanku autobusu numer 256. Zostawił samochód i ruszył w las. Najpierw ścieżką, a później na przełaj. Liczył na to, że natrafi na jakieś zabudowania lub ogrodzenie, które pomoże mu rozwikłać sprawę tajnego oddziału i śmierci należących do niego ludzi. Po dziesięciu minutach spotkał... starszego pana, który szukał chyba grzybów. Postanowił go zagadnąć.

– Znalazł pan co?

Dziadek zatrzymał się i poprawił sumiastę wąsiska.

– A ze dwa kozłaki i kilka kurek. Łało ostatnio i ciepło cały czas, to powinien być grzyb na grzybie, a tu jakoś nie bardzo.

– Może rano trzeba przyjść?

– Iiii... panie... I rano byłem, ale chyba za sucha ściółka, bo nic nie idzie znaleźć. A pan szanowny też na grzyby?

Szwerman rozejrzał się wokół.

– Właściwie... właściwie to nie...

– Aaaa... To co tu pana przygnało?

– Mówił mi jeden znajomy, że tu można znaleźć jednostkę wojskową... Wie pan, po ruskich czy innych jakich...

– Po ruskich? – dziadek niepewnie przyjrzał się komisarzowi.

– No. Nie wie pan przypadkiem, gdzie ją znaleźć? W którym kierunku powinienem iść?

Grzybiarz wyprostował się i zrobił dziwny ruch ręką. Szwerman zdążył jedynie kątem oka dostrzec tajemniczy cień za swoimi plecami i dostał czymś w czaszkę, po czym całkowicie stracił przytomność. (...) ■

Skróty pochodzą od redakcji.

Gdańscy policjanci: nadkomisarz Maciej Szwerman i młodszy aspirant Jerzy Woźniak prowadzą śledztwo w sprawie okrutnych zabójstw młodych mężczyzn. Podejrzenia padają na atrakcyjną kobietę, która podaje się za pielęgniarkę – kim jest tytułowa siostrzyczka, dowiemy się po lekturze kryminału Dariusza Rekosza, którego książki już gościły na naszych łamach (seria *Mors i Pinky* dla młodych czytelników i *Szyfr Jana Matejki* dla nieco starszych).

W Gdańsku dzieją się również inne mroczne historie – przedstawia je zbiór opowiadań kryminalnych *Tajemnica Neptuna*, czyli pięć historii nagrodzonych w ogólnopolskim konkursie na kryminał gdański. Ich autorzy: Marek Adamkowicz, Tadeusz Charnuszko, Dariusz Rekosz, Sebastian Imielski i Katarzyna Rogińska udowadniają, że Gdańsk, ten współczesny i dawniejszy, to świetne miejsce do snucia kryminalnych intryg. ■

AW



Dariusz Rekosz: *Siostrzyczka*.
Funky Books Grupa Wydawnicza
GWP, Gdańsk 2010, s. 200.

Dla praktyków

Polska kryminalistyka wzbogaciła się o dwie znakomite pozycje książkowe autorstwa Moniki Całkiewicz – „Oględziny zwłok i miejsca ich znalezienia” i „Modus operandi sprawców zabójstw”. Obie pozycje poruszają zbliżony i ważny krąg zagadnień, każde z innej perspektywy, istotnej także dla policjantów, zwłaszcza służby kryminalnej.

W pierwszej z książek „Oględziny zwłok i miejsca ich znalezienia” autorka wychodzi z trafnego założenia, że „ogłędziny zwłok i miejsca ich znalezienia to niewątpliwie jedno z tych czynności, których prawidłowe przeprowadzenie ma kluczowe znaczenie dla dalszego toku postępowania, szczególnie w sprawach dotyczących przestępstw przeciwko życiu”. Tej prawidłowości oględzin poświęcona została przeważająca część proponowanej książki. Omówione zostały uregulowania prawne dotyczące tytułowych czynności oraz przedstawiona praktyczna organizacja oględzin zwłok na miejscu ich znalezienia. Omawiając schemat postępowania, autorka oparła się na przepisach obowiązujących w Policji, a wynikających z treści Zarządzenia nr 1426 KGP z 23 grudnia 2004 r. W kolejnych rozdziałach Monika Całkiewicz swoją uwagę poświęca szczegółowym zagadnieniom obejmującym: przebieg oględzin miejsca znalezienia zwłok i ich dokumentowania, taktykę oględzin zwłok, znamiona śmierci, obrażenia zwłok i przeobrażenia pośmiertne, a także specyficzną taktykę oględzin zwłok i miejsca ich ujawnienia ze względu na przyczynę zgonu (powieszenie, pożar, upadek z wysokości, postrzał, dzieciobójstwo). Całość poruszanej tematyki zamyka najciekawsza w lekturze część książki dotycząca błędów w oględzinach zwłok i miejsca ich ujawnienia. Zebrane uwagi budzą szczególne zainteresowanie, albowiem autorka na użytek swojego opracowania przeanalizowała 200 akt spraw karnych obejmujących przestępstwa przeciwko życiu.

Największą wartością omawianej pozycji jest umiejętność, w miarę wyczerpujące i wieloaspektowe potraktowanie tematu, na który autorka spojrzała nie tylko z perspektywy zasad i przepisów obowiązujących w polskiej Policji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ale również z doświadczeniem prokuratora, docieklivością naukowca i wiedzą kryminalistyki.

Książka „Modus operandi sprawców zabójstw” jest wynikiem projektu badawczego zakrojonego na szeroką skalę poruszanych zagadnień. Autorka omawia wnikliwie, opierając się z jednej strony na źródłach badawczych polsko- i obcojęzycznych, a z drugiej – na własnych doświadczeniach praktycznych i aktach sprawy, pojęcie *modus operandi*. Definiuje je, prezentuje jego cechy oraz determinanty wewnętrzne i zewnętrzne. W taki sam sposób porusza temat przyczyn i motywów zabójstw, charakteryzuje rodzaje zabójstw poprzez *modus operandi* ich sprawców, z uwzględnieniem specyfiki przestępstw popełnianych w Polsce. Najciekawsze jednak – z punktu widzenia policjantów praktyków – wydają się dwa rozdziały poświęcone ustalaniu *modus operandi* sprawcy i jego wykorzystaniu w procesie wykrywania i dowodzenia zabójstw. Omawiając zasady taktyczne ustalania *modus operandi* Monika Całkiewicz nie pozostaje w sferze teorii, rzeczowo i pewnie umieszcza je w perspektywie dowodów i źródeł informacji w sprawie. Ciekawie też i przekonująco proponuje katalog informacji niezbędnych do uzyskania przez prowadzącego postępowanie celem rekonstrukcji sposobu działania sprawcy-zabójcy. Podobnie praktyczny wymiar noszą uwagi poświęcone wzajemnym wpływom *modus operandi* w tworzeniu wersji kryminalistycznych i profili psychologicznych. Za nowatorskie w polskiej literaturze należy uznać też zagadnienie relacji *modus operandi*, a dowód poszlakowy, zwłaszcza pod kątem analizy konkretnych postępowań. Książkę zamykają rozważania na temat znaczenia i wpływu *modus operandi* na kwalifikację prawną przestępstw przeciwko życiu.

Autorka podkreśla, że analiza konkretnych spraw wskazuje jednoznacznie, że w polskiej praktyce nadal nie przykładana jest należytej wagi do ustalania *modus operandi*, nawet w przestępstwach skierowanych przeciwko życiu.

Z pewnością jednak polecenie obu książek jako lektury całościowej może przyczynić się wśród prowadzących czynności wykrywcze policjantów do zmiany dowodzenia w tego typu sprawach. ■

LESZEK KOŹMIŃSKI
Zakład Kryminalistyki Szkoły Policji w Pile



Monika Całkiewicz: *Modus operandi sprawców zabójstw*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2010, s. 420, *Oględziny zwłok i miejsca ich znalezienia*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2010, s. 172



Pozio: 1 – zdjęcie gwiazdy filmowej, 4 – detektyw z amerykańskiego serialu kryminalno-komedialnego, 8 – na czele, 12 – ciastko z bitą śmietaną, 15 – lista „osiągnięć” chochlika drukarskiego, 16 – żartobliwie pigularzem zwany, 18 – silna trucizna, 19 – ... Paltrow, grała w filmie „Zakochany Szekspir”, 21 – stuży lubiącym kąpiele, 22 – nic nieznacząca ozdoba, 25 – podatek na rzecz panującego, 28 – koń gorącochrwisty, 29 – się w biegu lub środek przymusu, 30 – świątynia buddyjska, 32 – myśli tylko o sobie, 36 – dawna gra zręcznościowa, 37 – zastawia kłusownik, 38 – Roman (1864–1939), polityk, publicysta polityczny, współzałożyciel ruchu narodowego, 41 – ... ty jesteś?, 42 – kwiaty, czyste i niewinne, 43 – zarządza majątkiem, funduszami, 44 – pomaga np. dentyście, 45 – las syberyjski.

Pionowo: 1 – zwykle czterokołowa konna, ale też wypasiona, 2 – uroczysty wypiek, 3 – zmysł podniebienia, 5 – predyspozycja, talent, 6 – bywa, wyrządzana bliźniemu, 7 – liczne w karnawale, 8 – nad głową, dobrze gdy własny, 9 – Andrzej, ceniony reżyser, 10 – partner w tańcu, 11 – ptak morski przypominający pingwina, 13 – ananasów – u nas niemożliwa, 14 – pracownik restauracji, 17 – rodzina egzotycznych jaszczurek, 20 – maszyna do czyszczenia i sortowania ziarna, 22 – w nim paliwo, 23 – Jakub we Francji, 24 – skomponował operę „Carmen”, 26 – członek plemienia żyjącego w przeszłości nad Dniestrem, 27 – panuje, gdy pada, wieje i zimno, 29 – gdy dyrektor na urlopie – on decyduje, 31 – sportowe obuwie, 32 – typu airbus np., 33 – ciężkie sanki sportowe, 34 – zmienną jest, 35 – mniej niż trójkąt, w geometrii zespolonej to figura jak kawałek arbuza, 39 – nie każda do odkupienia, 40 – tak Nel nazwała słońca.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 26:

(.....) (.....) (.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 21 stycznia 2011 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Funky Books Grupa Wydawnicza GWP.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 12: „Zasiąść do Wigilii to dzielić się sobą”. Nagrodę, książki Wydawnictwa W.A.B., wylosowali: Daniel Orszak ze Stalowej Woli, Wanda Kiełczykowska z Warszawy, Andrzej Pitucha z Lublina.

POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

i.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

k.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

m.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacak p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto: Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 28.12.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponzorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: k.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawianej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.